

IMPRIMATUR

Bogedain Censor.

Posen den 3. Mai 1845.

22635

1. *O Branickim Hetmanie Wielkim Koronnym.*

Franciszek Ksawery Branicki, syn Branickiego, Kasztelana Braclawskiego, z młodych lat traktował wojskową służbę przy różnych zagranicznych potencjach w czasie wojen za Wolontaryusza. Pod czas ostatniej wojny Prusaka z Moskalami za Cesarzowój Elżbiety, toczonój, był na stronie moskiewskiej pod Kiesztrzynem. On i pólkownik Chomentow salwowali od reszty zguby armią Moskiewską, niespodziewanem napadnięciem pruskiem dużo pobitą, zaco u dworu Petersburskiego nabył wielkiej łaski. On z Moskalami dobył Baru, Berdyczewa i w wielu innych potyczkach stawał na czele wojska przeciw swoim bracią konfederatom; zawsze

zwycięzający, oprócz jednej potyczki pod Widadą z Zarebą, gdzie mu się noga brzydko poślizgnęła, jako się wyżej w swoim miejscu rzekło. Człowiek bez żadnej apprehensyi i bez żadnej wiary, lubo zrodzony i wychowany w katolickiej, pospolicie mawiał, że który człowiek wierzy w nieśmiertelność duszy, śmiało do potyczki stanąć niemoże; bo naturalnie musi się lękać djabła i piekła w przyszłym życiu, któremi wiara zmartwychwstania za złe sprawy grozi, a żaden żołnierz dobry nie może być świętym. Dla tego też on życiem swoim po szalonym szafuje: bożyszczem jego punkt honoru, dla którego zawsze gotowy życiełożyć. Dał tego dowód, kiedy na początku teraźniejszego panowania, będąc już Łowczym koronnym nie miał sobie za zniewagę pojedynkować się z Kasanową cudzoziemcem nieznajomym, a gdy pierwszy postrzelił Kasanowę, przez szalony punkt honoru, przy musiał owego postrzelonego pogrożeniem wypalenia mu w łeb, że do Branickiego wystrzelił, i brzuch mu rozdarł, bez naruszenia kiszek; a pokazując w tej mierze jakiś heroizm, odebrawszy od Włocha tak niebezpieczny postrzał, rzucił mu z wor-

kiem 400 dukatów, rozkazawszy co prędzej uciekać, nimby przyjaciele jego nadbiegli i zapewne go zabili. Jakoż nie minęłoby to było Włocha, gdyby się natychmiast z Woli, gdzie się ten pojedynek prywatnie w jednym pokoju odprawiał, nie był wyniósł; albowiem Arnold Byszewski po ten czas Koniuszy królewski i półkownik lekkiej jazdy, wielki przyjaciel Branickiego, dowiedziawszy się, że Branicki postrzelony, pędem do Woli pobiegł z intencją zabicia Kasanowy, gdyby go tam był zastał. Ale ten okrywszy się chłopską suknią i wsiadłszy do chłopa na wóz, przejechał szczęśliwie koło Byszewskiego niepoznany. Byszewski zaś niezastawszy w Woli Kasanowy, pobiegł nazad do Warszawy, wpadł do jego stancyi; tam zastawszy innego Włocha Tomatysa z Moszczyńskim Miecznikiem koronnym i kilkunastą komedyantek Włoszek, chcąc Tomatysa, rozumiejąc go być Kasanową, zabić, po dwa razy do kryjącego się po pokoju za kobiety wśród wrzasku i szamotania się całej kompanii z pistoletu chybnym trafem wypalił, kornety na łbie jednej Włoszce opaliwszy. Nareszcie gdy mu pistolety nie posłużyły, do szabli się po-

rwał, którą Moszczyńskiemu przyjacielowi swemu zastępującemu sobą całą ową przelęknioną kompanią, sięgając koniecznie do Włocha, acz niechcący w pysk wyciął, po którym rozruchu do Króla doniesionym, gdy go kazano coprędzej łapać, uszedł z Warszawy za granicę, gdzie się przez dwa roky tulał. W Warszawie zaś w sądach Marszałkowskich stanęła na niego kapturczyca, lecz za instancjami różnych panów dobrze od króla przyjmowanemi, wyrokiem sejmu został od wszystkiego uwolniony i do dawniej łaski królewskiej przyjęty; Braniccki wygoiwszy się z postrzału, w lat kilka wziął buławę polną po Rzewuskim na wielką posunionym, a potem wprędce zmarłym wielką, którą teraz posiada. Ciągnąc dalszą rzecz o Branicckim; oprócz serca wcale innych talentów wodzowi należących nie ma: Człowiek lekkomyślny z ładą kompanią pić aż do utraty zmysłów lubiący. Kosakowska Kasztelanowa Kamieniecka, z domu Potocka, pani z bystrości rozumu wielce sławna, gdy się dowiedziała, że Braniccki w brzuch postrzelony nieszkodliwie, do przytomnej kompanii rzekła: dobrze, że Braniccki ma flaki w głowie, bo gdyby je

miał w brzuchu, byłby mu je Kasanowa przestrzelił. Z tego żarciku znać, że Braniccki niema głowy do tak wysokiego urzędu, z kąd zaś przyszedł do tak ścisłej przyjaźni z królem i do najpierwszej łaski; duże są okoliczności: pierwsza, gdy król natenczas Stolnik Litewski w Petersburgu z okazji przyjaźni z teraźniejszą Carową Moskiewską Katarzyną IIgą, ów czas wielką Xieźną Rossyjską, u Piotra męża wpadł był w podejrzenie, a ztąd niebezpieczeństwo życia, Braniccki znajdując się w Petersburgu, i będąc w wielkich łaskach u obojga: salwował go i dał sposób do ucieczki z Petersburga. Co królowi, poróżniony się nakoniec z nim, wymówił w mowie swojej, mianej na Sejmie przeszłym w Warszawie 1787. którą mowę, że jej niepozwolono drukować, po opisaniu rzeczy należących do Branicckiego całkiem kładę. Druga przyczyna łaski królewskiej. Siostra jego rodzona, Wojewodzicowa Mściławska wdowka młoda, hoża, która przez lat kilka posiadała serce królewskie, nim ją z niego wyrugował nowy obrazek miłości, Grabowska, Generałowa z domu Szydłowska, Kasztelananka Mazowiecka. Jak tedy był zra-

zu wielkim przyjacielem Branicki króla i król Branickiego, tak teraz w wielkim z sobą zostają poróżnieniu. Przyczyna takowa: jakieś tłuczysko z Anglii Madam du Gromon zwane, przywlokło się do Warszawy, przyszedłszy do konfidencyi z Xiążciem Adamem Czartoryskim, Generałem Ziem Podolskich, z Ryxem kamerdynerem królewskim, z Komarzewskim Generałem i wielu osobami pierwszej rangi, ułożyła projekt dla zysku swego przestrzedz króla, jakoby na otrucie jego była subordynowaną od Xięcia Generała, i wzajemnie znowu, jakoby król namawiał ją na stracenie Xięcia Generała. Te plotki sztucznemi baby konceptami prowadzone, przyszły do tego, że Komarzewski i Ryx poszli w areszt, Xiążę Generała i kilku z jego partyi byli w sądach Marszałkowskich processowani. Skończyło się na tem, iż niemogąc nic dowieść strona stronie, du Gromon kazano wysmagać i do śmierci osadzić w cuchthauzie Gdańskim: Król z Xiąciem Generałem na pozór przeprosili się, a że w tę sprawę w mieszano i Branickiego, Hetmana, dziwnie się tem uraził, że Hetmanem będąc, musiał w sądach Marszałkowskich odpowiadać. Ztąd

nienawiść do króla, ztąd po różnych kompaniach żale na niego. Rozumiano zrazu, że te niesnaski nie będą mocne i prędko się skończą; ale pomknęły się tak daleko, że żale swoje obadwa tak król, jak Branicki przed Carową Moskiewską w podróży do Chersonu będący, przekładali, i że ta pani obom równo obligowana, niechciała się pomiędzy nich wdawać; ztąd nieuspokojeni krzywo na siebie patrzeli. Wcale odrażony od króla, udał się do obozu Moskiewskiego, do armii Potemkina, którego krewną blizką ma za sobą, a jak drudzy mówią córkę naturalną. Na sejm teraźniejszy do Warszawy nie zjechał, i o czem długo dla rzeczy wcale z godnością Hetmańską niezgodnej wątpiono, a teraz statecznie twierdzą: wziął w komendę półk Moskiewski. Jedni mówią, że w służbie, drudzy, że tylko jako Woluntaryusz; czy tak czy sak, plama wielka dla narodu, że Hetman Polski został Półkownikiem Moskiewskim. Druga, iż nieopowiednie wyjechał za granicę, a jeszcze do takiego wojska, które walczy z Sojusznikiem czyli z sprzymierzeńcem polskim, to jest Turczyнем, który ma z Polakami wieczne pakta pokoju. Prze-

śladowany od takiego Polaka Hetmana Wielkiego koronnego Turek, może formować do Polski urazę zgwałcenia traktatów. Braniccki tych uwag wcale u siebie nie ma: jego celem jest przez wojenne dzieła nabyć sławy bohatera, albo w jakiej potyczce marnie wziąć w łeb kulą, albo szablą w kark. Ojciec jego był Jowialista wielki, którym talentem wiele profitował nawet u możniejszych panów, miał substancją dostatnią; ale nie tak wielką, jaką syn jego wyraził w mowie swojej wyżej napisanej, a niżej niebawiac wypisaną tu być mającej; fałsz jest, żeby ten Braniccki stracił substancją na usługach królewskich; jeżeli co stracił, biegając po cudzych krajach, to na to stracił, na co wszyscy młodzi kawalerowie wojując tracą, na kompanije, na karty, na metressy, na przyjaźni rozmaite z metrami czyli lotrami. Król jeżeli używał do jakiej negocyacji Branicckiego u postronnych dworów, to tylko chyba za podaną okazją, gdy Braniccki jechał tam z woli swojej własnej, gdzie król miał interes, to go zażył w nim dla wyrozumienia rzeczy z boku i doniesienia mu, a nakoniec choćby go i używał i z umysłu, posyłając do cudzych dworów

o swoim koszcie; dosyć mu to dobrze nagroził, kiedy za staraniem królewskim, dostało mu się w dziedzictwo Starostwo Białocerkiewskie, kilka sto tysięcy rocznej intraty przynoszące, i drugie Lubomlskie mało co mniejsze, o którym pan Braniccki w mowie swojej wcale zapomniał, jakby do łaski królewskiej wcale nie należało, i powinnością dla niego było, a zaco! Co się tyczy króla za przywiązanie do niego, które w samej rzeczy wielką podporą i ocaleniem królewskich interesów było, ale co się tyczy usługi ojczyźnie, za pochop do darowania Branicckiemu starostwa Białocerkiewskiego wzięty, za to, iż konfederatów bijących się za wiarę i wolność gonił, krew braterską jak się sam chwalił, rozlewał, że w tak ważnych interesach podziału kraju dla przyjaźni królewskiej milcząc, własną ojczyznę zdradzał. Otóż za tak piękne usługi rzeczy pospolitej starostwo Białocerkiewskie od niej w nadgodę odebrał. Przybył nakoniec Braniccki na Sejm mediis Decembris.

**2. Odpowiedź Jaśnie Wgo Branickiego
Hetmana Wielkiego Koronnego na
głos i JW. Jerzmanowskiego Posła
w Warszawie 1786. roku.**

Nikt sobie uroczyściej głosu nie zama-
wiał, jak ja, bom na dniu wczorajszym sam
Waszą Królewską Mość o niego prosił. Głos
na dniu wczorajszym słyszany, który jak
strzała do mnie wymierzony, przejął mnie do
żywego, kiedy honor mój szarpany, i postę-
pki życia opacznie tłomaczone były. —

Najjaśniejszy królu! i Prześwieatne Stany
Rzeczypospolitéj! pozwólcie, abym publicznie
oczerniony, publicznie z siebie uczynił u-
sprawiedliwienie: Zarzucono mi, żem nie-
wdzięczny Waszej Królewskiej Mości, żem

burzyciel publicznej spokojności, żem na ru-
inach ojczyzny swojej ugruntował szczęście
i pod hasłem patryotyzmu, prywatny mój in-
teres publiczne psuje obrady: żeby z tego
wszystkiego jaśniejsze być mogło usprawie-
dliwienie, początkowo o wszystkim opowie-
dzieć muszę. —

Wiadomo Waszej Królewskiej Mości (cze-
go obszernie opowiadać nie trzeba) gdy
w Petersburgu na głos tylko Polaka (bo
nieznając Onego z azardem życia własnego
stanąłem przy Waszej Królewskiej Mości,
a powróciwszy do kraju, z narażeniem so-
bie nieboszczyka króla, cały Jego poświęci-
łem się przyjaźni. Byłem już u nieboszczy-
ka króla Generalem Adjutantem, a w jakich
faworach zostawałem u królewicza Karóla,
to nie jest Jemu tajno, wszystko to opuści-
łem, bo nad wszystko szacowałem sobie przy-
jaciela, wszędy nieodstępny Jego byłem przy-
jaciela: po trybunałach, a nawet z Nim je-
chałem do Wilna, Rusi; a gdy już z przy-
jaciela miałem mieć dla siebie Pana, będąc
pod ówczas starostą Halickim, całą szla-
chtę téj ziemi własną expensą sprowadziłem
i utrzymałem na elekcyą Waszej Królewskiej
Mości do Warszawy. W czasie konfедера-

cyi gdy żaden nawet z braci Waszej Królewskiej Mości przy Nim niestanął, ja z azardem życia w zapędzie przywiązania, przeciw własnym rodakom i własnej krwi poszedłem; dać mi może świadectwo przytomny tu Jmci Pan Walewski Wojewoda Sieradzki, a dalby nieprzytomny teraz ksiązę Sapieha Krajczy Litewski, z którym spokrewniony jestem, jeżeli po dwakroć z nim pod Krakowem odważnie niepotykałem się, od których i listy moje do Waszój Królewskiej Mości pisane przejęte były. Udawszy się potem do Petersburga, ztamtąd rokiem przed zaborem kraju doniosłem Waszej Królewskiej Mości kuryerem przez Jmci Pana Mnichewicza o zawartym traktacie na rozbiór kraju naszego, radziłem zaraz wysłać do Anglii i Francyi, wzywając medyjacyi tych dworów, sam się nawet na tę ofiarowałem przysługę. Ta moja rada nie zdawała się Waszej Królewskiej Mości, a żadnych potem do zapobieżenia temu nie użyto środków. Byłem pod ówczas pod Krakowem z komendą, gdy wojska Austryackie przyszły na rozbiór kraju: doniosłem o tem przez kuryjera, chciałem bronić zaboru, a możebysmy byli obronili: bo sądziłem, że lepiej wszy-

skim zginąć, aniżeli tak haniebnie zostawać, i to się Waszój Królewskiej Mości nie zdało, i dla tego nieważylem się osiągnąć ręki mojej do podpisania traktatu na rozbiór kraju; mnie tylko jednemu, a więcej nikomu w Galicyi dobra zabrano i wszystkie zkonfiskowane zostały. Przyszedłem na świat z trzema kroć sto tysięcy intraty i wszystko dla Waszój Królewskiej Mości straciłem. Nie byłem nigdy na rejestrze pensyi, nikt mi tego nieokaże, abym grosz z całego panowania wziął kiedykolwiek. Gdy niemiałem co w kraju robić, wyjechałem do Francyi, wszakże wyjeżdżając, upraszałem Waszój Królewskiej Mości, ażebyś Uniwersałów na Sejm 1773. r. niepodpisywał dopóty, dopóki nie stanę na miejscu, i dopóki Wasza Królewska Mość kuryjera umyslnego mieć nie będziesz. Jeszczem do Straszburga niedojechał, a już Uniwersały na ten Sejm wydane były, który ostatnią klęskę przyniósł dla narodu. —

Doszła mnie we Francyi od samego Waszój Królewskiej Mości buława polna przysłana, a w drodze dwóch odebrałem kuryerów, abym na usługi Waszój Królewskiej Mości powracał do kraju. W czasie De-

legacyi jeżeli nie był wierny krajowi, i Waszój Królewskiej Mości, niech mi da świadectwo przytomny tu Xiążę, Jmci Sułkowski, Wojewoda Kaliski; któż bardziej przy prerogatywach tronu obstawał nademnie! kto wszystkie wstrzymywał bezprawia? Wszak znajduje się w tutejszych księgach manifest mój, gdy za życia Waszój Królewskiej Mości chciano mu dać sukscessora? któż ten projekt zwałil, jeżeli nie ja? jest tu przytomny Xiążę Poniński, podskarbi, podowczas marszałek konfederacyi i ten sam pan Sztakelberg, którzy do tego wchodzili; niech dadzą o tem świadectwo. —

Nazwano mnie wczoraj burzycielem publicznej spokojności; a cożem takowego uczyni? niedoszedłże Sejm który z mojej przyczyny? Jeżeli na Sejmie 1776. kiedy posłów przez karabiny i za karthami Waszój Królewskiej Mości wpuszczano do Izby, obstawał przy władzy hetmanów; tom nie nowój rzeczy żądał, ale utrzymania tego, co roku 1764. hetmanom odebrano było; bo tak sądziłem i sądzę, że ta prerogatywa zawsze była pośrednicza, inter majestem et libertatem, a cóż teraz po odebraniu téj prerogatywy lepszego dla kraju zrobiło się? Na

Sejmie 1780. obstawałem za superatami skarbowemi, chciałem, aby one prawdziwie na wojsko w powiększeniu gimejnów obrócone były, które (że tu użyję słowa) marnie rossypane zostały. Na Sejmie 1782. jeżeli obstawał za Xiążęciem Biskupem Krakowskim, mężem prawdziwie wielkim, w kraju mającym zasługi, to nie dla tego, abym chorego bronił, ale żebym zapobiegł temu, iżby niżsi nad wyższymi sobie nie przyznali władzy, i dlatego chciałem ukarania kapituły, bo może przyjść potem do tego, że i zdrowego zamknąć mogą, i uczynić potrafią waryatem. Zaświadczam się tu, tu siedzącymi Ich Mość XX. Biskupami, jaki gwałt kapituła popeliła. Wszak co jednemu z nich stało się, grozi reszcie. Na Sejmie Grodzieńskim, nie znajdowałem się, więc nie mogę się z czego explikować, ale żem niebył, mocno tego żałuję. Jeżeli na tym Sejmie przeciw regulaminowi wojskowemu mówiłem, to mówić i teraz będę, że żaden go z departamentowych nie układał, bo w nim zapomniano o najcenniejszym zaszczyście krwi szlacheckiej; kiedy zmniejszono towarzystwo, a pocztow zwiększono. Pocztowi dezertować mogą, a towarzyszy szlachcie i possesy-

onat i sam w potrzebie przybędzie i dziecięciu pocztow przyprowadzić może, mając (100 towarzystwa) 1000 w potrzebie mieć można. —

Zawsze przy tej krwi szlacheckiej obsta-
wać będę, jako mający tę chorągiew od pra-
dziada mego Józefa Branickiego, który w r.
1717. był Marszałkiem konfederacji succes-
sive z domu mojego niewychodzącą. Użyto
do tego obcego człowieka, który krwi szla-
checkiej cenić nie umie: bo Jmci Pan Ko-
marzewski pierwszy raz w konstytucyi 1778
wspomniany, gdy pensya jemu 6 tysięcy wy-
znaczona została, jest obcym dla kraju na-
szego, obcym dla siebie samego, i upraszam
Waszój Królewskiej Mości i Ichmości PP.
pieczętarzy upraszać będziemy, ażeby se-
kretne dyplomata komunikowane były i od-
kryta ta tajemnica. Niech wiemy, kogo mieć
za braci naszych, z kim w równości żyć
i kogo szanować mamy; niech wie stan ry-
cerski, kogo między sobą kolegę i posłama.
Co do uszczęśliwienia mego, całuję zawsze
tę dobroczynną rękę, która mię uszczęśliwi-
ła, nieżadam żadnej z głosu wczoraj miane-
go, a podobno bardziej na mnie z umysłu
wysadzonego dla siebie satysfacyi, albo re-

paracyi; bo głos posła szacuję i wolę cier-
pieć przez zbytek wolnego głosu, aniżeli by
powaga jego zmniejszoną być miała. —



3. *Uwaga Nad Mową Branickiego.*

Ztęj mowy i z drugiego pisma niżej zaraz następującego pokazuje się, że podział Polski nie był dla króla rzeczą niespodziewaną, owszem jak pismo rzeczzone niżej wyrażone wyjawia, a które pismo że nie było wymyślone, lecz skrycie z tajemnic gabinetowych wyprowadzone, mowa Branickiego wyświadcza. Król nim jeszcze osiągnął tron, już za niego monarchom postronnym po sztuce kraju poobiecował, aby go był pewniejszym; jakoż niepraktykowana to rzecz, ażeby elekeya Króla Polskiego od jednej monarchii Rosyjskiej faworem Poniatowskiego popierana, od żadnej innéj potencji przeszkody nie miała; nawet żeby Polacy szukając protekcyi na przeciw Poniatowskiemu

na tron, u Cesarza, u Króla Pruskiego, znaleźli ją odmówioną, którzy gdyby przyrzeczonem podziałem kraju od Poniatowskiego i sekretne mi skryptami uspokojonej nie mieli, zapewneby byli z swojej strony innych kandydatów do korony promowowali, i Poniatowskiemu przeszkadzali. Ze zaś tę rzecz trzeba było utaić jak najlepiej, dla tego o niéj nawet Ministrowie dworów cudzoziemskich, prócz samych Monarchów nie wiedzieli, i traktat w Petersburgu zawarty, o którym Branicki doniósł Królowi, jakoby o rzeczy nowéj, jakożywo nie był takim, tylko exekucyą dawniejszój umowy. Gwarancya Moskiewska, najprzód samą Polską rządząca, a potem się w stronę troistego związku Monarchów znagła zamieniająca, to tylko było krokiem do podziału dawniej przeznaczonem, jako też konfederacya wniesiona w kraju i inne tym podobne wybiegi, które napięte dawniej, porządkiem swoim poprzedzać miały podział Polski. Gdyby traktat podziału Polski zawartego w Petersburgu, dopiero się był wtenczas urodził, kiedy Branicki Królowi doniósł, czyliżby był Króla nie przeraził, i niespokojnym nie uczynił, czyliżby był ratunku jakiego nie szukał; ale

że ta tajemnica Branickiemu nowa, Królowi dawno była znajoma, jako między biorącemi potencjami i nim dającym przybita; dla tego na jęj doniesienie spokojnym został. Następuje teraz ten skrypt, jako było słychać przez Dzierzanowskiego, awanturnika, do konfidencyi ściślej Królewskiej przypuszczonego, z gabinetu wykradzony i po kraju rozniesiony. Należy w tym miejscu dotknąć, że ten Dzierzanowski, z Królewskiej strony przeniósł się do konfederacyi, w niej nieco zabawiwszy, znowu zniknął z Polski. Temu skryptowi dał tytuł następujący.

4. *Początki do utrzymania Dyssydentów i innych sekretnych projektów 1767.*

(Skrypt Sekretny Gabinetowy).

1mo. Wyrobił sobie Król sekretnie przez breve apostolskie, aby wszyscy Biskupi z intrat swoich placili Królowi dziesiątą część, suplementując jego niedostatek, przynajmniej przez lat 10. To proponował Biskupom niektórym sobie przyjaznym, naco pozwolił niechcieli i owszem pisali do Rzymu generalnie wszyscy, remonstrując: iż Monarchowie Polscy przy ustawicznych wojennych kosztach nietylko tego nieczynili, ale owszem milionowe fundacye na chwałę Boską robili, lubo na ówczas niemieli sposobu tak zna-

cznego powiększenia intraty Królewskiej, jak terazniejsi, z wielką krzywdą całego Państwa i obywatelów krajowych, powiększył ją aż do setnego, procentu, podniosłszy intraty swoje. Oczem Sanctam Congregationem uwiadomiono, skasowali przez dekret sub dolo brevi, a dla uniknienia ztąd opinii złej u heretyków, sekret nakazany, ażeby się to nie wydało i nierostrzęsło. —

2do. Gdy się ten projekt nieudał, pod pretextem gorliwości o chwałę Bożą, upadającą coraz bardziej, przez ruinę fundacyi różnych od dawnych czasów poczynionych, uformowany projekt inny na Sejmie ostatnim proponować chciano, na fundamencie Moskiewskiego porządku w duchowieństwie w ten sposób: aby wszyscy Biskupi na wyznaczoną przez Sejm komissyi prezentowali wszystkie erekcyje i fundacye, sub quocunque titulo służące sobie i duchowieństwu, tak zakonowi utriusque sexus, jako kapitulom, plebanom etc. Ta komissya wyznaczona miała mieć moc kazać instygatorowi swemu zapożywać wszystkich duchownych cujuscunque dignitatis et praerogativae ad comportanda et jure merito comprobanda registra wszyst-

kich procentów duchownych, oprócz akcydensów kościelnych. —

3tio. Z tych rejestrow likwidować miała też komissya Fisci ecclesiastici nazwana, intraty każdej diecezji dóbr duchownych secundum foundationem. —

4ta. Miała lustrować obligacye, jakie czynione były. —

5ta. Examinować jura possessionis duchowieństwa posiadającego dobra ziemskie różnemi czasy i sposobami nabywane, a któreby się pokazały przeciw konstytucyi roku 1717. te miały być konfiskowane na przyszłym Sejmie. —

6ta. Dla zapobieżenia dalszemu wykupowaniu przez duchowieństwo i obciążaniu dóbr szlacheckich summami duchownymi, też konstytucya miała zlecić komissyi fisci spiritualis, ażeby na proporcjonalny wzięwszy duchownych rachunek, wylikwidowawszy oryginalne fundusze, na wielu Księży przy którym kościele lub klasztorze poczynione były, zwylikwidownej takowej summy rata-mi wypłacała. —

7. Każdemu Biskupowi na rok 100 tysięcy, nieuważając, że dotąd jeden miał wię-

cěj, drugi mniej daleko, niż to wyznaczenie, a to pro vita et amictu z całem dworem.

8. Kanonikom katedralnym wszystkim jednakową pensyą na rok złotych 10 tysięcy, Sufraganom, Officyalom i Archi-Diakonom po złotych 12 tysięcy. Kościoły inne tak miały być rozporządzone, żeby w każdym dekanacie cztery kościoły najdawniejszych erekcyi miały swoich Proboszczów: w drugich zaś kościołach tylko Wikaryuszowie mieszkąć i animarum curam trzymać mieli, dla których komissya Fisci ecclesiastici rocznie salarya płacić miała: Dziekanom po złotych polskich 3 tysiące 5 set, Proboszczom po Zł. pol. 3 tysiące, Wikaryuszom 300 Zł. na rok, dwiema ratami wszystkim. Reszta zaś intrat miała być tak dysponowana: Biskupi powinni byli remonstrować téj komissyi potrzebę podupadłych fundacyi, na których restauracye erekcyi komissya huius fisci podłożyć powinna, i do reparacyi kościołów wraz z klasztorami przykładać się. Klasztorne zaś dochody tak dysponowane być miały: aby na każdego zakonnika co rocznie szło po Zł. 500, a Prowincyalowi względem dróg po wizytach Zł. p. 1 tysiąc 6 set, reszta intraty generalnej od

salaryów rocznych zostać się miała w skarbie na potrzebę gwałtowną Rzeczypospolitej, od której swój początek mają. —

Pożytki ztąd wynikające.

1. Duchowieństwa pohamowanie od zbyt-
ków. 2. uwolnienie dóbr dziedzicznych od
ich obowiązania, lub wielu pod różnemi pre-
textami wydarcia. 3. Szlachty sposobność
lokowania się w dobrach duchownych, płac-
jąc komissyi według likwidacyi i intrat dzie-
rzawę 4. utrzymanie rocznych obowiązków
na duchowieństwo od fundatorów. 5. Całość
świątyń pańskich, i ich należytego porząd-
ku. 6. A nadewszystko dostatek pieniędzy
na potrzeby gwałtowne Rzeczypospolitej, ma-
jąc zawsze retenta, które in emolumentum
jej służyć powinny. 7. Uniknienie kłotni mię-
dzy świeckim i duchownym stanem z szko-
dą obywatelów. 8. Equilibrii utrzymanie

między stanami duchownym i świeckim. 9. Za-
pobieżenie upadkom domów szlacheckich,
przez fundacye milionowe. I te to miały być
pożytki ojczyźnie, gdyby ten projekt przy-
szedł do skutku, a że autor projektu tego
niemógł sobie obiecywać skutku należytego,
zrażony w pierwszym, choć łatwiejszym pun-
kcie, że sobie duchowieństwo poradziło; więc
dla pozyskania pomocy postronnych poten-
cyi, do utrzymania tego drugiego, wynalazł
pretext pobudzić dyssydentów, jakoby od
duchowieństwa uciemnionych, ażeby przy-
kładem dawnych konfederacyi dyssydenckich
zkonfederowali się, i teraz o pomocy dys-
sydenckich potencyi deklaracya im dana jesz-
cze przed wstępem na tron wykonana była,
oraz ażeby składki dyssydenckie na ten ko-
niec hojnie sypane zbogaciły go, a przytem
stan szlachecki mogący szkodzić dalszym
zamysłom na wydanie i zniesienie wolności
polskiej czuwającym poniżyć, ażeby nie prze-
szkadzał projektom dalszym; bo prawa i swo-
body stanu szlacheckiego równającego się, ba
i owszem przewyższającego moc Królewską
(gdyż bez jego powszechnego zezwolenia
Król niemoże nic czynić swoją wolą) tym
umyślił sposobem znieść. Wojskiem cudzo-

ziemskim na pozór sobie nienawistnym, pod pretextem ujęcia się za gwałcenie praw i wolności dawnych, trzeba stan szlachecki nieznacznie zwolna uciemieżyć, którego uciemienia poznawać nie będzie, gdy pretext pochlebny zastąpi go. —

2do. Wszyscy lgnąć będą na łeb do tego im pochlebnego pretextu, których samo wojsko niby im sprzyjając, a naszym zamysłom przeciwne, niszczyć według naszych myśli będzie; my zaś pozór mieć będziemy, że w tem nie nasza wola: gdyż toż samo wojsko nam przeciwne w równości nam szkodziło, jako im samym. 3. Tym sposobem aldobowolnie, albo dobrowolnie stan szlachecki przyjąć będzie musiał posłuszeństwo, z którego najwinniejszych albo wcale wyniszczyć bez rozlania krwi, żeby drugich do zemsty niepobudzić, albo też z ojczyzny ich się pozbyć należy. 4. Tym sposobem albo dokazawszy, albo przynajmniej ustraszywszy, ten pozorny pretext trzeba wykonać, według projektu tego. 1. Tu w Polsce najlepiej się ten ma i najwięcej ten może, który ma znaczne dobra dziedziczne. Ten ma przyjaciół tych, którzy okazyi pewnej szukając, starają się u majątnych panów albo o dzierza-

wę, albo o zastawę, niemając swego kąta, albo o różne służby, starają się u tych przeciwników naszych, którzy albo przyjęciem sumki na prowizyą, albo wypuszczeniem majątności, albo przyjęciem ich w służbę za dobrą zapłatą, i tych starających się i familią, oraz i przyjaciół ich kaptują sobie, a przytej holocie na Sejmikach i Sejmach nam się sprzeciwiają; czego łatwo dokazać można (jak my sami w naszych zamysłach robimy) bo beczką winna można Sejmik albo utrzymać, albo zerwać, dawszy kilka kur, barana i jaką pieczeń. Lepiej tedy niech to wojsko rozstawione po kątach wszystkie kury wydusi, barany porznie, winna wypije, zboża spasie; to niebądą mieli czem téj holocie brzucha napychać, i ta też sama holota będzie im nieprzyjaciółami, gdy wojsko zniszczy dobrą, to od nich przyjaźń odstraszy, tak jak Radziwiłowi stało się, co potem najwięksi jego przyjaciele, najbardziej mu pomagali do zguby, wiążąc się do nas, bo się bali, żeby im się to niedostało, co on ucierpiał. My tym sposobem z cudzego licha zrobimy przyjaźń, zamiast dawać żołd wojsku, niech się żywi u naszych nieprzyjaciół, a to tak łatwo dokażemy, bo oni nie będą mieć sposobu,

zkać sobie nowych przyjaciół, inni zaś staną się im nieprzyjaciółami, widząc że zastawne lub arendowane dobra pustoszą wojska i z innych miejsc wyganiają owych panów: to radzi że ich odstąpią, ani im się już kłaniać nie będą. 2. Ci zaś, co nam są ani przyjaźni, ani nieprzyjaźni, będą siedzieć cicho, bojąc się, żeby im się nie dostało to samo, co ich minąć nie powinno; boby się znowu oni do przeciwników naszych przyłączyli, albo też głowę podnieśli. Trzebaby wszystkich razem, a dobrze; boby się pokazała nasza robota, i doroзуміeliby się, czego my chcemy, jak robimy. 3. Ale dla sekretu pozwolić Moskalom, żeby i nas trochę skubali, co na jedno wychodzić będzie, jak żebyśmy im nagradzali; a przecie to nieznać będzie, i naszych szacherków uspokojemy, którzy się od nas nagrody spodziewają, niemając nic sami, ci zaś którzy nic od nas niepotrzebowali, a nam kiedy znowu bryknąby mogli, lepiej tedy, że ich za wczasu uspokojemy, i tak wszystkich póty nękać, póki im się samym niesprzykrzy. Czego nie długo czekać, bo za lat siedm wszystko się stanie. 4. Co rok co nowego według woli naszej robiąc, a coraz bardziej ich niszcząc

wszystkich, dokażemy wszystkiego; przez ten czas bieda im dokuczać będzie: a jak ich ujmiemy, to wtenczas sobie odpoczywać będą, a my swoją resztę zrobimy. 5. Ale żebyśmy pewni byli, jak na przykład w Moskwie z Carową się stanie, albo żeby się dla nas odmieniła, albo żeby jaki kaduk z boku nie wpadł, potrzeba nam tu w Polsce myśleć o robocie. 6. Tylko że szlachta trudna, na nią trzeba nam wędzidla: oto trzeba chłopom za wczasu pochlebiać, i do tego inszych nieznacznie zachęcać, żeby oni to poddaństwo bydlące porzucili, czego raptem nie będą śmieli; ale nam też tego potrzeba, żeby teraz cichiej robocie naszej nie przeszkadzali, aż dopiero w tenczas, gdy nam tego potrzeba będzie. Gdyby jaka przeszkoda była od przeciwników, wtenczas dosyć ich zażyć, żeby się przeciw panom swoim obruszyli. 7. Chłopstwo nam nic nie zaszkodzi, bo my się zastawimy żołnierzem i armatami, których się boi chłopstwo, ale inszym dokuczy, a gdybyśmy widzieli potrzebę, to znowu na uspokojenie chłopstwa Moskwę sprowadzimy. 8. Trzeba nam wyrobić w Polsce Jagiellońską sukcesyją, i też władzę przywrócić

Królowi, jaka bywała. Już mamy skarb i wszystko w ręku, ale Sejm inaczej nam trzeba przerobić, dosyć będzie na tem, że się zjadą na Sejm i podpiszą, co my im napiszemy, dla tego na tym Sejmie terazniejszym przyzwyczajając ich trzeba przy Moskalach, na drugim także za dwa roki Moskwa nam potrzebna: na trzecim Moskwa dla swoich granic będzie sama asystować, na czwartym zobaczymy, jeżeli jej będzie potrzeba. Potrzeba pochlebić mieszczanom, i w nich przeciw szlachcie nienawiść robić, żeby do nas przyciągnąć stan ich, bo oni mają pieniądze, które nam są potrzebne; trzeba ich uczyć z wolna, żeby się oni do rzeczy szlacheckiej forsztelowali, bo w miastach edukacją lepszą dzieci mają; dobrze się mają mieszczanie, i do tego przyzwyczajeni są do społeczeństwa. Oni za dopuszczenie ich samo do obrad, nam być muszą posłuszni: szlachcie dawniej będą nienawistnymi, bo im była przeciwna i postpowowała nimi. Mieszczanie oddawać będą szlachcie, gdy ich nie dopuszczą do niczego i zechcą tylko dla swojej powagi to utrzymać, co będzie przeciwne szlachcie, a my co będziemy chcieli, zrobimy tj. 1. Mos-

kwie niby niechęć trzeba dotrzymać obietnicy i po rzekę . . . rozgraniczyć zatem pomoc. 2. Posłowi Moskiewskiemu indygenat wyrobić, żeby nam zawsze pomagali i oni i drudzy po nim. 3. Króla Pruskiego trzeba także kontentować prócz tego w tamtych stronach nikt z nas dóbr niema. 4. Cesarzowi za to, że nam nieprzeszkadza, trzeba dotrzymać starostwa Spiskiego, co nas niekosztuje, ani też nam nie pożytkuje, nie masz racji żalować.

5. *Uwagi Nad Skryptem Gabinetowym.*

Wiele rzeczy w tym skrypcie wyrażonych ziściły się albo zupełnie, albo po części; co dowodem być powinno, że ten skrypt nie był zmyślony, ale z gabinetu Królewskiego i projektów tam ułożonych tajemnym sposobem wyczerpniony i po kraju rozrzucony. A lubo się nie wszystkie wyżej wyrażone projekta spełniły, nie powinno to posądzać tego skryptu o fikcję, ale rozumieć należy, że się rzeczy nie udały. Chciano, a nie można, czego na świecie tak w publicznych jak w prywatnych zamysłach milionowe codzień dają się widzieć przykłady. Ziściły się te najprzód, lubo się Biskupi obronili od składki dziesiętniej części intrat swoich na

wspomożenie Króla, nie obronili się atoli od innej: *Subsidium charitativum* nazwanej, acz sobie i w tem poradzili, kiedy ten podatek długi czas na kongresach duchownych rozmaitemi sposobami przewracany i układany, w Warszawie odprawianych, gdy niemogli z nim do ładu trafić, nareszcie Sejm zdał na Biskupów, aby oni sami ułożone od wszystkich stanów quantum, zda mi się 600,000 złotych między siebie rozebrawszy, każdy Biskup na siebie quantum podług rozsądku swego na swoją diecezyą rozłożyli. Biskupi dopadłszy takowego pozwolenia, rozdzielili ten podatek na mniejsze duchowieństwo, tak, że teraz niemal każdy Pleban *subsidium charitativum* płaci, a Biskupom niektórym okrawa się jeszcze z niego po kilkadziesiąt tysięcy na rok, choć sami nie nie dają. Król który sobie obiecywał z tego podatku najmniej 3,000,000, gdy obaczył, iż tylko wynosi 600,00, wzgardził nim i ustąpił na wojsko, które go lat kilka brało, lecz w r. 1786. na Sejmie Warszawskim znowu jeat Królowi między inemi prowentami naznaczone.

2do. Co do odebrania duchownym dóbr i zredukowania ich do pierwszych funda-

cyi, ten projekt nigdy nie był tentowany. Być może, iż wzięte lepiej pod kredkę dobra duchowne pokazały, żeby z takowego zabrania dóbr duchownym, a na to miejsce salarowanie każdego duchownego podług stopni jego, więcejby przyniosło szkody, niż pożytku. A do tego ten projekt fundował się na innym, to jest na projekcie sukcesyjnego tronu, na którym stanąwszy Król, mógłby do skarbu swego zagarniać wszelkie pożytki z jakkolwiek wymyślone. Lecz gdy się tron sukcesyjny nie udał, bo o nim dotąd, to jest do r. 1788. w którym to piśmie, cicho, odechciało się Królowi wszelkich projektów do przewracania stanów i ciemienia jednych przez drugie służących. Dla tego to celu niedopiętego Król dopuścił się do reszty obdrzeć się z władzy rozdawniczej i wielu różnych prerogatyw, przodkom swoim służących, że teraz niemoże nic dać nikomu bez dozwolenia Rady Nieustającej niedawno ustanowionej. Może być jeszcze i ta przyczyna nieskuteczności we wszystkim projekcie przez skrypt pomieniony wyjawione. Ze to całe systema polityczne układał Xiążę Czartoryski, Kanclerz W. Litewski, Wuj rodzony Królewski, mąż polityki głę-

bokiej i rozumu wielkiego, który jeszcze długo za życia Augusta 111. Sasa pracował skrycie do przeniesienia tronu, na synowca swego Xięcia Adama Czartoryskiego, Jenerała Ziem Podolskich, spodziewając, się że osadziwszy na tronie Polskim synowca swego, za protekcją Monarchów postronnych, będzie sam pod jego imieniem panował, bo Xiążę Jenerał talentów do panowania potrzebnych nie ma. Ale się oszukał w swoich nadziejach, bo najprzód co do synowca swego, tym dwory wszystkie wzgardziły, dawszy kreskę za Poniatowskim od Imperatorowej Rossyjskiej popieranym. Powtóre gdy już nie miał żadnej nadziei wyniesienia na tron Xięcia Jenerała, zaczął z całą familią swoją, acz wielce na ten zawód bolejący, sprzyjać Poniatowskiemu, wymówiwszy to sobie u niego, żeby zostawszy Królem, jego rady słuchał we wszystkim i nic bez niej nie uczynił. Lecz się i tu oszukał, bo gdy się już Poniatowski zupełnie na tronie ugruntował, sprzykrzywszy sobie lekceustawiczne swego wuja, nie tak radzącego jak rozkazującego; mając swój rozum, którym się mógł obejść, pobudzony do tego od innych Konsyliarzów swoich, aby będąc Kró-

lem nie dał się za nos wodzić, zaczął radami Xięcia Kanclerza pogardzać. Otóż i to miało być przyczyną, że się projekt ten nie zewszystkim ziścił. A nakoniec ostatnia przyczyna, że Monarchowie pozwoiliwszy Poniatowskiemu zostać Krolem, nie pozwolili dalszych kroków do reformy rządu krajowego, a tem mniej do sukcesyonalnego panowania zmierzających. Ziścili się jednak te wszystkie ułożone, które do osłabienia narodu i poniżenia szlachty zmierzały. Widzieliśmy Radziwiłła przez Moskwę zrabowanego, dobra jego od Konfederacyi Litewskiej na Sejmie Konwokacyjnym, w sekwestr wzięte, jego partyą pogiębioną, uciemięzoną i prześladowaną; widzieliśmy bunt chłopski na Ukrainie i Humańszczyźnie, dobrach Potockiego Wojewody Kijowskiego, po Radziwile i Czartoryskim Wojewodzie Ruskim, pana najmajętniejszego; widzieliśmy kubek w kubek tak, jak jest w skrypcie wyżej wypisanym wyrażono, iż skoro ten bunt chłopski rabunki i morderstwa swoje wylał nad miarę sobie pozwoloną i Zaleszczyki dobra Królewskie dziedziczne, Niemcami z różnych krajów sprowadzonymi osadzone, podobnym rozlaniem krwi jak Humańszczyznę

napelnił i spustoszył, że natychmiast od Moskalów i Branickiego Hetmana, z wojskiem wpunkcie został rosproszony i przyduszony; widzieliśmy Konfederacyą Barską po całym kraju rozszerzoną, przez którą wiele szlachty (a jak ją nazywa projekt gabinetowy) hołoty naginęło, możniejsi zniszczeni zrabowani, w niewolą pobrani; widzieliśmy nakoniec nie bez wewnętrznego śmiechu, jak Jenerał Kwatermistrz (Lizander) wydawszy wprzód publiczną deklaracyą naksztalt manifestu, że Xiążę Kanclerz Litewski sprzeciwia się interessom Monarchini Rossyjskiej, dobra jego Litewskie zabrał w sekwestr a jak mu wkrótce, jakoby za usprawiedliwieniem się przed tą Monarchinią, z sekwestru były uwolnione i z kalkulacyą prowentów oddane; to widząc, możemy twierdzić, że podobne ułożenie gabinetowe, niebyło zmyślone, ale prawdziwe. Dołożyć jeszcze do tego należy najpierwszy punkt projektu gabinetowego ziszczony, Konfederacyą Toruńską Dyssydencką, za pobudkę swoją uciemięzenie jakoby Dyssydentów od księży katolickich biorącą; a po niej zasze wolne wyznawanie wiary tymże Dyssydentom pozwolone i szlachtę ich do wszyst-

kich urzędów i prerogatyw przypuszczonej. Ale podział Polski najlepiej prawdę tego sryptu zaświadcza.

Gdy się po Konfederacyi Dyssydenckiej zajęła po całym kraju Konfederacya Barska dyssydenckiej przeciwna, gdy tyle różnych odmian na Sejmie konwokacyjnym i koronacyjnym postanowiono, między którymi najważniejsze i najbardziej interesujące było odebranie Hetmanom władzy; mawiał często do swoich przyjaciół wspomniony Książę Kanclerz Litewski: Dawnom ja na ten ogień drewna suszył; a gdy się Król od niego oddalił, utyskiwał przed temiż przyjaciółmi: nadto moje drewno wysuszyłem. Mawiał także, iż nie umrze póty, póki tych dwóch rzeczy w Polsce nie obaczy: *Liberrum exercitium* dla Dyssydentów i Sukcesjonalnego tronu. Pierwszym cieszył się wkrótce, ale drugiego nie doczekał, bo już od lat kilkunastu umarł.

Swieżo teraz znowu słychać, to jest in Decembri 1788., że się bunt chłopski przeciw swoim panom wszczął na Ukrainie; rzecz ta nie bez tajemnicy. Moskale stojący na Ukrainie, uciemężający ludzi furazami i werbunkami gwałtownymi, są przyczyną buntu;

a przecie chłopstwo nie podnosi buntu przeciw Moskalom, lecz przeciw swoim Panom, którzy zarówno jak chłopci od wojska moskiewskiego są uciemiężeni. Ruska szlachta nieustannie skargi zanoszą do Warszawy na te moskiewskie uciemiężenia, Posłowie Ruscy wrzeszczą na Sejmie o wyrugowanie Moskwy z granic Polskich, odgrążając porwaniem się do broni. Nawet po kilka razy stały się zaczepki między Moskwą i Polskimi żołnierzami na Ukrainie, jako to: w roku przeszłym Lubowiecki Rawianin, Komendant Kawaleryi Narodowej, oparł się Pułkownikowi Moskiewskiemu, rugować go z kwatery swojej chcącemu, z której przyczyny najprzód Lubowiecki odebrawszy pocłiczek od Pułkownika, oddał mu go, z czego się wszczęła bitwa między żołnierzami, w której z obu stron kilkunastu legło; Polacy jednak przy kwaterze się utrzymali. Sztakielberg, Poseł Moskiewski żwawo się upominał u Departamentu wojskowego satysfakcyi z Lubowieckiego, ale Departament za popieraniem Ogińskiego Hetmana Wielkiego Litewskiego na tem stawał, żeby tak Moskiewski Pułkownik, jako

też Polski Komendant stawili się przed Departamentem dla zdania z siebie sprawy; a który z nich pokaże się winnym, aby ten był ukarany. Na co gdy Posel Rossyjski zezwolić nie chciał, rzecz została zwichniona.

Drugi raz przed Sejmem blisko, Moskale zabranych gwałtem kilkuset młodzieży z Ukrainy Polskiej, przywiązanych do postronka z dybką na nogę każdego daną, pędzili do swego obozu. Tych napadłszy komenda Polska odbiła, przy której okazji zginęło kilkadziesiąt ludzi z obojęd strony.

Trzeci raz na Ukrainie Moskale nakazali tysiąc podwód z prowiantem do każdej podwoły po cztery woły i po dwóch chłopów. Znowu ten tabor prowadzony do obozu Moskiewskiego, odbili żołnierze polscy, nie bez rozlania krwi swojej i moskiewskiej. Z takowych gwałtów hałas wielki na Sejmie przeciw Moskwie. Domagano się, aby wydane były ordynarye dla wojska Polskiego, acz nierównie mniejszego, z pomocą ofiarowaną od obywatelów Ruskich na wyrugowanie Moskwy dokuczającej do żywego z granic Polskich. Król uważając nierówne siły, umysły rozjątrzone łagodzi, jak może, perswadując, aby wprzód prozbą próbować

u Imperatorowej pożądanój ewakuacyi i Sejm już na to przystał. Ale Moskale jeżeli zmiarkują po obywatelach, którym się naprzykrzają, że ci bliżcy są do zerwania cierpliwości, być może, iż odejmą szlachcie sposobność do powstania przeciw sobie, pozwalając buntować się chłopstwu. Naprzeciw temu buntowi Kommissya Wojskowa wysłała Pulkownika Bielaka w 4 szwadrony Kawalerji Narodowej, które nie mają więcej jak 384 ludzi i garstkę jakąś piechoty. Ten bunt w roku idącym 1788. jeszcze nie wybuchnął; dopiero go podburzają popi schizmatycy, obiegający Ukrainę w przebranych sukniach. Jednego z tych popów złapawszy Kawalerja Narodowa, obwiesić kazala, który chodząc od wsi do wsi wołał: wieliki Kozak idet, a ten zdjalajet, że budet odna wera i odin Car.

5. *O Sejmie walnym Warszawskim.*

Ten Sejm pod Konfederacyą zaczęty w swoim czasie, gdy mu czas sześciodzielnny dawnemi prawami określony, upłynął, a jeszcze materyi przedsięwziętej do wojska ściągającej się nieskończono, prorogowany został do 15. Decembris. Gdy i ten czas nie wystarczył, ciągnie się dalej, znowu drugi raz jest limitowany dla świąt, z prorogacyą dalszą. Do tego czasu, to jest do świąt Bożego Narodzenia ustanowiono na nim najprzód zaraz z początku za jednomyślną zgodą, powiększenie wojska aż do 100,000. Ale gdy wmieszana była materia druga, pod czyją władzą to wojsko ma zostawać: czy pod władzą Rady Nieustają-

cęj z Królem, czy pod władzą Hetmańską, czy pod władzą inną, niedependującą ani od Rady, ani od Króla; tu się wszczął wielki spór przez kilka Sessyi. Król mając po sobie wielu Posłów, a osobliwie z Księstwa Mazowieckiego wszystkich, pracował usilnie, aby rząd nad wojskiem dostał się Radzie Nieustającej; a jeżeli nie całej Radzie, to przynajmniej, jak teraz jest, Departamentowi Wojskowemu. Lecz większa liczba Posłów nie chciała ani słuchać, żeby albo sam Król, albo cała Rada Nieustająca, albo Departament Wojskowy rządził wojskiem, mając te trzy władze na pozór dzielące się za jedną, a tę zawsze Królewską, która zawsze będąc niebezpieczną narodowi, tym straszniejszą stałaby mu się przy 100,000 wojska. Obrocono tedy oczy na władzę Hetmanów; lecz i w tej widząc niebezpieczeństwo, równie jak Królewskiej władzy, (lubo mówiąc podług doświadczenia dawniejszych wieków, strach próżny), udali się do wynalezienia inną władzę, żeby nie była ani Królewska ani Hetmańska. Strawiwszy cały czas Sejmowy prawem opisany na tych kontrowersyach, postanowili Kommissyą Wojskową, nie dependującą ani od Króla, ani

od Rady Nieustającej tak całej, jako też w Departamencie wojskowym rozumianej. Ta Kommissya przez Laudum Sejmowe dokonczona przed Adwentem, wlokła się przez cały niemal Adwent; a to względem okoliczności, z jakich osób ma się składać, gdzie się ma odprawiać, w jakich sposobach i obrzędach ma wojskiem władać. Między innemi to jest osobliwego, że w czasie wojny, który Hetman da ordynans do potyczki, ten nie będzie mógł komenderować, ale inny.

Uformowawszy Kommissyą Wojskową, uchwalono, aby powysyłać Posłów do postronnych Poteneyi, jako to do Moskwy, do Turka, do Cesarza, do Prusaka, do Anglii itd. z czem? o tem będzie niżej. Postanowili znowu nową Kommissyą czyli Delegacyą do korrespondowania z tymi Posłami, którzy się rozjadą do postronnych Dworów, odebrano przysięgę wierności od tychże Delegatów, między którymi primo loco umieszczeni Pieczętarze Narodowi, jako świadomi interesów państwa. Gdy klękali do przysięgi, w której Rocie dolożono: jakom żadnych darów ani pensyi od postronnych Poteneyi nie brać i brać nie będę, Krzysztof Szembek, Biskup Plocki zabrał głos, w którym ro-

zumnie i sumiennie perswadował Stanom, aby z Roty wymazane były te słowa: nie brałem, a tylko zostawione: brać nie będę, bo wszelkie przykazania i prawa nie rozciągają się ad praeterita, tylko ad futura. Może się znaleźć który z przysięgających uwiedziony punktem honoru, że przysięże: jakom nie brał, choć się sumienie jego z usty zgadzać nie będzie; lecz zakrzyczano radzącego Biskupa (prócz kilku rozsądniejszych), że już prawo napisane, poprawiać go nie godzi się. O głowy: o małoż takich praw! Przebiegłszy wszystkie Sejmy za dzisiejszego panowania, które na jednym Sejmie napisane, na drugim poprawione, albo wcale zniesione ustały. Czyliż tym samym, którzy pobłdzą, poprawić się nie godzi? Tylko trzeba, aby ich inni poprawili. Cóż godne większego wstydu: czy błąd, czy poprawa błędu? Ale wracając się do materyi. Pieczętarze klęcząc długo, nim sprzeczką ustala, gdy nie znaleźli oczekiwanego względu, przysięgli w Rotę według uchwały sobie dyktowaną. Znał dobrze Biskup Plocki, iż się znajdują między Delegowanymi pensyonowani od Dworów cudzoziemskich; bo jakże Panowie Polscy brać

nie mieli pensyów, kiedy naprzód przeciw takowemu braniu wyraźnego dotąd prawa nie było; powtóre kiedy przed sobą mają przykład Króla, który od Dworów Cesarzskiego, Moskiewskiego i Pruskiego bierze niezliczone pensye.

Te trzy pryncypalniejsze ustawy robione są przez czas od zacyęcia Sejmu do Bożego Narodzenia. Kazano także dla pospiechu Aukcyi wojska Kommissyom Skarbowym Koronnej i Litewskiej, aby za remanenta pozostałe w Skarbie, których pokazało się w Koronie milion z górą, a w Litwie tylko 300 tys. złt. zniósłszy się z Kommissyą Wojсковą, werbowano wojsko, oraz, aby te Kommissye zaciągnęły gdzie u postronnych pieniędzy, żeby jak najprędzej sprawić broń ad interim na 30,000 wojska.

Książę Radziwiłł Wojewoda Wileński 6000 ze wszystkiem uzbrojonego żołnierza; a Potocki przeszły Wojewoda Ruski, a teraz Generał Artyleryi Koronnej, takiegoż 10,000 ofiarowali w przeciagu roku przystawić Rzeczypospolitej. Co tchu się rwą do aukcyi wojska Panowie, Pankowie, Szlachta i nie szlachta, dają składki wielkie i male, jak kogo stać na wojsko, armaty,

broń, pieniądze, suknie, klejnoty, co kto ma, tak, że w kilku Niedzielach, jak ten duch patryotyczny zawiał między Polaków, do Małachowskiego Marszałka Sejmowego Koronnego zniesiono i nadesłano z dalszych stron w pieniądzech, klejnotach i fantach do sprzedania oddanych na 1,300,000, nie rachując w to armat i innego rynsztunku dla żołnierza zdatnego. Po świętach mają wziąć do obrady Sejmowy fundusz, z którego ma być płatne i utrzymane ze wszystkimi potrzebami 100,000 wojska. Ten artykuł miałby być wzięty najpierwszy, bo jeżeli się nie uda, na nic się nie zdadzą inne przed nim uchwalone; ale gorącość ducha pragnącego aukcyi Wojska, nie dała Sejmującym pomyśleć dotąd o nim.

6. O Zimie tegoczesnej 1789.

Zima jak uchwyciła w roku zeszłym 1788. ultims 9 bris, tak do tego dnia, którego o niej piszę, 3 Januarii dokucza, dawno niepamiętnymi mrozami. Ludzie z przeziębienia chorują i umierają; ptastwo zdycha, kuropatwy zmarzłe po drogach znajdują. Było przysłowie przez kilka lat doświadczone: że kiedy na Święty Marcin gęś ujdzie po łodzie, to na Boże Narodzenie popłynie po wodzie; ale tego roku nie sprawdził się ten prognostyk, bo jeszcze przed Świętym Marcinem zaczęły gęsi po łodzie chodzić i w sam dzień świętego Marcina chodziły po nim, a przecie na Boże Narodzenie nie było wody, tylko lód, gdyż mróz był dobry; chyba

cokolwiek wolniejszy niż w Wigilią, na jutrz zaraz podniósł się do dawnego gradusu i trwał, podnosząc się na większy, albo zniżając na mniejszy gradus, zawsze jednak mocny aż do dnia 14 Januarii. Dnia 15go zwolnił mocno, dnia 16go wcale ustał, deszcz mżyć, dnia 23go przymrozek dobry, ale w południe ogrzewka, bo dzień jasny, dalszych dni wilgoć i deszcze. Wody się z pól ruszyły. 30go śnieg suchy od rana, i przymrozek, ku wieczorowi mróz mocny. 4go Febr. deszcz consequenter przemiana plusków, pogody bez mrozów albo z małemi przymrozkami. 14go mróz dobry. 16go znowu aura wilgotna i ciepła. 1go i 2go Marti. śnieg się zwałił i leżał z miernymi mrozami, niekiedy deszczem przerywanymi aż do 4go Kwietnia, którego zaczął ginać. Dni nastających podobne z przymrozkami rannemi. —

7. *O Sejmie Walnym Warszawskim 1789. roku.*

W dalszym ciągu Sejmu po Nowym roku zaczętym jeszcze jednego posła do Saxonii naznaczono, werbunki generalne po wszystkich miastach królewskich i duchownych pozwolono, ludzi jednak brać gwałtem innych niekazano, jak tylko wolnych po kraju się bez służby i sposobu do życia włączających; dla czego innym wszystkim od takiego werbunku wyłączonym, kazano nosić przy sobie świadectwo od swoich Panów, jako są albo w służbie, albo osiadli na jakim miejscu, ażeby tym sposobem bezpiecznymi byli w podróży i po miastach od żołnierskiej napaści. Dobrze to jest, ale nie

zewszytkiem, bo czyż podobna, ażeby żołnierze czyli inni którzykolwiek examinatorowie takowych świadectw, znali rękę każdego Pana, a przeto mogli rozeznawać świadectwo zmyślane od prawdziwego. Do tego wielu jest między szlachtą, a jeszcze więcej między mieszczanami i pospółstwem, którzy względem swojej czeladzi są panami, którzy nieumieją pisać, jakże będą mogli testimonia swoim służącym dawać, albo Szlachcic na zagonie sam sobie będący panem i sługą, od kogoż weźmie testimonium? Lepiejby tedy byli zrobili, żeby takowe świadectwa kazali mieć drukowane z podpisem i pieczęcią po wsiach Pana i Plebana, po miastach Burmistrza. Tak biegasom i hultajom trudniej by było zmyślać świadectwo. Druga naznaczywszy kwotę od takich świadectw i czas ich ważności wymierzywszy np. do roku lub do pół roku, przybyłoby do skarbu z całego kraju które 100 tysięcy. Najważniejsza w tem czasie na Sejmie zdziałana jest skasowanie Rady Nieustającej, bo ta rada nie mając nic dobrego dla kraju do czynienia, a będąc płatna ze skarbu publicznego, próżno kilka kroć sto tysięcy na rok pożera.

8. *O Wojnie Tureckiej.*

Cesarz Niemiecki mając wojsko z długiego legowiska pod pierzynami obyczajem przejętym od Niemców rosparzzone, a zatem na zimno nie trwałe; toż samo i Turczyn z natury zimna nie lubiący, zawarli między sobą Armistycium do pierwszego Maja, obwarowawszy między sobą, ażeby na tydzień przed rozpoczęciem wojennych króków, strona stronie obwieściła. Laudon nad odebraną Turkom Dubicę, więcej nie téj kampanii niedokazał. Nieudała się taka wygodna wojsku Tureckiemu z Moskalami wojującemu. Ci z natury na zimno trwali, niezważając na tęgość mrozów terażniejszych, nieproszą o zawieszenie broni, ani go Turczynowie nie dają,

bijąc się z nim w najlepszą. Po kilka niepomysłowych zawodach, nareszcie w dzień Sgo Mikołaja Ruskiego Oczaków Turkom odebrali; atoli stracili przy dobywaniu jego 15 tysięcy ludzi. — Ten Oczaków byłby dawno Turkom odebrany. Gdyby Xiążę Potemkin należytéj usilności do wzięcia jego był przykładał, ale ten Wódz Moskiewski dawne porozumienie z Królem Pruskim mający, będąc od niego obligowanym, żeby Turkom zbyt nie nieszkodził, których pognębnienie jego i inne Mocarstwa Europejskie interesować by musiały, przeciw niezmiernie rosnącej Potencyi Moskiewskiej; dla tego Potemkin powodowany natchnieniem Pruskim, nigdy szczerze Oczakowa nieatakował, aż kiedy z leniwych czynności padło na niego złe porozumienie w gabinecie Petersburskim, i zanotowanym tam do sprawienia się został; dopiero się co tchu około wzięcia Oczakowa zawinął, co mu się bardzo szczęśliwie, lubo nie bez straty powiodło. Lubo także Moskale trwali są na zimno; jednak stojących w polu w nieczynności długiej, wiele mrozy gwałtowne tegoroczne wygubiły. — Gdy Xiążę Potemkin poszedł pod Oczaków

liczone w kommandzie jego wojska 70 tysięcy, po zdobyciu zaś nie zostało tylko 30 tysięcy. —

9. *O Sejmie Warszawskim 1789.*

Dwoiste nazwisko swawola Arbitrów Posłom terażniejszym, nadała: jednych, którzy się uchwycili partyi Króla Pruskiego, nazywając patryotycznymi, dla tego, iż Król Pruski oświadczył się, że przez samą tylko wspa-
niałość serca swego, nieżądając żadnej nagrody od Polaków, chce Polskę uwolnić od podległości Moskiewskiej, lub innej czyjejkolwiek; drugich, którzy się przywiązali do Króla, a z nim do utrzymywania przyjaźni Moskiewskiej, nazwali Pieczenierzami, z przy-
czyny iż Król dla wielu Posłów z nim trzymających, mianowicie uboższych daje stoły i stancye. Ci tedy nieboracy, jakoby nie-
mieli powodu słusznego trzymać się Partyi

Dworskiej, tylko dla pieczeni Królewskiej to jest stołu, okryci są urągającym nazwiskiem Pieczeniarzów. Ile do wyboru partyi, czas pokaże, kto się lepszej i zbawienniejszej dla dobra Ojczyzny chwycił. Co się zaś tycze słowa Pieczeniarzów, rzecz podziwienią godna, że się nim nieurągają, choć obie- ma uszami dobrze słyszą na wysiadaniu z ka- ret, albo na wsiadaniu do nich; gdy się na- cisk zrobi, tedy zajeżdżający po swoich Pa- nów lub z Panami na Zamek, gdzie się Sejm odprawuje, stangreci, lokaje i haj- ducy wołają jedni na drugich: umykaj Pie- czeniarzu, stój Pieczeniarzu, czekaj ja pierw- szy, bo ja patryotyczny, a tyś pieczeniarski, i takowe zwady przychodzą czasem aż do bitwy, które musi warta marszałkowska uskramiać. Do tego czasu żadna jurysdykcya nie wejrzała w to, żeby ta płochość języ- ków nawet w Senacie, gdy się między pos- łami gwałt zrobi, do którego pospolicie mieszają się Arbitrowie, dająca słyszyć sło- wo: Pieczeniarz, poskromioną została.

Mówiło się wyżej o Radzie Nieustającej, że ta wyrokiem Sejmu terażniejszego 1789. została zniesiona in Januario roku terażniej- szego 1789. Zamach na zniesienie tej Rady

był zawieszony w myślach posłów do końca Sejmu. Ale jedna okoliczność przyspieszy- ła zgubę téj Rady. Wiedzieć należy, iż Mo- skale, mający wiele zatrudnienia z Turkiem i Szwedem, do tego naprzykrzający się du- żo Województwom Ruskim furazami i wer- bunkami gwałtownymi, powinni by przynaj- mniej z Sejmującymi w Warszawie obcho- dzić się grzecznie. Poseł jednak Moskiew- ski Sztakelberg, hynajmniej na to nie zwa- ża, obchodząc się z Polakami zawsze du- mnie. Dniem przed zniesieniem Rady Nie- ustającej, wezwał do siebie Małachowskie- go Referendarza i Marszałka Sejmowego Koronnego, nagadał mu terminami uszczy- pliwemi, że nie jest zdatny, jakby się na- leżało, do tak wysokiego urzędu, że nie- umie poskramiać wielomówstwa posłów zu- chwałych. Ze ci republikanie zagorzali u- noszą się często zbytnią śmiałością przeciw winnemu Jej Imperatorskiej Mości uszano- waniu; że Marszałek czynniejszy umiałby utrzymywać w obrębach skromności języki wyuzdane. Małachowski odpowiedział Sztakelbergowi, że zna dobrze swoją powinność, i że ta nie jest zdolną zawiązać usta Po- słowi równą z nim powagą zaszczyconemu,

choćby ten unosił się większą nad potrzebę mocą. A będąc do żywego przejęty taktem Sztakelberka napomnieniem, pobiegł coprędzej między Posłów, opowiedział im swoją zniewagę, którzy wiedząc, iż Sztakelberk najczęściej pracuje nad utrzymaniem Rady Nieustającej, której pospolicie kierował wyrokami, mianowicie do interessów Moskiewskich, wzięwszy się za rękę, zaraz nazajutrz ją zniesli. Sztakelberk po zniesieniu Rady dał się z tem słyszyć: Polacy teraz zhardzieli, lecz na upokorzenie ich nie trzeba wielkich zachodów. Dosyć będzie 4ch popów schizmatyckich, z kąd jest porozumienie, że te bunty chłopskie na Ukrainie, o których tleniu się pod popiołem często Warszawie donoszą z Rosyi, są z podmioty Moskiewskiej, aby Polacy nie mieli sposobu porwać się na ich wojsko do broni i wygnać go z Ukrainy i innych granic Polskich.

Sejm Warszawski postępując dalej w czynnościach swoich, postanowił, aby kwarta z Starostw powiększoną była tak, iżby 7 groszy czystego dochodu szło do skarbu, a 8my dostawał się Starostom; aby wszystkie przywileje na urzędy świeckie, na Ordery,

patenta Officerskie wojskowe, jako też nominacye na Arcybiskupstwa, Biskupstwa, Opactwa, Prelatury, Kanonie i wszystkie Beneficya duchowne, poczynawszy od najwyższego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Prymasa, aż do ostatniego Wikaryusza, na papierze stemplowanym, ceny każdemu dostojęństwu i urzędowi naznaczonej wydawane były, pod utratą wakansu, ktoby go bez stempla przyzwoitego obejmował. Także, aby każdy obejmujący jaki urząd świecki, mający do siebie przywiązaną intratę, a duchowny jakiegokolwiek Benefycjum, wprzód procent czteroletniej intraty, rachując po 10 od sta do skarbu Rzeczypospolitej zapłacił, z warunkiem potrącenia successorom zmarłego, procentu zapłaconego, tylęj kwoty, ileby czasu biorący urząd albo Benefycjum do czterech lat nie dożył. — Od tego przecież procentu uwolniono Plebanów i innych duchownych, których Beneficya dwóch tysięcy złotych dochodu rocznego nie czynią, i dla takich Benefycyatów, papier stemplowy tylko na 6 złotych do procentu naznaczono. Dla zapobieżenia nakoniec oszukaństwu skarbu koronnego w stemplu i w procencie, deklarowano za nieprawną i nieważną posse-

syą każdą, bądź urzędu świeckiego, bądź duchownego, lub Beneficyą, ktoby co posiadał bez opłaty stempla i procentu, oraz pozwolono takiego pozwać, komukolwiek do Kommissyi Skarbowej, naznaczywszy za nadgrode pozwywającemu połowę grzywien, a pozwanemu jeszcze do grzywien przydane karę utracenia urzędu lub Beneficyum, któreby posiadał bez stempla i procentu. Orderowym odtąd order biorącym, podobnież nie pozwolono go używać, aż po ostępłowaniu patentu na order otrzymanego. Pociągnięto także pod ten stempel patentu na pocztmajstrowstwa, sekretarye pocztowe, i inne officya generalnych pocztamtów, naostatku tego prawa podniesiono cenę dawniejszą stempla na karty do grania ad alterum tantum, inny zaś papier stemplowy przy dawniej cenie zostawiono.

W tymże samym miesiącu Styczniu nakazał Sejm, aby podatek Dymowy tego roku in duplo był zapłacony, i aby to drugie tyle nie chłopci poddani, ale sami panowie zapłacili, z warunkiem potrącenia im tego drugiego tyla, w przyszłych podatkach, które ustanowione być mają.

In Martio postanowiony jest podatek raz na zawsze na duchowieństwo katolickie obojga obrządku, tak Łacińskiego, jako i Greckiego, aby każdy duchowny z czystej intraty swojej płacił po 20 od sta, wyjąwszy tych, którzy nie mają dwóch tysięcy rocznego dochodu. Dawniejszy także podatek pod tytułem subsidii charitativi, na duchownych do niejakiemu tylko czasu włożony, na zawsze utrzymano. Bronili się duchowni, jak mogli, od tych nakładów, bronili ich także sam Król Jegomość i wielu inni świeccy, ale większość głosów zapalczywych i obelżywych, była przeciw duchownym. — Jeden Poseł najbardziej duchownym dojmujący, na końcu mowy przydał, (użyję tych słów jego dla pokazania zajadłości tego mowcy przeciw stanowi duchownemu), „dwa jeszcze nieszczęścia uciskają naszych biednych chłopów: żyd w karczmie, a ksiądz w kościele,“ jakby to kościelne akcydensya były tak ustawiczne i codzienne, jak żydowskie oszukaństwa. Zostawiam obszerniejszą uwagę nad tym najzłośliwszym księdza i żyda porównaniem czytelnikowi memu, który przebiegłszy myślą, że ksiądz wzięwszy od chrztu raz, od ślubu raz i od pogrzebu raz, wię-

cój nie bierze, łatwo uzna zajadłość tego Posła, który tłumacząc, mówił: trzeba księdzu opłacać się od każdego stanu, do stanu tranzetu, w którym słowie omylił się, bo miał powiedzieć od każdego transito, co jest włoski termin, używany na komorach celnych i znaczy przejście. Tą swoją omyłką, tak gwałtowny w całej Izbie poruszył śmiech, (którego i Król, acz zawsze postawy skromnej i poważnej, utrzymać w sobie niemógł). Zatlumiony nim i zmieszany, niemógł dalej ciągnąć i mówić przestał. Z rodzaju prześladowców duchowieństwa niepoślednim także pokazał się Jezierski, Kasztelan Łukowski. Ten człowiek nieznany w Rzpltej za panowania Augusta IIIgo, pierwszy raz był Posłem na Sejmie Konwokacyjnym. Mówca łatwy, ale uszczypliwy, który sposobem jurystowskim, będąc przedtem tej professyi, umie zbijać każde zdanie, ale sam lepszego innego nie wynajduje. Wtuliwszy się w kredyt Podoskiemu, drugiemu przed dzisiejszym Prymasowi, zrobiony od niego kommissarzem, przez zdzierstwo poddanych i oszukiwanie pana przez lat kilka, złupił z dóbr dwa kroć sto tysięcy złt., z czem się wielokrotnie chlubił, uragając się jeszcze z Pry-

masa, jakoby rządzić nie umiał. Temi początkami wsparty, przez różne z prywatnemi szachrajstwa, a nawet i worka Rzpltej, pod pozorem wynalezienia soli, znacznie urwawszy, od szczupłej fortunki swojej, przyszedł do znacznej substancyi. Dla poznania dokładnie tego Senatora charakteru, trzeba jeszcze i to namienić, że podczas Sejmu Delegacyjnego w roku 1775. pod Konfederacyą, tak jak jest dzisiejszy, odprawionego, pod łaską Ponińskiego, który pod jurydykcyą swoją podciągnął wszystkie sprawy cywilne, zwałając dekreta innych jurydykcyi, a nawet i trybunalskie najdawniejsze, wydzierając jednym fortuną, a dając je tym, którzy mu się lepiej oplacili; gdy Jezierski wydarł także kawał substancyi pewnej Pani, umawiającym się z sobą za tąż Panią, niektórym dystyngwowanym osobom czołem bezwstydnem odpowiedział: iż mu się ten awantaż należał, za usługę miłosną, którą tej Pani uczynił. W lat kilka potem w Warszawie wystawił publiczne łaźnie, do których nabrał swawolnych dziewcząt, szukając zysku z rozpusty i zepsucia młodych ludzi. Czemu przecie Jurydykcyą Marszałkowska zabiegła, porozganiawszy owe dzie-

wczęta. Taki tedy Senator niedziw, że szermował językiem przeciw Biskupom, o rozwięzłości obyczajów, nie mający sam platka poczciwości. Ale to dziw, że się mieści w Senacie i jest poczytany za dobrego patriotę, lecz i ten dziw ustaje, obejrzawszy się na powszechnie teraźniejszego wieku zepsucie.

10. O wojsku polskim na Ukrainie.

Lubo Polacy niemają jawnej wojny z Moskalami, wydarzają się jednak między temi narodami male zaczepki dotknięte, pod tytułem: Uwagi nad Skryptem Gabinetowym nadmienionych. Teraz znowu przyszła wiadomość do Warszawy, że 800 Moskali chciało wkroczyć w ten kąt Ukrainy, gdzie Polskie wojsko stoi. Kawaleryi Polskiej 200 koni zastąpiło im, przyszło do potyczki. Na huk armat Moskiewskich, których s sobą mieli 2 i z ręcznej strzelby z obojój strony użytej, przybiegło piechoty Polskiej, sto nie daleko tam stojącej. Wypadł im marsz z boku Moskalów, na których z tego boku uderzwszy, a kawalerya z frontu, tak dobrze się

Moskwie stawili, że ją do cofnienia przymusili, zabrawszy im armatki i 40tu niewolnika, tudzież na placu trupem 24 położywszy, a więcej poraniwszy; ale też Polaków zginęło 80, z między których zginęło 3, którzy za waleczne czyny swoje w przeszłych potyczkach okazane, mieli przed kilką tygodniami od Rzeczypospolitej nagrodę naznaczoną.

11. *O Potockim Generale Artyleryi Koronnej.*

Gdy się zaczęła wojna między Moskwą i Turkiem, o czem się pisało wyżej, Rada Nieustająca wyprawila co mogła naprędce wojska Koronnego i Litewskiego szczupłą garstkę, (bo w całym kraju nie wiele go było), dla opatrzenia jakiego takiego od najazdów Tureckich. Zdała komendę nad tem wojskiem do 4ch tysięcy zebranem Potockiemu, natenczas Wojewodzie Ruskiemu. On do téj części wojsk Rzpltej, przyłączył swoich Kozaków i od różnych Panów zebraną nadworną Milicyą, którzy przestraszeni pierwszemi swawolnych kup tureckich najazdami, z ochotą mu ją oddali. Mając tedy do

20,000 zebranego różnego żołnierstwa, za-
 elonił niemi granice, wstrzymał hultajskie na-
 jazdy, poraziwszy ich kilka razy, a których
 dostał żywcem, nie czyniąc z nich żadnej
 sprawiedliwości, odesłał do obozu Tureckie-
 go, z przełożeniem skromnem krzywd Pola-
 kom od Turków uczynionych. To tak ujęło
 zwierzchność Turecką, iż surowo zakazała
 swoim pod jakimkolwiek bądź pretextem, na-
 jeżdżać granice Polskie, od którego czasu
 ustały pomienione najazdy. Drugi raz zda-
 rzyło się, że szpieg Turecki poszlakowany
 w obozie Moskiewskim i będąc gonionym,
 uszedł do obozu Polskiego. Moskałe dopo-
 minali się jego wydania; lecz Potocki odpo-
 wiedział im: kiedy go w swoim obozie nie
 schwytali, nie mogą mieć go za szpiega, ani
 on nie może go powierzać ich indagacyi, bez
 narażenia przyjaźni Tureckiej, i pod słusznym
 konwojem odesłał go do obozu Tureckiego.
 Taką roztropną grzecznością zjednał sobie u
 Turków wielki szacunek, ile że u tego na-
 rodu imię Potockich, z dawna w wysokiem
 zostaje poważaniu. Basza Chocimski pisał do
 niego list pełen grzeczności i przyjaźni, tak
 ku Potockiemu, jako też ku całej Rzpltej Pol-

skiej, której Porta Otomańska wiernie Po-
 lakom dochować pragnie.

Taż rada Nieustająca przed zaczęciem
 Sejmu, dała była pozwolenie wojskom Mo-
 skiewskim wkroczenia w granice Polskie, pod
 pozorem tylko przechodu bliższego w kraje
 Tureckie. Lecz gdy toż wojsko zwaliwszy
 się na Ukrainę, tam się rozlokowało, maga-
 zyny pozakładało, furazę ciężkie wybierać,
 a nawet i ludzi Polskich pod swoje muszkiety
 zabierać; nakoniec Polskich żołnierzy z sta-
 nowisk i leżów swoich rugować zaczęło: u-
 ciśnieni obywatele Województw Ruskich, u-
 dali się z skargami do Warszawy. Stany
 Rzpltej natenczas już sejmujące, odbierając
 coraz nowsze skargi na wojska Rossyjskie,
 a nie mogąc się doprosić u Imperatorowej woj-
 skom swoim i obywatelom Ruskim ustąpienia
 pozwoliły, aby ile możności Moskalów na-
 przykrzonych od siebie rugowały, a przy-
 najmniej dalszego szerzenia się w kraju, ile
 możności, broniły, tym czasem, póki Rzplta
 większych sił nie nadeszłe i żywszemi remon-
 stracyami Imperatorowej do ustąpienia nie na-
 kloni. Potocki dał i tu dowód swoich wiernych
 ku Ojczyźnie usług, albowiem przykazał woj-
 skom pod komendą swoją będącym, nie pu-

szczać Moskwy cisnącej się coraz dalej. Za takimi ordynansami nastąpiły niektóre utarczki małe między Moskalami i Polakami, wyżej w swoich miejscach opisane. A lubo takie potyczki odprawiły się w nieprzytomności Potockiego, który jak się tylko Moskwa zwałiliła w dobra jego Humaniszczyną zwane, natychmiast oddalił się z obozu, pod pozorem słabego zdrowia, i począł różne akkomodacye czynić Moskiewskim Generalom. Ze jednak kommandanci subalterni Polskiego wojska, odbywali potyczki pomienione za ordynansem, pod imieniem Potockiego wychodzącym, szło mu to wszystko w zasługę u Rzeczypospolitej. Blisko przed następującym Sejmem, złożył Województwo, został Posłem na Sejm z Województwa Braclawskiego, począł utrzymywać interessa Moskiewskie i pojednał się z Królem, z którym przedtem zostawał w jakowéjs, prawdziwój, czy zmyślonój indifferencyi. Podziękowawszy, jako się wyżej rzekło, za Województwo, wziął Generalstwo Artyleryi Koronnój, kupiwszy je od Brühla, przeszłego Generala. Od tego czasu, jak się oddalił z obozu Polskiego, zaczął niedobrze słynąć: szemranie o nim powstało, że zmienił wierność swoją

ku Ojczyźnie, że skrycie Moskwie sprzyja; że dla tego umyślnie został Posłem, aby mógł lepiej intessa téj Monarchini na Sejmie utrzymywać. Lecz takie szemranie było tylko prywatnych. Rzeczpospolita nie ubliżala mu powziętój o nim z początku dobrej estymacyi. Odbierał na Sejmie wielkie pochwały i nieraz słyszał się być mianowanym Ojcem Ojczyzny; gdy nawet Rzplta postanowiła wyprawić różne poselstwa do zagranicznych dworów, Potockiego uczyniła Posłem do Moskwy. Wyjechał tedy z Warszawy na Ruś, końcem przysposobienia się do odbycia przyjętego poselstwa. Tymczasem gdy ztamtąd przysyłał rapporta z obozu Polskiego, pod swoją komendą imieniem, nie rzeczą zostającego do Kommissyi Wojskowej, jakimś sposobem między pomienione rapporta, zaniewieruszył się list jego pisany do Generala Moskiewskiego Millera. Od Kommissyi Wojskowej wraz z raportami odniesionym został Marszałkom Sejmowym, a przez tych Stanom zgromadzonym nienaruszenie był prezentowany, potem zaś publicznie czytany. Hałas wielki w Izbie powstał na Potockiego, owe szemrania prywatne odnowiły się i zamienione

zostały przez wielką liczbę głosów w jawną zdradę. Lecz Król przejąwszy na siebie rzecz Potockiego, tak mocno mówił za niego iż powzięte o nim złe porozumienie wcale rozpędził, zjednawszy mu dawny kredyt, albo przynajmniej do poprawienia się, jeżeli w czem zbłądził Potocki, pochoł i sposób podawszy.

Pokazuje się to dokładniej z listu pisanego imieniem Stanów, do tegoż Potockiego, który się tu całkiem kładzie, acz nie zewszyskiem z dobrej kopii przepisany; a może i oryginał był taki. Polacy albowiem terazniejsi odstąpili od dawnego stylu pisanja i mówienia.

12. Kopia listu Małachowskiego Marszałka Sejmowego Koronnego, do Potockiego Generała Artyleryi Koronnej, pisanego imieniem Stanów.

Chlubno zaiste być natenczas Polakiem, kiedy Ojczyzna z pod przyciskających ją klęsk wydobywa swą właściwą istność. Najmiliej teraz być urzędującym, kiedy naród swą niepodległość głosi, zabezpieczenie losu swego zatwierdza powiększeniem sił krajowych, a tem stanowiącym i wykonywającym sprawia sławę. Dawali przodkowie WMPana nieskończonę wierność swoją dowody ku Ojczyźnie, co Księga Praw z wdzięcznością zapewnia, a potomność miłym ich

cnot uwieńcza wspomnieniem. Równy Jego Król. Mość i Stany Rzpltej osobie W Pana i Jego Imiennikom czyniąc swych względów wymiar, w powołaniu ich do państw zagranicznych i obcych Dworów, powierzając władanie interessów krajowych, w zapewnieniu się o ich cnocie i zdatności, w sprawowaniu publicznych interessów. Na Sessyi dnia 12. t. m. roku 6. przy czytaniu raportów W Pana do Kommissyi Wojskowej przesłanych, a nam Marszałkom Konfederackim obojga Narodów oddanych, był czytany list Jego do Generała en Chef wojsk Rossyjskich Millera pisany. Wyrazy w tym liście oświadczone ku Monarchini i Państwu całej Rossyi, sprawiły głos troskliwych ostrzeżeń, które z mocy obywatelskiego uczucia dały się słyszyć, aby użycie wolności przez Sejmującego nie sprawiło opaczności o W Panu w narodzie porozumienia. Jego Królewska Mość Pan Nasz Miłościwy, głosem z tronu mianym, przeszłe czyny W Pana wspominając, przekładał, że pełniąc wolę Stanów Sejmujących w wykonaniu nakazów Wojskowej Kommissyi w bronieniu wejścia wojsk cudzoziemskich w granice Rzpltej, wkraczających, jak się okazuje z rappor-

tów Jego pod dniem 1go miesiąca bieżącego nadesłanych, nie podejrziwości, lecz ufności oświadczenie zasłużyłeś, a przeto żąda, abym Mu to, jako Marszałek imieniem Stanów oświadczył. Uskuteczniam wolę Jego Królewskiej Mości z wiadomością Stanów Rzeczypospolitej tym miliej, że zostając na czele Stanu Rycerskiego, przekonany jestem, iż W Pan wolę narodu bierzesz za prawo, zaś jej wypełnienia za pomyślną chwilę, a czynności Jego okazują w nim chęć najskwapliwszą do uskutecznienia zamiaru Rzpltej.

Drugi dopiero raz Rzplta podobne terazniejszemu zawierzenia i szacunku Obywatelowi czyni zaświadczenie. Zamojskiemu za ocalenie Króla i narodu, wdzięcznością wypłacała się, a W Panu oznak daje zaufania, zachęcając go do trwałości w nieskalanych myślach ku Królowi i Ojczyźnie mianych. Dan w Warszawie 15go Marca 1789. roku.

13. *Deklaracya Porty Ottomańskiej względem Polski.*

Ponieważ Najjaśniejsza Porta zachowuje pokój i przyjaźń z Najjaśniejszą Polską Rzeczpospolitą, i one nieprzerwanie utrzymywać pragnie, nie mogła więc bez boleści i nieukontentowania dowiedzieć się, że kiedy taż Rzeczpospolita stósownie do praw swoich na Sejm w zamiarze polepszenia konstytucyi swojej zgromadziła się; dwór Rosyjski usilnie i gwałtem ubliżał Jój Samowładztwu, chcąc jój zabronić, aby żadnej w swym wewnętrznym Rządzie nieprzedsięwzięła odmiany, a to pod pozorem jednej gwarancyi, do przyjęcia której Dwór pomieniony przemocą w roku 1775. Polaków przymusił, a która

do tego zmierza, aby Polaków na zawsze swymi uczynił niewolnikami, i tak sobie z nimi postępował, jak z lennikami i hołdownikami Rosyjskiemi, niepozwalając im najmniejszego wolności cienia. Jest to rzecz niesłychaną między narodami, aby jeden drugiemu miał przeszkadzać takie brać rezolucye, jakie do ulepszenia, lub odmiany swego wewnętrznego rządu układu przyzwolitemi być sądzi, i ten to jest najmocniejszy dowód, który światu okazany być może niezmiernej żądzy Dworu Rosyjskiego, rozszerzenia wszędzie wygórowanego panowania swego.

Przeto gdyby kiedy u Najjaśniejszej Porty, ważnej jakiej wzywano pomocy, końcem uwolnienia Polaków od tego, w którym jęczą, uciemiężenia, natychmiast Sultan Najjaśniejszy, któremu Bóg ku obronie słabszych i ku wsparciu tych, którzy jego przyjaźni i pomocy wzywają, tak ogromnej pozwolił potęgi; nieomieszką z najżywszą chęcią, i rzetelnością dopełniać obowiązków Traktatów, trwających między Portą Ottomańską, i Rzeczpospolitą Polską, i okazać się (jak honor Państwa Jego wymaga) podporą słabszych, a biczem przemożnych.

Ta rezolucya Najjaśniejszej Porty komunikuje się Ministrowi N. N. aby o niej Dworowi swemu w przyjaźni z Portą będącemu, doniósł jak najrychlej, i żeby to do powszechnej doszło wiadomości, w jakim zamiarze Jej wojska posilkowe, skoro potrzeba ich będzie, wkroczą do Polski. — Dan dnia miesiąca który 23go Listopada 1788. odpowiada.

Minister niewyrażony po imieniu w tej deklaracyi Tureckiej, domyslać się należy, że był Pruski. Ponieważ ta deklaracya znajdowała się wydrukowana w Gazecie Niemieckiej, która zawsze się ogląda na Cesarza, aby tych okoliczności, które mu nie są przyjemne, jawnie niegłosila, tylko w niej jakim cieniu, niemoże zaś temu Cesarzowi być miła przyjaźń Pruska z Portą, gdy Turczyn wojujący z Cesarzem jest mu z przodu, a Prusak, lubo niewojujący, ale niepewny przyjaciel Cesarzowski, jest mu z tyłu. Co się zaś do Polski ściąga; deklaracya Porty psuje także i Prusakowi zamysły, które miał, odciągnąć Polaków od dependencyi Moskiewskiej, a podgarnąć ją pod swoją, gdyby albowiem Prusak chciał taki swój zamysł przywodzić do skutku, musiałby zer-

wać przyjaźń z Turczyńnem, chcącym, aby Polska była wolna i od niego niedependująca, otoż i druga przyczyna, dla której Gazeciarz Niemiecki niechciał wyrazić po imieniu Ministra, czyjego jest Dworu. —

14. *O buncie na Ukrainie i na Rusi 1789. roku.*

Mówiło się, że w miesiącu Grudniu roku przeszłego 1788. na Ukrainie wyszperano niejaki ślady wiążącego się buntu, lecz tęga haniebnie zima zatrzymała jego skutki, a Potocki General Artylleryi raportami swemi wyperswadował Stanom Sejmującym w Warszawie, że jest zupełnie przytłumiony, na którego upewnieniu przestawszy Stany Rzeczypospolitej, nieopatrzyły liczniejszem wojskiem Województw Ruskich, wierząc assekuracyom Potockiego, i według nich rozumiejąc, że złapaniem kilku Popów Schizmatyckich do buntu chłopstwo pobudzających i ukaraniem ich wszystko się zakończyło. —

Aż oto ten bunt duszony przez zimę, pokazał się w Marcu roku terażniejszego 1789. pokazał się zaś tam, gdzie go się niespodziewano, to jest na Wołyniu; bo ponieważ Ukraina jakokolwiek osadzona była żołnierzem Polskim, który na ten bunt tam najbardziej czuwał, ile gdy tam najpierwej był postrzeżony, więc to hultajstwo uradziło sobie, zacząć swoją rzeźbę od Wołynia, gdzie na nich niemiano oka i gdzie mało co znajdowało się żołnierzy. A tak uważali, że od tego końca zacząwszy, łatwiejby się mogli zmocnić, i coraz rozszerzając swoją rzeźbę, na Ukrainę się pomykać. Taką ulóżwszy plantę, przez całą zimę markietani Moskiewscy, czyli pod ich postacią ludzie Moskiewscy na to subordynowani, pokilkanaście teleg w jednej partyi naładowanych prochami, kulami ołowianemi, strzelbą, nożami krzywemi, wprowadzali w Województwa Ruskie, idąc po dwóch chłopów przy każdej teledze. Na komorach pogranicznych ukazując zmyślone rejestra towarów i podług nich płacąc cło sownie, unikali ścisłej rewizyi, podsuwając pod nią niektóre telegi w samej rzeczy towarami jakimi naładowane; albo też gdzie niebyło przy komorze

mocnej straży, zuchwale się przez nią bez rewizyi przedzierając, lub też manowcami komory mijając, a skoro już byli za komorami, rozjeżdżali się w różne strony po Województwach. Takim sposobem przeszli aż na Wołyn. Schwytano prawda niektórych, ale już innych, było zadosyc w kraju, i gdzie się podzieli, niemożno wyśpiegować. Gdy tedy zima zesza, pierwszy skutek buntu pokazał się na dwóch obywatelach Województwa Wołyńskiego, na Wielożyńskim i Piotrowskim, których obydwóch niedaleko od siebie mieszkających jednej nocy ci hultaje zamordowali z żonami i domownikami. Po tej pierwszej sprawce buntownicy zniknęli. Szukano wszędzie w okolicy jakiej kupy ludzi podejrzanych, lecz nigdzie nikogo takiego nieznaleziono, zkąd wniesiono: że ci hultaje jeszcze się wielką partią niezwiazali, dopiero malemi garstkami czynią niejakkie praeludia dalszej sroższej rzeźby, w nocy się zbierając, a w dzień rozchodząc, i muszą mieć konszachty z Rosyanami, mieszkańcami krajowymi.

Ta pierwsza rzeźba wypelniona na dwóch obywatelach wyżej wspomnianych ocuciła na nowo trwogę w obywatelach Ruskich i czu-

łość w Stanach Sejmujących, poslano więc wojska w różne Województwa Ruskie, za-
lecono dochodzić wszelkimi sposobami, kto go podżega, kto się do niego wiąże, i jak daleko mógł się już ten bunt rozszerzyć po kraju. Po pilnem szperaniu wysledzono po całej Rusi w Litwie, a nawet na Podlasiu tam, gdzie się znajdują Schizmatycy, przygotowanie do buntu, strzelby, kule, dzidy, noże zbójcekie po domach, stodolach i stertach ukryte, i dowiedziano się od winowajców takim przygotowaniem wyjawionych, że bunt razem wszędzie miał wybuchnąć, skoroby się lasy liściem i stępy trawą okryły. Gdziekolwiek tedy takie zbójcekie narzędzia znaleziono, wszędzie chłopów, do których schowania należały, śmiercią surową skarano: ćwiertnując, pasy z nich drąc, ręce smolą oblane i pakułami okręcone paląc, a potem lby ucinając, hersztów zaś czyli poddymaczów buntu do Warszawy odeslano, jakoto: Kozaka Moskiewskiego, imieniem Kiryllę, który objeżdżał wsie, namawiając chłopstwo na rzeźbę Polaków i dla łatwiejszego onych pociągnięcia do swojej namowy, rozdawał między znaczniejszych pieniądze, których przy nim miano znaleźć jeszcze 30 tysięcy Ru-

blów. Drugiego schwytano Arcybiskupa Słuckiego ritus Graeci disuniti. Ten nie pieniędzmi, lecz nauką fomentował i durzył lud Schizmatyczny, rozesławszy po wszystkich stronach, gdziekolwiek w polskim kraju znajdują się Schizmatycy, wielką liczbę książek w języku Ruskim i Polskim wydanych, któremi nauczał: iż niepowinni uznawać nad sobą innego Monarchę prawego, tylko Imperatorową Rosyjską, jako jednowładną Monarchinią całej Rusi, i najwyższą protektorkę kościoła Greckiego świętego i prawdziwego; że nie za Króla Polskiego, ani za Rzeczpospolitą Polską, ale za nią i Jej familią powinni się modlić, że powinni wszelkich sposobów używać do wytopienia i wygładzenia że świata łacinników, jako najgwałtowniejszych wiary świętej Greckiej nieprzyjaciół. Ten Arcybiskup z początku wynurzonego buntu, wpadł był w porozumienie, ale że jeszcze nie było na niego pewnego dowodu, tylko podejrzenie, przeto tylko posłano do miejsca, w którym mieszkał straż wojskową, aby pod pozorem Stanowiska, miała go na baczności. Officer Polski, który był tam kommanderowany, umiał się zarekommendować jego przyjaźni, bywał u nie-

go na obiadach, i jak najczęściej odwiedzał go w rezydencyi, pod pozorem zabranej poufałości; lecz skoro się rozeszła wiadomość, że Kiryllę Kozaka złapano, że niektórych popów Ruskich pobrano w areszt, że na wielu miejscach Rusinów exekwowano; Arcybiskup ten nie śmiejąc dłużej dosiadywać, uszedł z domu, i uchodził ku Moskiewskiej granicy; ale komenda Polska mająca go zawsze na oku, poszła za nim natychmiast w pogon, złapała go niedaleko już od granicy z jego Officyałem i wzmocniona większym konwojem, przyprowadziła do Warszawy w karetce sześciokonnej. Dano mu stancję w pałacu Rzeczypospolitej Krasińskich zwanym; a przez kilka pokojów w odległości, ale na jednej stronie postawiono jego officyała, z wszelkimi dla obydwóch wygodami. Archivum także domowe i wszystkie papiery w jego domu znalezione do Warszawy sprowadzono. Wytknąwszy głowę z okna swego Arcybiskup i Officyał także z swego, śpiewali do siebie tonem choralnym podług obrządku Greckiego, udając, iż śpiewają pacierze kapłańskie. Tak zawsze podług sposobności czynili, aż razu jednego żołnierz z kolei zdarzył się na wartę do niego, któ-

ry rozumiał język Ruski. Ten usłyszawszy, co oni do siebie śpiewają, przestrzegł Officera wartę trzymającego, że oni nie pacierze kapłańskie śpiewają, ale się namawiają, co i jak na inkwizycjach zeznawać, aby się na jedno zgodzili. Po tem doniesieniu zaraz Rzeczpospolita kazała Officyała przeprowadzić do Cekausu, a Biskupa samego w pałacu Krasieńskich zostawiła. Smutny ten Arcybiskup gryząc się wewnątrznie losem swoim, postrzegłszy jednej nocy, że Officer strzegący go zadrzymał się na stole, wyjął chustkę z kieszeni i w kłęb ją skręciwszy, pchał sobie w gębę, chcąc się zadusić. Ale Officer jednym okiem na pozór drzymał, drugiem pilno patrzył, co Biskup robi. Postrzegłszy, że się krztusi, skoczył coprędzej do niego, a wyciągnawszy mu chustkę z gęby, okrzyknął go: a WPan co robisz? Biskup zmieszany odpowiedział: ja sam nie wiem. Po tem zdarzeniu doniesieniem Stanom, kazano Pana Arcybiskupa dotąd wygodnie traktowanego, tak okuć w kajdany na ręce i nogi, żeby sobie w żaden sposób nie mógł zaszkodzić.

Przyprowadzono także do Warszawy z Ukrainy trzech popów Schizmatyckich. Ci

przez kilka niedziel trzymani byli w ścisłym więzieniu, każdy osobno w piwnicach w kajdanach w Cekhauzie. Lecz po wywiezionych inkwizycjach, gdy się na nich nie niepokazało, żeby bunt fomentować mieli; owszem, że mając rozkaz od zwierzchności swojej duchownej, aby swoich parochwianów do buntu zagrzewali; oni przeciwnie postąpiwszy, przestrzegali ich i upominali, aby do knowanego buntu mieszać się nie chcieli, przywodząc im na pamięć okropne skutki pierwszego buntu Humańskiego, i jako hersztowie tego buntu, i wszyscy niemal jego naśladowcy, okrutną śmiercią wyginęli; a przeto perswadowali, aby się w skromności i w posłuszeństwie należytem Stanom Rzeczypospolitej trzymali; przeto Rzeczpospolita nagrodziwszy hojnie ich więzy i dawszy każdemu jakie distinktorium wierności, wolno popuszczala. —

Kozaka Kiryllę dekretoowano na śmierć ultimis Junii r. 1789. a po exekucyi tego dekretu pod mocnym konwojem do Łucka, gdzie jest wiele Schizmatyków, odesłano. Na Ukrainie i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują Schizmatycy wielka ostrożność przy każdej wsi, stoją warty z żołnierzy Rzeczy-

pospolitej z Wojewódzkiego i z chłopów Uniów poformowane. Każdego przez wieś przejeżdżającego ściśle examinują i rewidują. Po miastach zaś stojące liczne garnizony żołnierza Polskiego, często objażdżki po wsiach i okolicach swoich czynią. Mimo atoli tyle użytej ostrożności, zjawiają się tu i owdzie kupki łotrów, Hajdamaków, którzy na kommandy Polskie napadają i rozmaitem szczęściem bitwy zwodzą.

15. *O wyjściu zupełnem Moskalów z granic Polski.*

Przytępiwszy Moskwa znaczne siły swoje na Turkach, i dostawszy nowego nieprzyjaciela Szweda, słysząc, iż Sejm Warszawski coraz śmielej na nią o wyprzątnienie wojska swego z granic polskich woła; nareszcie obawiając się, aby i Rzeczpospolita Polska długą cierpliwością znudzona, przeciw niej niepowstała; umyśliła na czas zejść jej z oczu. Przysłał tedy Księżę Potemkin do Stanów Sejmujących w terminach bardzo grzecznych napisaną deklaracją, iż jego Monarchini niechcąc sobie narażać przyjaźni z narodem Polskim, wszystkie wojska swoje z jego granic wyciąga. Dalej Po-

temkin uprasza, aby Rzeczpospolita wyznaczyła kommisarzów, którzyby za umówioną zapłatą dostawili fur podług potrzeby do wyprowadzenia za wojskiem magazynów Moskiewskich. Rekomenduje się dalszej przyjaźni Rzeczypospolitej, jako Indigena Poiski i oświadcza Polakom swoje wdzięczność, za przyjęcie go do Indigenatu ofiarował Stanom 12 sztuk harmat i strzelby 500. Moskale tedy już wyszli z granic Polskich. Magazyny ich dopiero wywożą potrosze.

16. O Ponińskim, Podskarbin Wielkim Koronnym.

Winę Ponińskiego ktoś opisał bardzo dobrze pod zmyśloną mową Puchaczewa (o której niżej), te przestępstwa Ponińskiego wskrzesił na sejmie teraźniejszym (1789.) w maju Suchodolski, poseł chełmski. Za jego przewodnictwem poczęli się składać na Ponińskiego potrosze inni posłowie, nareszcie primis Junii, cała izba niemal krzyknęła, aby natychmiast był wzięty w areszt. Bronił go król i niektórzy przy królu, że obywatela nieprzekonanego prawem, niegodzi się kapytrować, ale to nic nie pomogło, odpowiedziano na to, iż ten przywilej służy tylko posesyjonatom, a Poniński stracił wszy-

stkę fortunę, niema nic, tylko długów do miliona z górą; za większością tedy głosów został aresztowany, w swojej rezydencji najętej w pałacu Potkańskich. Naznaczono na niego sąd z 24 sędziów złożony, przez losy wyciągnionych, które wyciągał chłopiec od dzieciątka Jezus, ten sam, który ciągnie loteryą. Termin zaczęcia sądu naznaczono szesćcioniedzielny; dopraszał się Poniński, aby mu wolno było przypozwać współwinnych, którzy wraz z nim w roboty Sejmu 1775., o które go teraz obwiniają, wchodzili, ale mu tego niepozwolono, obawiając się, ażeby wszystkich tych, którzy się na podział Polski podpisali, niepociągnął, a ci byli najpierwsze w kraju osoby, i Monarchowie zagraniczni, więc taka liczba winowajców odwołująca się do Monarchów zagranicznych, gdyby do tego wsparcia została ich protekcyą, zapewneby odjęła stanom moc wszelką i sądu i kary. To wziąwszy na uwagę, niepozwolono Ponińskiemu niktogo przypozywać, ale żeby się tylko sam z swoich osobistych czynności sprawił; tę zaś wynaleziono winę na niego, że się o Marszałkostwo Sejmu 1775. nie w kraju, ale w Petersburgu postarał; że dla łatwiejsze-

go upewnienia dla siebie mocą Moskiewską téj godności, wszystko, cokolwiek Moskwa zechce z Polską uczynić, pełnić z ochotą przyobiegał, a tak ojczyznę swoją w niewolą obcą zaprzedał; że niemogąc w kraju nigdzie dla znajomego swego złego charakteru utrzymać się na funkcyi poselskiej, w Litwie przy asystencyi żołnierza Moskiewskiego, zebrawszy kilku szlachty, już po odbytych w czasie podług prawa Sejmikach, posłem się zrobił; że do przyjęcia w księgi takowego Laudum nieprawej swojej elekcji, tymże Moskiewskim żołnierzem regenta przymusił; że podobnym gwałtem godność Marszałkowską na Sejmie sobie przywłaszczył; że tenże Sejm mimo woli wszystkich innych posłów w konfederacyą związał; że za utworzeniem konfederacyi, a siebie marszałkiem konfederacyi tejsze, sądy konfederackie właśnie jakby podczas bezkrólewia otworzył; że za otwarciem takowych sądów, wszystkim innym juryzdykcyom milczenie nakazał; że Reytana, Posła Litewskiego, do łaski Marszałkowskiej sobie przeszkadzającego i przy prawie żwawo obstającego, kryminalnie zapozwał i gdyby tegoż Reytana Król Pruski swoją protekcyą, przydawszy mu na

straż kilku huzarów swoich, nie był zasłonił, tedy głowę uciąć tak pocziwemu patryocie postanowił; że przyjmując do swoich sądów konfederackich sprawy o substancye obywatelskie, nawet kilku dekrétami trybunałskimi ułatwione, też dekreta uchylał, a inne wyroki Sejmowe według pieniędzy, które od udających się do sądu swego brał, wydawał; że konstytucye na Sejmie uchwalone posyłając do kancelaryi Drewnowskiego, sekretarza Sejmowego, człowieka charakterem sobie podobnego, z aktów wydziełał, a inne na to miejsce, podług interessu swego lub cudzego dobrze sobie opłacone go, podsuwał; że nakoniec wszystko gwałtownie i absolutnie podług przepisu zagranicznych dworów, jako pensyonowany od nich zdrajca ojczyzny robił; że zrobiwszy się na tymże Sejmie Podskarbin W. Koronnym, na urzędy skarbowe nikogo podług zasług i zdatości, ale tylko podług zapłaconych sobie od konkurentów pieniędzy mianował; że na jeden urząd od trzech i czterech pieniądze wzięwszy, jednemu urząd dał, a drugich bez powrotu pieniędzy, pozorem nierychłego zgłoszenia się zbywał, że tych samych, których za pieniądze osa-

dział na urzędach pod różnemi wyszukanemi pretextami rugując, innych, więcej dających na też urzędy osadzał. Te przewinienia wyrzuciwszy Ponińskiemu, pod aresztem go, jako się rzekło wyżej, osadzono. Siedział w nim do dnia 2. Lipca, którego dnia uszedł takim sposobem. W pokoju jego sypialnym w głowach łóżka, była szafka nakształt biblioteczki, za tą szafką było okno zamurowane w jedną cegłę, wychodzące do drugiego pokoju niemieszkanego; szafka ta nieprzytykała do samego muru, ale była cokolwiek odstawiona, tak iż się za nią mógł człowiek wcisnąć; w tem tedy oknie powoli pracując któryś z jego ludzi, wyswidrował w murze na wylot dziurę. Gdy już robota była gotowa, tego dnia gdy miał uchodzić Poniński, poszedł spać zawczasu, rozebrano go jak zwyczaj i zasłonięto firankami. Oficer, który tego dnia wartę trzymał, widząc, że się Poniński położył, usiadł przy stole i wsparty na łokciu, usnął; przedrzymawszy się trochę, wstał, zajrzał w łóżko i widząc w niem leżącego pod kołdrą, odszedł do stołu. Tak przez całą noc dochodząc do łóżka, widział za każdą razą śpiącego; nazajutrz, gdy już było około go-

dziny ósmej z rana, przyszedł jakiś gość, chcący Ponińskiemu oddać wizytę; oficer zatrzymawszy gościa w przedpokoju, poszedł obudzić Ponińskiego, mniemaniem jego śpiącego, a gdy na zawołanie raz i drugi nieodezwał się mu, oficer przystąpiwszy do łóżka, pociągnął za koldrę, lecz bardzo się zmieszał, gdy zamiast Ponińskiego, obaczył bałwan z chust i poduszek na formę człowieka zrobiony, szlafmycą głowę przykrytą mający. Dopiero wtenczas domyślił się spojrzeć za ową szafę, a widząc dziurę w murze otwartą, niewątpili, iż nią Poniński uszedł. Oficer natychmiast poszedł w łańcuszki, szyldwachy wszystkie pod wartę, a Poniński w swoją. Obaczmy, czy go złapią. Rozesłano oznajmienie o jego ucieczce po wszystkich pocztach, po wszystkich stanowiskach i kresach żołnierskich z rozkazem, ażeby wszędzie, gdziekolwiek się pokaże, był schwytany, a kto go schwyci, będzie miał nagrody tysiąc Czerwonych złotych. Oficer, pod którego dozorem czyli strażą uciekł Poniński, zwał się Napiórkowski.

Wylazł Poniński dziurą, wsiadł do karety fiakra najętego, już na to czekającego, usiadł na tyle, wedle niego syn, a za Po-

nińskim usiadł Kukumus, jego faworyt i rządzca domu, aby pana sobą zastonił; za kareta stanęli służący. Tak przejechał przez most na Pragę, mimo wart na moście stojących. U ładu pod Pragę czekała na niego krypa najęta u pisarza mostowego pod zmyślonem imieniem, inaczej bowiem pisarz ten niebyłby dla Ponińskiego krypy najmował, owszem byłby dał znać do Warszawy o takim krypy najmowaniu, ale go zwiedziono udaniem, że pan jeden po imieniu wyrażony płynący do Gdańska z statkami, zatrzymawszy się w Warszawie po interessach, potrzebuje krypy dla dognania statków swoich przodem idących. Nieudała się taka sztuka w najmie przewoźników do krypy, ci bowiem i po dobrej zapłacie i po czleku najmującym poznanym dorozumiawszy się, że książęcia Ponińskiego uwozić mają, jeden z nich poszedłszy do domu dla wybrania się w drogę, pochwalił się przed żoną, że go Pan Bóg z kolegami tymi a tymi dzisiaj szcudrobliwie opatrzył. Jesteśmy (mówi) najęci do Torunia z jednym panem, dostaliśmy zadatku na rękę po 8 czerwonych złotych, tej nocy mamy być w krypie z wszelką gotowością do ruszenia, zapewne to bę-

dzie Poniński, bo nas jego człowiek najmował, i któżby inny puszczał się na wodę w nocy, a jeszcze z takim upomnieniem o gotowość, zapewne on wynalazł dobry sposób do ucieczki z aresztu, i dalej Wisłą uciekać będzie; cóż nam do tego, kiedy dobrze zapłacił. —

Poniński wsiadłszy w krypę z ludźmi swymi i z synem, płynął cichucho; szukano go po wszystkich szlakach na lądzie, a na wodzie szukać go nikomu do głowy nieprzyszło; kazano także obwolać, kto go złapie lub wyda, gdzie jest, dostanie nagrody tysiąc czerwonych złotych. Tę nagrodę kazał publikować nie skarb koronny, ale Ogiński, hetman wielki litewski, oczyszczając się z porozumienia na siebie ściągniętego ztąd, iż przedź ogłos publiczny rozszedł się po Warszawie o ucieczkę Ponińskiego, niż on dał znać o niej Stanom, lubo jako prezes kommissyi wojkowej natenczas, miał ją sobie téj minuty, której się stała, raportowaną; lecz Ogiński jako flegmatyk wielki, dumal nad sposobami, jakieby wziąć na schwytanie zbiegłego, a o uwiadomieniu najpierw potrzebem, zapomniał.

Skoro się o uszy przewoźniczki obil brzęk tysiąca czerwonych złotych obiecanych, uwiadzona chciwością zysku kobieta, co przedź oznajmiła Ogińskiemu hetmanowi, że nocy dzisiejszej mąż jej z innymi przewoźnikami najęty, popłynął z Ponińskim ku Toruniowi, niewzięła tysiąca czerwonych złotych, bo schwytanie Ponińskiego nie było jeszcze pewne i więcej potrzebowało zachodu, nad samo uwiadomienie kobiety, ale jednak że naprowadziła na drogę, którą miano go gonić, dano jej czerwonych złotych czterdzieści, a za Ponińskim wysłano co tchu w pogoń Rudnickiego, kapitana od artylerji, z rozkazem do wszystkich komend wojskowych, i do wszystkich zwierzchności cywilnych, jako téż do prywatnych obywatelów, aby mu pomoc do schwytania Ponińskiego wszędzie, gdzieby jej potrzebowal, dana była. Rudnicki tedy wpadłszy na pocztę, pędził co tchu ku Toruniowi, a Poniński tamże machał rąco wodą; szczęście obudwóch sprowadziło pod Toruniem do kupy, Ponińskiemu albowiem, jako pijakowi ognistemu zachciało się wódki gdańskiej i pierników toruńskich, dla czego niesłuchając odradzania swojej kompanii, wysiadł z łó-

dzi z synem i laufrem swoim faworytem, kazawszy reszcie odpłynąć cokolwiek dalej i za sobą czekać, sam zaś z synem udał się do jednej chatki, niedaleko miejsca tego w krzewinie będącej, a laufra wyprawił do Torunia po żadaną gorzałkę i pierniki. Rudnicki zdążający do Torunia, przybrał do siebie jakiegoś towarzysza na kresie stojącego; w tego kompanii ciągnąc dalszą swoją pogoń, napadł na laufra Ponińskiego, powracającego, z Torunia; poznawszy, okrzyknął go: a ty tu co robisz? powiadaj, gdzie pan, bo ci zaraz w teb wypalę, jak niepowiesz. Laufer lubo załęczniony takowem przywitaniem, niechciał wydać pana, począł zmyślać przed Rudnickim, że go tu zostawił, ale nie wie, gdzie się podział, kiedy go tu nie znajduje. Chłopcy niedaleko pasli bydło, Rudnicki obróciwszy się do nich, zapytał, jeżeli widzieli jakich ludzi, obiecawszy talar bity, jeśli mu o nich powiedzą. Chłopcy natychmiast powiedzieli, iż tu są jacyś dwaj w tej oto chalupce. Rudnicki z towarzyszem, kazawszy służącym swoim zatrzymać laufra, sami do chalupki pospieszyli. Poniński z synem stali pod wystawą, czekając na gorzałkę i pierniki,

na których Rudnicki z towarzyszem wpadłszy z tyłu obcessowo jeden z pistoletem, drugi z szablą, załęcznionych i struchlałych pobrali i zakrzyknąwszy na ludzi, powiązali, a potem opatrzywszy w łańcuszki i konwój należyty do Warszawy przyprowadzili. To gdy się działo z Ponińskim, ludzie jego na krypie zostawieni, opuszczali się wodą do naznaczonego miejsca. Strażnik jeden stojący nad Wisłą, postrzegłszy ludzi o kilku wiosłach z budą, raz podług urzędu swego, chcąc się dowiedzieć, z jakim towarem ta łódź plynie, drugi z ogłosu publicznego o ucieczce Ponińskiego po całym kraju przez ordynanse na schwytanie jego wydane rozniesionego, pomyśliwszy sobie, kto wie, jeżeli to nie on ucieka, począł wołać na łódź, aby do brzegu zawijała; lecz gdy ta za jego wołaniem poczęła rzeźwić wiosłami robić, strażnik poszedł co prędzej do Nieszawy, dał znać o tem, co widział, pisarzowi skarbowemu, pisarz komendzie tam stojącej. Wszyscy żądają tysiąca czerwonych złotych zapaleni, wpadłszy na konie, przerznęli łodzi drogę na jednym wąskim przesmyku, którądy też łódź koniecznzie przechodzić musiała, na zbliżającą się poczęli wołać, aby

do ładu zawijała; lecz miasto posłuszeństwa, dano do nich ognia z budy, którym dwóch szeregowych postrzelili. Komendant do zuchwałych kazał wzajemnie wypalić, a lubo nikogo niepostrzelono, na głos jednak komendanta, że każe lepiej strzelać, i że nie podobno im uisć, gdyż ich wszędzie i wszyscy ścigać i chwytać będą, przewoźnicy, mimo woła panów swoich, zwyciężeni tegiemi racyami, do ładu zawinęli; tak kapitan Kukumus z resztą czeladzi Ponińskiego dostał się w ręce i niedowiedział się aż w drodze, że jego Pan schwytany, przodem powraca do Warszawy. —

Poniński osadzony został w koszarach artylerji koronnej, uwolniony z łańcusków, w których był przyprowadzony, ale w ścisłej zostaje straży i w jednym pokoju z pilnującymi go żołnierzami, nikt nie może bez biletu od kommissyi wojskowej go odwiedzić. Syna z łańcusków i aresztu uwolniono, wykucie muru przez niego, ułatwienie ojcu ucieczki i towarzyszenie mu w niej przemagającemu affektowi wrodzonemu nad wszystkie inne uwagi przypisawszy.

Rudnicki wzbraniał się przyjąć tysiąca czerwonych złotych, miasto nich, prosił o u-

wolnienie z aresztu kolegi jego kapitana Napiórkowskiego, i żołnierzy, z pod których straży Poniński uszedł, ile nie bardzo winnych, ponieważ mieli ordynans od kommissyi wojskowej, aby śpiącemu Ponińskiemu częstem zaglądaniem do łóżka jego nie przeszkadzali, o co się Poniński filut skarżył przed kommissyą, ułatwiając sobie tą sztuką lepszą sposobność do ucieczki. Do tego była suspicya, że kapitanowi Napiórkowskiemu w filiżance pończu, którą go Poniński kładąc się niby spać poczęstował, i na swoje miejsce do gry kart zaprosił, zadane było opium, ponieważ zaraz po wypiciu tego pończu, Napiórkowski przy kartach zasnął. Z téj przyczyny na prośbę Rudnickiego tak kapitan Napiórkowski, jako też i żołnierze zostali wolnością darowani; Hetman zaś Ogiński ścierając z siebie plamę ucieczki Ponińskiego, wymusił na Rudnickim, że przyjął tysiąc czerwonych złotych.

Dnia 24. Sierpnia wzięta jest pierwszy raz sprawa Ponińskiego. Do innych jego występków trzebaby mu i ten przypisać, że odmówił żonę Kozłowskiemu, patronowi, z której przyczyny ten nieborak chłopak,

młodej żony pięknej pozbawiony, oglupiał. Lecz takowy występki w modzie temi czasami między najpierwszemi osobami będący, niemógł wchodzić w aktorat przeciw takimuz winowajcy. Ten Poniński ma żonę Lubomirską z domu, chorążankę koronną, z którą od lat kilkunastu Niemieszka, postrzegłszy raz coś po niej przeciwko skromności małżeńskiej. Ona mieszka w Gdańsku od tego czasu, jak się od niej mąż oddalił, do dnia dzisiejszego już musi mieć blisko lat 50., dla tego Pan mąż znalazłszy pozór dobry, innych sobie dobiera młodszych, choć też już sam nie młokos. Sprawę jego zagaił niejaki Turski, szambelan J. K. Mości Delator.

Po skończonych induktach z obu stron w tej wielkiej sprawie, wypadł dekret na inkwizycyą, a tymczasem za kaucyą przez księcia Kalixta Ponińskiego, brata Podskarbiego daną, tenże Podskarbi wyrokiem sejmowym został z aresztu uwolniony, aże się to stało w wielki tydzień przed wielkaucny, więc pospólstwo obaczywszy Ponińskiego wolnym, okrzyknęło go Barabaszem; równając go do tamtego łotra, który także w Wielki tydzień przed męką Chrystusową

został od Pilata z więzienia wypuszczonym.

Żona Księęcia Kalixta Ponińskiego jest rodzoną siostrą żony Ponińskiego, podskarbiego koronnego, dawno od niego oddaloną, mieszkającą w Gdańsku, z której przyczyny księżna Kalixtowa, mając serce niechętnie do wspomnianego podskarbiego, uraziła się przeciw mężowi swemu, księźciu Kalixtowi o to, iż on za podskarbiego dał kaucyą Stanom Rzeczypospolitej, poczęła czynić fochy zakrawające na rozwód, albo separacyą; czem przeleknięty książę Kalixt, uczynił recess solenny od kaucyi za brata daną. Lecz znalazł się inny Ponińskiego przyjaciel, Leszczyński, poseł kujawski, który dał za niego znowu kaucyą, i tak książę podskarbi, co miał pójść do aresztu za umkniętą kaucyą brata swego, księcia Kalixta, to znowu został wolnym za kaucyą Leszczyńskiego. Trzeba wiedzieć, że Ponińscy niewielcy są panowie; książę Kalixt został panem z żony, która ma wielką substancyą, miał przeto Kalixt słuszną przyczynę obawy, ażeby dla przyjaźni braterskiej nie niewartej, nieutracił żony bogatej i z nią substancyi. Zkąd inąd zaś odstąpienia kaucyi wyżej wyrażonej dawano za przyczynę zakochanie się syna

książęcia podskarbiego w stryjence swojej księżnie Kalixtowej, i za pozyskaniami od niej nawzajem faworami, namawianie do ro-zwodu; o czem dowiedziawszy się książę Ka-lixt, w szczególności zaś o tem, że syn pod-skarbiego płatał mu taką psotę z wiadomo-ścią ojca, zerwał z nimi przyjaźń i zrzekł się urzędownie kaucyi, ażeby takim zdrajcom pod pozorem krewieństwa wolny przystęp do domu swego miany przerznuwszy, łatwiej żonę zbechtaną uspokoił. Ta druga wiado-mość pewniejsza, ponieważ wyszła od pou-fałych przyjaciół książęcia podskarbiego. Ja-kiż szpetny charakter tych obudwóch Poniń-skich pod bratem i stryjcem, a co większa, pod osobliwym dobrodziejem swoim tak szka-radne kopać dołki!

Sprawa Ponińskiego wlekła się aż do ostatnich dni miesiąca Sierpnia, w którym czasie dekret został publikowany. Gdy się ten zbliżał, Poniński przeczuwając, iż dla nie-go nie może być pomyślny (jakoż tylko o jedną kreskę niestracił głowy) ani chcąc świe-cić oczami sentencyi obelżywój przed całą Rzeczą pospolitą wypaść mającój, uszedł po-wrotnie z Warszawy pocztą, lecz jak pier-wój woda, tak powtórnie ziemia niechciała

mu sprzyjać, albowiem od owego Napiórko-wskiego przedtem kapitana, a w tym czasie majora, z pod którego straży pierwszy raz uciekł, poznany w Gniewoszewie na trakcie lubelskim pochwycony i do Warszawy zo-stał przywieziony. Napiórkowski znajdował się w Gniewoszewie, ciągnąc z harmatami na Ukrainę; a że się ważył przeciw ordynan-sowi, odstąpić komendy swojej i z Ponińskim wracać do Warszawy, za to był w areszcie trzy godziny, Ponińskiego zaś pod mocną strażą osadzono w koszarach artyleryi ko-ronnej, w kilka dni potem przyprowadzone-mu do izby sądowej na zamek, przeczytano dekret, którym odsądzono go od tytułu ksią-żęcego, od podskarbstwa i przeorstwa mal-tańskiego, postępując dalszemi stopniami ka-ry, od szlachectwa i od imienia Ponińskich, nareszcie od czci i sławy, a tak odsądzone-mu od wszelkich godności, jako zdrajcy Oj-czyzny kazano w dwudziestu czterech go-dzinach wynieść się z Warszawy, z całego zaś kraju w czterech tygodniach pod ucie-ciem głowy, jeżeliby w miejscach dopiero wy-rażonych dłużej bawić, albo kiedy do nich powrócić się ważył. Miał być oprowadzony po wszystkich ulicach warszawskich, po wszy-

stkich rogatkach, przy odgłosie trąby za zdrajcę Ojczyzny obwoływany; i po takiej ceremonii publicznie zamiasto wygnany, lecz na prośby i szloch siostr jego, z których jedna jest za bratem księcia kurlandzkiego, a niepodobna, ażeby się i cała Ponin-skich familia sekretnie do tego nieprzykładała, ten punkt został z dekretu wymazany.

Wypuszczając na świat Rzecz pospolita tak złośliwego człowieka, niepodobna, aby to uczyniła natchnieniem własnem, musiała zarwać jakiego ducha zagranicznego, mającego interes w ocaleniu od zguby Ponin-skiego, ażeby go swego czasu na szkodę rzeczy pospolitej zażyć mogła, tak jak Karól IX. król szwedzki zażywał do niszczenia Polski Radziejowskiego, podkanclerzego koronnego, podobnie jak Ponin-ski z Ojczyzny wygnanego.

Jakoż to domniemanie wspierać mogą okoliczności następujące: Ponin-ski albowiem po przeczytaniu dekrecie kazał sobie przynieść obiad na zamek i tam jadł go smacznie w izbie konferencyonalnej, obok izby senatorskiej, bawił się na zamku aż do wieczora, nie mając innej przy sobie straży, tylko jednego rotmistrza od chorągwi mar-

szalkowskiej. W pół do dziewiątej wsiadł do karety z tymże rotmistrzem, otoczony takąż wartą, która mu bardziej dla bezpieczeństwa osoby jego od zlorzeczającego mu jawnie pospółstwa, niż dla hańby, jako wygnańcowi wyprowadzonemu za miasto, przydana była, wyjechał za rogatki wolskie, za któremi tuż stała jego kareta i liczni jego przyjaciele, którymi odstąpiony od żołnierzy, został otoczony. Tam wsiadłszy w swoją karekę, w asystencyi wielu karet i w nich siedzących jego przyjaciół, udał się do Chrzanowa, wsi syna swego, od rogatek półmili leżącej, formując w tej drodze nie tak smutne wygnanie, jako bardziej jaki wjazd paradny. W Chrzanowie ubrał się w mundur moskiewski, pobrał na siebie także order, na miejsce pozhytych polskich, których, aby z niego niezejmowano, sam je dobrowolnie dniem przed dekretem królowi JMci odesłał, w Chrzanowie cieszył się i hulał z przyjaciółmi przez całą noc, nazajutrz w Powązkach, w pałacu księżnej Lubomirskiej, marszałkowej wielkiej koron., wdowy, w cudzych krajach bawiącej, dawał obiad na 40 osób i assamble przez kilka dni, na które codzień po kilkanaście karet z Warszawy przybywało. Na-

chulawszy się do woli, udał się do obozu moskiewskiego z synem swoim Alexandrem do Jass, gdzie, jak pisał doktor jego nadworny do żony swojej w Warszawie zostającej, dobrze żyje i na niczem mu nieschodzi. Chowają go Moskale do przyszłej planety swojej, żeby znowu pod jego marszałkostwem prawa Polakom pisali.

Gdyby duch patriotyczny pisał dekret na Ponińskiego, czyliżby taki duch, jego hulanie niewziął sobie za szyderstwo z swojego dekretu, czyliżby kto pocziwy, a przynajmniej pocziwego udający, śmiał człowiekowi odartemu z sławy czynić takowe honory: bratać się z nieprzyjacielem ojczyzny, cóż jest? jeżeli niestawać się równym jej nieprzyjacielem, albo też uznawać winowajcę niewinnym, a Rzeczpospolitą niesprawiedliwą. Lecz bądź jaka chce Rzeczpospolita, sprawiedliwa lub niesprawiedliwa, gdyby się rządziła własnym swoim duchem, takich uciech i zgrai czyniłaby pod nosem (jak mówią) swoim, człowiekowi potępionemu na wzgardę ostatnią niedozwoliła. Gdyby w Moskwie osadzony na wygnanie pod boki sądu czynił takie biesiady, pewnieby z przyjaciółmi swymi poszedł natychmiast pod knu-

ty i na Syberyę, a że go u nas to szczęście albo raczej nieszczęście niespotkało, znać, że miał po sobie plecy postronnej potencji, która mu zjednać większość kresek na ocalenie życia potrafiła i wygnanie z kraju sędziom podszeptła.

Kiedy czytano dekret Ponińskiemu, najprzód wspomniano go Jaśnie Oświeconym książęciem, potem Jaśnie Wielmożnym, potem tylko urodzonym, podług stopniów, z których go zrzucano; a na ostatku, gdy go odsądzono od szlachectwa i od imienia Ponińskich, nie mianowano go tylko człowiekiem Adamem; bo tak go upodlono w Warszawie, a za rogatkami tytułowano go i Jaśnie Oświeconym i Podskarbis i Jenerałem i przeorem maltańskim i różnych orderów kawalerem i Ponińskim i tem wszystkiem, czem był przed dekretem.

Najpryncypalniejsze motiwum do wygnania z kraju Ponińskiego były złożone sądy konfederackie w czasie panującego króla, które miejsca nigdy innego nie miały, tylko w bezkrólewiu, i że mocą tych sądów sobie przywłaszczonych, Rejtana posła nowogrodzkiego, gorliwego patriotę na śmierć potępił (lubo do tego nieprzyszło). Te

dwie pobudki dosyć są ważne, aby Poniński nie tylko z kraju wygnania został godzien, ale też żeby starodawna drewniana szubienica warszawska na nowo murowaną pod panowaniem terazniejszym przerobiona, miała honor piastować Jasnie Oświeconego lotra.

Co się zaś tyczy zadanych mu innych kryminalów, że się mocą zagranicznego wojska uczynił marszałkiem sejmowym, że wszystko czynił na tym sejmie podług woli postronnych przemagających potencji, że podpisał podział kraju, kilką laty pierwój w gabinetach, berlińskim, wiedeńskim i petersburskim udecydowany, a za jego łaski zbrojnym żołnierzem do skutku przywiedziony, że na ostatku za takie wierne usługi był dobrze platny od tychże postronnych dworów, niezapominając i od własnej ojczyzny wyrobić sobie znaczne honory i pożytki, za toby go winować, a tem mniej karać nie należało, Do tych wszystkich nieszczęśliwości nie on był pierwszy: początek ich wszczął się od śmierci Augusta III., widzieliśmy na sejmie konwokacyjnym otoczony zamek królewski, w którym się sejm odprawował żołnierzem moskiewskim i nadwornym partyi przemagającej, widzieliśmy wypchniętych posłów

téjże izby sejmowój, którzy byli przeciwni téjże partyi, widzieliśmy ściganych po kraju senatorów i ministrów, i niektórych aż za granicę państwa wypędzonych od tegoż wojska moskiewskiego, widzieliśmy nawet na dobra tych wygnańców zemstę rozciągniłą, za to jedynie, że niechcieli trzymać z sejmem moskiewsko - polskim, a kiedyś do tego czasu nie poczytano tego sejmu konwokacyjnego, i dwóch po nim elekcyjnego i koronacyjnego pod bronią moskiewską odprawionych za gwałtowne, kiedy sprawcy tego sejmu pieniędzmi, honorami pierwszemi, berłem królewskim i pensyami dożywotniemi są opatrzeni i do tego czasu żyją w stanie kochających ojczyznę synów, za cóżby tylko jednego Ponińskiego winować o sejm 1775. roku, do pierwszych podobny, którego lubo on był marszałkiem, ale on sam nim nie władał, byli inni mocniejszych głów, którzy jego osobą jak machiną jaką kierowali i przez niego to wszystko wyrabiali za dobrą od postronnych dworów zapłatą, czego te od Polski chciały. Poniński na przeszłych sejmach nie marszałkował, a jeżeli się nie mylę, podobno i posłem nie był, a przecie nie brakowało potencyom zagranicznym Polaków

wiernych sług swoich, a ojczyzny zdrajców,
z których jedni już poumierali, a drudzy je-
szcze żyją. pieniądze zagraniczne biorą i oj-
czyznę po staremu zdradzają.

**17. O wyjściu z granic Książęcia Pry-
masa.**

Michał Poniatowski Książę Prymas wyje-
chał za granicę w czasie Sejmu (jak sły-
chać było) dla poratowania zdrowia, jak
wiele twierdzi iż dla szumnego homoru swe-
go: nie mogąc znosić częstych, a ostrych
odbieranych na Sejmie od posłów przymó-
wek, a nareszcie i oblicznego łajania, co go
do gruntu serca przerażało, jako człowieka,
który powagę swoją Prymasowską brater-
stwem Królewskim zaszczyconą, bardzo wy-
soko piastował, Panom znaczniejszym, do-
piero szlachcie mniejszej, mimo Sejmu nie
łatwy przystępek, do siebie dając, gdy tak wy-
soco rozumiejącemu o sobie Panu, miasto

głębokiego respektu lada (jego zdaniem) poseł na Sejmie pod nos nań wytrząsał. Przejeżdżał przez Gniezno primis 7 bris, gdzie in forma wizytował katedrę, a po jednodniowej zabawie, nazajutrz wyjechał w dalszą podróż. Przewiózł się do Gniezna jedną karetą, z jednym kanonikiem Wołowiczem, z doktorem i z kamerdynerem, w nocy tak, że mało kto o jego przybyciu wiedział. Obiad dał na 50 osób i wina dobrego porządkami stołowemi i kuchennemi zbieranemi, i kucharzami najętymi. Paradę kościelną do ingressu formowali obywatele szlachta na Kommissyą podatkową nowo na Sejmie uchwaloną zgromadzeni, Kanonicy i universus Clerus. Wyjechał z Gniezna tak niespodziewanie, jak przyjechał. Przejeżdżając przez Poznań, wstąpił do tamtejszej katedry, lecz żadnej salutacyi Kanoników niechciał przyjmować; nie bawił w Poznaniu nad czas przepręganu koni potrzebny. Z Poznania udał się do Wrocławia, a z Wrocławia, na Wiedeń do Włoch, gdzie ma zimować, ponieważ ostra aura Polska nie służy jego delikatnej konstytucyi. Taką przyczynę dają z jego strony zimowaniu w Włoszech. Lecz uważając, że dwór rozpuścił, że konie i in-

ne mobilia jego rozprzedają, wnosić należy, iż ten Pan niema intencji wrędcie powrócić do ojczyzny. Administratorem Archidiecezyi postanowił Stefana Łubińskiego, Kanonika Gnieźnieńskiego Opata Kommendataryusza Trzemeszyńskiego, wspacznym porządkiem, kazawszy mu się we wszystkim do Zurawskiego Auditora referować, superiori ad inferiorem. Zeby się przed czasem nie wydał, zamiar czasu bawienia jego za granicą, wyjeżdżając z kraju, żadnej nie uczynił dyspozycyi, względem swego dworu i rzeczy, zostawił wszystko w takim stanie, jak było: ażeby tem bardziej utwierdził opinią, że na krótki czas wyjeżdża. Dopiero z Wrocławia Fabianowi Cholewskiemu Sędziemu Ziemskiemu Sochaczewskiemu kreaturze swojej, i rządzcy generalnemu wszystkich domowych interesów, przysłał dyspozycyą względem dworu, i rzeczy, jak ma z niemi postąpić. Swawolnicy przetłomaczyli, że Książę Prymas przysłał bullę extinctionis swego dworu, biorąc alluzją od bulli extinctionis zakonu Jezuickiego; jakoż Niebożęta Jezuici, którzy się po zniesionym zakonie swoim przyczepili do Książęcia Prymasa, wielkiego swego miłośnika, i z jego la-

ski żyli, drugi raz teraz znowu zostali skasowani, a to za przyczyną i zasługami Jędrzeja Wołowicza, Kanonika Płockiego, który wsrubowawszy się w serce Księżęcia Prymasa, tak się dobrze w nim rozgościł, że z niego onych faworytów dawniejszych ex Jezuitów wyrugował; a jeżeli nie to, przynajmniej na los tej powtórnej kassacyi nieboraków tulaczów, nieczułym go zrobił. Dobrzeć im tak poniekąd, bo też tym galantem niedawno bobrowemi czapkami nakrytym, a teraz wymuskany wyfryzowanym, niechciało się żadnego prostego beneficium tylko prelatur bogatych i dworskiej polityki. A za to nie nie robili, tylko Księżęcia Prymasa nowemi coraz projektami, to względem rządu duchownego, to względem publicznej edukacyi, to względem ekonomiki dóbr, balamucili, tak, że nie raz w procesach publicznych, czyli listach pasterskich do Archidiecezyi wydawanych ich konceptem, na śmiech tego Księżęcia podawali. Tak w pierwszym roku wstępu swego do Katedry Gnieźnieńskiej, wydał Księżę proces z pobudki pasterskiej pieczołowitości nie tylko o duszne, ale i o cielesne zdrowie owieczek swoich. Na początku procesu położono, ażeby

ludzie zbóż niedojrzałych i fruktów także nie jedli, żeby Panowie chłopom podczas żniwa, kiedy największe upały, czapek przed sobą trzymać nie rozkazywali. Co za śmieszne przestrogi, pokazujące grubą niewiedomą rzecz nawet pierwszej potrzeby, i uprzedzenie nierostropne o wszystkich ludziach; a wszakże to chleb najsmaczniejszy ze zboża niedostalego, a na kaszę zną żyto i pszenicę wtenczas, póki jeszcze ziarno nie doszłe do miary, ma cokolwiek zieloności i miękości; fruktów niedojrzałych wtenczas cierpkich nikt nieje z ludzi rozumniejszych, tylko dzieci, do których szkoda procesów pisać, bo mają bliżej rodziców, którzy im z przyrodzonej miłości, ile mogą, takich owoców jeść zabraniają. Jeżeliby się zaś znalazł jaki Pan taki, któryby żnącemu chłopu kazał przed sobą czapkę trzymać, uszedłby w kraju za raroga. Podczas żniwa chłop zeznojony gorącym słońcem i robotą rozpalony, zrzuca sam czapkę z głowy, i wszystko odzienie z siebie aż do koszuli, choć go Pan względny na jego zdrowie przymusza, aby głowy nie odkrywał, naczóż tu pasterskiej przestrogi do rzeczy, która się sama przez się dzieje. Drugie procesa stó-

sowały się do samych księży: rozkazywały, aby księża Plebani najmniejsze zdarzenia w swoich parafiach raportowali co miesiąc Dziekanom, Dziekani Officialom, a Officialowie ad curiam primatiale, a to na znak, iż Xiążę Prymas jest czulym pasterzem, pragnącym wiedzieć o wszystkim, co się dzieje w jego diecezji; ale to nie prawda, leżały te raporta u Zurawskiego Auditora nie tykane. Xiążę mający inne objekta do swojej górnej fantazyi, żadnego i w rękę nie wziął. Bo też i niebyło co brać, gdyż to były same bajki od Plebanów komponowane, np. że w tej wsi padał wielki grad, albo chałupa zgorzała, albo że się chłopci na odpuszcie pobili; lecz co grubszego i właśnie do wiadomości pasterskiej należące, tego żaden ksiądz nie napisał. — Ciężko o takim przypadku dowiedzieć się doskonale przez inkwizycyą, a cóż dopiero przez raporta. Gdzieby zaś przezorność pasterska najwięcej potrzebna była (mówiąc o sądach konsystorskich nie skończenie długich), tam jej najmniej udzielano. Toż znowu list pasterski, żeby na chmury nie dzwonić, żeby na resurrectią ani podczas processyi Bożego Ciała nie strzelać, żeby na Wielkanoc świę-

conego po domach nie święcić, tylko razem zniesione na cmentarzu, i inne tym podobne, rzeczy ni złe, ni dobre. Wylączam z tego gatunku rekolekcyje ustanowione dla księży w pewnych miejscach determinowanych dla każdego dekanatu raz w rok pod karą nakazane, z examinem z nauki związane. Tych środków zamiar bardzo święty i sprawiedliwy, aby księża jako pasterze dusz sami o swojej pobożności i nauce do sprawowania urzędów swoich potrzebnej nie zapominali, ale same rekolekcyje do poskromnienia wierzgających czasem duchownych, i rozpasanych na złe, jako raz w rok przez kilka dni przemijające nie są wystarczające, więc by trzeba koniecznie sądy konsystorskie zrobić surowsze i krótsze.

18. *O Biskupstwie Krakowskim i innych 1789. roku.*

Mówiło się wyżej, jak zapalczywie nieraz posłowie na Sejmie Warszawskim powstawali na Biskupów, osobliwie w ten czas, gdy ci opierali się podatkom, któremi obłożyć najbardziej stan duchowny usiłowano. Ze tedy każdy z Biskupów poczuwał się do jakiej wady z tych, które w ogólnosci stanowi duchownemu, a najwięcej Biskupom zadawano, przyszło do tego, iż ci, obawiając się, aby który wielomówny poseł nie odważył się wytknąć palcem, jak mówią, jaki występek któremu; zbyt śmiało bronić duchownych interesów, a raczej tak, jakby się należało, nie śmieli. Jeden Turski, Biskup

Łucki odważył się wymówić stanowi świeckiemu: iż odbierając od stanu duchownego największe dobrodziejstwa, w bogatych sukcesyach po śmierci i za żywota w różnych dobrodziejstwach familiom swoim świadczonych, śmie tak niesprawiedliwie na swoich dobrodziejów następować. Wywodził w tej mowie, jak wiele on dla swoich braci przyrobił substancyi, choć z małego biskupstwa swego, co mu też wszyscy z pochwałami przyznali; ale że drudzy Biskupi niemogli się z takimi dla stanu świeckiego przysługami popisać (które według praw kościelnych jako od zamiaru funduszów daleko na bok ustępujące, grzechem są, nie cnotą) dla tego mowa samego Biskupa Łuckiego, przy skromności wcale nie wczesnej innych, żadnego lepszego dla duchownych w świeckich nie sprawiła skutku. Napisali Konstytucyą na podatek wieczysty, nazwany ofiarą wieczystą na wojsko, na które szlachta 10 od sta, a duchowni 20 od sta, z intrat swoich płacić powinni. To już jeden cios nie zły na duchownych; dalej zaprawiwszy się na tym pierwszym trzonowym zębie duchowieństwu całemu wyrwanym, pokusili się do tego, coby szczegó-

niej samym Biskupom dokuczyć mogło, a przytem też im samym oblow jaki swego czasu nagaliło. Więc Biskupstwo Krakowskie podten czas wakujące obrócili na wojsko, zostawując jednak dla przyszłego Biskupa Krakowskiego rocznej intraty sto tysięcy złotych, które podług woli jego, albo żeby mu gotowizną ze skarbu koronnego wypłacone rok rocznie były, albo żeby dla niego dobra takową intratę przynoszące komissya skarbową wyznaczyła; resztę zaś dóbr Biskupa Krakowskiego Rzeczpospolita kazała przez wyższy grosz, czyli jak mówią powszechniej przez plus offerencyą rozprzedać szlachcie osiadłej z obowiązkiem wypłacenia punktualnego do skarbu, kwoty z Komissyą Skarbową umówionej. Tać to chętka oblowu nie zbytki Biskupom wyrzucone przyczyną była prawdziwą do targnienia się Stanom na dobra kościelne. Nie przestali albowiem na jednym Biskupstwie Krakowskim, ale wszystkie Biskupstwa bogatsze pod ten los podciągnęli, postawiwszy niby to dla sprawiedliwości, aby każdy Biskup miał zarówno po sto tysięcy rocznej intraty, na który koniec zaraz, jak prędko które Biskupstwo zawakuje, Komissya Skarbowa ma dobra do

niego należące odbierać, przy stu tysiącach nowego Biskupa lokować, a resztę dochodów ad massam skarbu Rzeczypospolitej sposobem w Biskupstwie Krakowskim opisanym aplikować. Jeżeli zaś taki Biskup zemrze, który nie miał sto tysięcy rocznej intraty, tedy Komissya obliquidowawszy jego dobra, przydatek do kwoty stu tysięcy zkaąd inąd mu wyznaczy; najprędzej zaś będzie że tłusciejsze biskupstwa zabrawszy na skarb Rzeczpospolita, chudszy każę czekać providencyi biskupiej. aźby jakie beneficium zdadne na przydatek do biskupstwa zawakowało, ale z tych dóbr, które zagarnie po bogatszych biskupstwach, bardzo rzecz niepewna, aby chciała uboższych supplemtować.

Ze jednak katolickie państwo, czyniąc takie kroki, uznawało potrzebę otrzymania od Stolicy Ś. pozwolenia, do przemiany dóbr duchownych w dobra świeckie. Prosząc zaś o to po prostu tak, jak się rzeczy mają, trudno byłoby nakłonić do tego Ojca Ś. Więc zażyli na niego takiego sposobu: napisali do niego, że ponieważ diecezje w Polsce są nie równe, jedne większe drugie mniejsze, przezco się wiele znajduje nie-

porządku; przeto upraszają Stany, aby Ojciec S. raczył zezwolić na myśl Stanów, którą przedsięwzięli porównania wszystkich biskupstw i nieładu między duchowieństwem zagęszczonego, w raz z pomocą Nuncjusza Stolicy S. poprawienia. Ale gdy Nuncjusz z domu Xiążę Sakozzo, bardzo godny człowiek, doniósł co prędzej Ojcu S. czem to pachnie to porównanie i porządek; że Rzeczpospolita pod pretextem reformy duchowieństwa, zabiera się do wydarcia dóbr kościelnych, i już na obrócenie dóbr Biskupstwa Krakowskiego w dobra świeckie skarbowe napisała prawo; Ojciec S. słusznym nieukontentowaniem zdjęty, pisał do Marszałków sejmowych.

19. *O Aliansie z Królem Pruskim.*

Polacy długo rozmyślali, czy się mają związać przyjaźnią z Królem Pruskim, czyli też zostawać w bezstronności takiej, jak z innymi sąsiadami, doświadczyć go w przód chcieli, jeżeli ta przychylność, którą im ten Monarcha zaraz od początku Sejmu terazniejszego zaczął okazywać, pochodzi z samej wspaniałości serca, wyzwolić Polaków z podległości Moskiewskiej chcąc, czyli też bierze pobudkę jakowej korzyści z Polaków. Więc zanieśli do niego przez posła swojego w Berlinie dwa niniejsze żądania. 1. aby Król Jmci Pruski raczył Polakom pożyczyć na prędce wystawienia wojska Sejmem uchwalonego, sześciu milionów talarów, naco

Ministerium Pruskie dało odpowiedź, iż z chęcią wielką pożyczą im Król Jmci Pruski żądanej kwoty, ale żeby mu tym czasem Rzeczpospolita Polska oddała w zastaw ziemię Wschowską, Województwa Poznańskie i Kaliskie. 2. Aby Król Jmci Pruski raczył zniżyć na komorach swoich, cła wodne od towarów do Gdańska splawianych; na co też Pruskie Ministerya z podobną pierwszą uprzejmością odpowiedziało: iż zniży cło Król Jmci, byle Polacy ustąpili mu miasta Torunia, w swoim terytorium, Starostwa Dybowskiego z wszystkimi włościami do niego należącemi; miasta Gdańska i obydwóch brzegów Wisły, aż pod miasto Płock. — Gdy Polacy zrażeni takimi kondycjami zaniechawszy dalej popierać wspomnionych swoich żądań, publiczny niesmak w przyjaźni Pruskiej zaczęli okazywać, Monarcha ten niechcąc ich od siebie odrazić, oświadczył przez Ministra swego w Warszawie Pana Lucezyniego, iż propozycje podane Polakom nie były w myśli jego, iż się je podać Ministerjum jego Berlińskie bez jego woli domyśliło, iż nie tylko żadnego nowego nabytku, nie żąda od Polaków, ale też i owszem chcąc utrzymywać Rzeczpospolitą Pol-

ską przy wszelkich swych dzierzawach, i krakach, tak z strony swojej, jako też na przeciw wszelkim innym potencjom, o uszczerbek jaki granic Polskich kusić się chcącym. Ta polityka Pruskiego dworu, niczem od przodków swoich nieodrodzona, powinna była Polaków na zawsze od pomienionego sojuszu oddalić, ale łatwowierny da się z jednych siodeł napędzić w drugie. Król Pruski zaparł się tych propozycji, nadto jeszcze bądź prawdziwy, bądź zmyślony list Imperatorowej, Moskiewskiej przysłał Stanom Rzeczypospolitej, w którym liście, ta Monarchini namawia go, aby Polakom odebrał Gdańsk, Toruń, do czego obiecuje mu nawet pomoc swoją, jeżeliby jej potrzebował, byle tylko tychże Polaków swoją przyjaźnią nie zaszczycał. On zaś nad tę ofiarę niesprawiedliwą przekłada sobie przyjaźń polską, z którą się szczerze złączyć przez Alians pragnie. Polacy tedy, bądź takimi widokami zwiedzeni, bądź też u siebie wyperswadowani, że się im koniecznie z jaką potencją sąsiedzką złączyć potrzeba, ażeby się do oporu napaści dwóch mocarstw, Cesarza Moskiewskiego i Niemieckiego, wiszącej nad sobą, mocniejszemi stali; nareszcie

przystąpili z Królem Pruskim do Aliansu, a którego właściwie wtenczas dotarli, kiedy Cesarz umarł, a przez śmierć jego słabiejacy i upadajacy dom Austriacki, powinienn ich był od bojaźni, ze strony swojej uwolnić. Tak znać chciały wyroki światem rządzące, bądź szczęśliwe, bądź nieszczęśliwe dla Polaków, co czas odkryje, a ja tym czasem wprowadzę zawarty Alians. —

20. *Uwagi nad Aliansem Króla Pruskiego 1790.*

Krol Pruski zaraz od wstąpienia swego na tron zamierzał wydrzeć Polaków z opieki Moskiewskiej, a doprowadzić ich pod swoją; ale że widział, jak Polacy bolesnie znosili nad sobą Moskiewską gwarancyą, acz traktatem podziału Polski zniesioną, jednak de facto przez ambasadorów Moskiewskich, rozmaitemi intrygami w interesach polskich, aż do Sejmu terazniejszego kontynuowaną; dla tego niechciał przychodzić do Polaków w postaci guaranta, wolał przybrać postać przyjaciela i przymierzeńca. Dorozumiewać się jednak można z procederu jego Ministra, iż ma zamiar wodzić tak Polaków za swoimi

interesami, jak wodziła Moskwa, albowiem Pan Luchczyni w kilka tygodni po zawarciu traktatu tego zrobił nowy projekt, aby Rzeczpospolita wybrała 6 osób, któreby w czasie wakującego Sejmu interesami publicznymi zawiadować mogły. Wiedzieć należy czytelnikowi, że Rada Nieustająca za powodem gabinetów trzech potencji dzielących się Polską, a najbardziej za powodem Moskiewskiego gabinetu utworzona, przez Sejm terażniejszy zniesiona, póki została w istości swojej, była najskuteczniejszem narzędziem dla Moskwy, wyrabiania w Polsce interesów swoich; więc Pan Luchczyni na fason gabinetu Petersburskiego stafrując Polaków, chciał też utworzyć Magistraturę w osobach Sukcesorkę śp. pogrzebionej nie dawno Rady Nieustającej, która by zapewne była tak wygodna jego intrygom, jak była wygodna stara Rada Moskiewskim. Z projektem tym obiegł najprzód wszystkich Senatorów i Posłów dworowi swemu przychylnych, a tych jest co nie miara: Wielko-Polanie wszyscy, Mało-polanów i Litwinów większa połowa, tak że niemożna było nie przemówić na przeciw przyjaźni pruskiej, bez poruszenia na siebie inwektyw,

w przymowce ciemności i niepojętości w polityce. Nawet w tenczas, gdy dwór Berliński kusił Polaków o Gdańsk, Toruń, Województwa Poznańskie i Kaliskie, niemożna było wyrzec, że tego chce sam Król Pruski, ale tylko, że to bez jego wiedzy robi Ministerium. Osobliwie Rybiński, Biskup Kujawski z racji dóbr Biskupstwa w Prusiech i Kujawach w kordon Pruski zabranych, wazał Króla Pruskiego, zaraz się rozżarzał żarliwością, jakby mu ognia za nadry nasypał, na przeciw temu, kto się ważył przemówić, że Alians z Królem Pruskim nie jest potrzebny, a tem bardziej, że jest niepożyteczny. Obiegłszy Luchczyni z swoim projektem posłów, przywiózł go na koniec do Małachowskiego, Marszałka Sejmowego, presząc, aby zwyczajem wszystkich projektów był do łaski przyjęty, i na Sejmie wniesiony, jako już akceptacją, upewnioną zyskujący. Małachowski acz ponieważ przyjaciel za drogimi Prusaków, jednak człowiek kochający dobro ojczyzny, przytem polityk, nie bardzo łagodny, tak jak i brat jego kanclerz, wysadził najprzód pochwały Króla Pruskiego na najwyższe piętro: iż ten Monarcha samem duchem wspa-

niałości i ludzkości powodowany, odrzuca nawet pożyteczne projekta Ministrów swoich, gdy te oddychają cheiwością, potem bezceremonii wytarł dobrze uszy Luchezyniemu, że chce grać rolę Stakelberga, posła Moskiewskiego niedawno skończoną, że będąc posłem zagranicznym, nie powinien się wdawać w sekretne i prywatne praktyki, z posłami krajowymi, ale jeżeli ma jakie zlecenie od swego Monarchy, powinien podług honoru jegoż udawać się z nim prosto do departamentu interesów zagranicznych. A tak Luchezyni zrażony na pierwszym wstępie, nie popierał ułożonego projektu, bo też i polityka ma swoje stopnie, nie naciera wciąż, ale na przemiany ustępując i następując, aby tak oswoiwszy się z nieostrożnym zadufanym, snadniej swego czasu działała. Umilkł tedy na chwilę Luchezyni z swoim projektem względem utworzenia nowej rady, wyperswadował Polakom, że jego Monarcha niechce Gdańska i Torunia, że odezwą o te miasta i inne kraje polskie uczyniona, była tylko od Ministrów jego, w samym nawet traktacie pod artykułem drugim figlarnie napisana; że sobie warują posiadanie wszystkich ziemskich miast i teritoriów, któ-

re posiadają w czasie traktatu, a natychmiast zaraz niżej dolożono w tymże artykule, iż ta guarancya possessyi aktualnej przeskadzać niema, do ułożenia przyjacielskiego kontrowersu względem niektórych granic dotąd nieulawionych. Cóż znaczy to ostrzeżenie? jeżeli nie zachowanie do jakiego czasu pretensyi, których formować nie zaniechano, skoro się Polacy z pierwszego nieukontentowania o Gdańsk i Toruń pretendowany wysapia. Gdyby albowiem niebyło żądzy zabierania po trosze coraz więcej Polski, czyliby który Minister odważył się podawać propozycye z umyslem dworu niezgodne, a jeszcze temu narodowi, którego przyjaźni szuka. Nic tedy nie jest pewniejszego nad to, iż dwór pruski dla tego zawarł z Polską traktat, aby od niej inne potencye odsadził, sam tylko z niej profitował, albo i wcale pod moc swoją za podaną okazyą zagarnął. Pokazuje się to jawnie z odpisu dworu pruskiego (które listy niżej nastapia). Odezwa o Gdańsk i Toruń uczyniona, nie była domyslem Ministrów, ale wykonaniem jego własnej woli. Tu się jeszcze tylko ta uwaga kładzie, nad zaślepieniem Stanów Sejmujących, że się tak gorąco do za-

warcia Aliansu pospieszyli. Nabijano prawdą głowę Polakom, jako się wyżej rzekło, że się Polska bez związku z jaką drugą potencją dwom Mocarstwom Cesarskim nie oprze: lecz takie perswazyje sameby Polaków nie były na stronę pruską nakłoniły, możeby ich do innej potencji były przywiodły. Więc trzeba rozumieć oprócz zaślepienia o większej sile przekupstwa, niewiedzieć skąd albowiem tyle się Reichstalarów pod czas tego Sejmu w Warszawie namnożyło, że rozchodząc się z niej po kraju, wszędzie ich pełno i w Warszawie nie ubywa, nie za towary, bo te i przed Sejmem i dawniej szły do Państw Pruskich, a przecie się Reichstalary tak gęsto po kraju jak dzisiaj nie uwijały. Do tego kupcy za towary złyte nie biorą Reichstalarów, bo te ciężą i wiele miejsca zastępują, ale biorą złoto, jako lżejsze i mniejszego schowania potrzebujące. Nadto jeszcze gdyby się dostawały do Polski za towary, toby się pokazywały z różnych stron kraju, z których kupcy prowadzą towary za granicę, a tu Reichstalary najwięcej snują się po Warszawie i z niej po kraju rozchodzą; właśnie jakby się mina srebrna w Warszawie otworzyła; z tąd te-

dy wnosić najbezpieczniej można, że to Reichstalary są zapłatą kupionej przyjaźni od Sejmujących Stanów, na rzecz sąsiada.

21. *O Rozruchach Warszawskich.*

Wiadomo najprzód być powinno Czytelnikowi, że za przeszłego panowania żydzi w Warszawie niemieszkali inaczej, tylko na kształt podróżnych, to jest bez żon i dzieci, handlu publicznego nie prowadzili, ani rzemiosł nie robili, tylko podczas Sejmu, przed którym zazwyczaj na dwie niedziele trąba Marszałkowska otrębowała dla nich wolność handlu i rzemiosła, a po skończonym Sejmie w takiej dwie niedzieli taż trąba wytrębowowała ich, aby się z Warszawy wyprowadzili, i gdy żydzi leniwo się wybierali, Węgrzy Marszałkowscy wyganiali ich. Powoli żydkowie ośmielali się po wygnaniu nazajutrz

albo trzeciego dnia wracać, jakby świeżo do Warszawy przybywający, pod różnemi pretextami bawić po kilka tygodni, przenosząc się z miejsca na miejsce i nareście za kozubalcem Instygatorowi Marszałkowskiemu lub też Sędziemu jego tedy owedy danym, wciąż po kątach mieszkać, mianowicie Złotnicy Szejdarze, którzy rozmaite stare galony, sreberka i pieniądze zredukowane wykupując i na czyste srebro śmelcując, a to złotnikom chrześcijańskim sprzedając, stali się niejako kunsztowi złotników Warszawskich potrzebnymi, którychby takie szmelcowanie ich ręką przy większych wygodach i wielkie kosztowniejszym od żydowskiego wyrabiane, więcej kosztowało, niż nabyte srebra z ręki żydowskiej i czosnku i cebuli z przymieszaniem kradzieży, albo kupna od złodzieiów pracujący. Po Szejdarzach już niejako w Warszawie zasiedziały, odważyli się mieszkać po trosze i przebywać rozmaitego kunsztu i sposobu żydzi, krawcy, kuśnierze, czapnicy, handlarze rozmaitych towarów, po palacach i kamienicach z nimi biegający faktorowie, doręcznicy i t. d. A gdy się to szamrajstwo już gęsto po Warszawie uwijało, Marszałek wielki koronny

po wiele razy kazał ich wyganiać, skoro tylko miasto Warszawa o to go upraszała; lecz po krótkim czasie zazwyczaj się żydzi wracali i tak ta alternata ustępowania z Warszawy żydów i do niej się wracania trwała przez kilkanalet ostatniego panowania Augusta III go. Jednak żydowstwo podówczas w daleko mniejszej liczbie, niż teraz znajdowane w Warszawie było, i mało co niewieścię ich płci po domach ukrytę, aby sami tylko żydzi biegający po ulicach, lepiej podróźnych udawać mogli. Za panowania teraźniejszego nacisnęło się ich do Warszawy z żonami i bachorami do kilkunastu tysięcy, napelnili ulicę Senatorską, Pałac Pociękowski, Tłomackie, Chłopockie, i inne budynki od Pałacu Prymasowskiego aż do Marywillu, a znowu od ulicy Bibliotecznej, i różnych w tem kacie krzyżowych i poprzecznych, aż do kościoła S. Trójcy, oprócz którego steku znajdowali się i coraz więcej znajdują po różnych innych ulicach, osobliwie po pałacach Pańskich i dworach ślacheckich, nieobawiając się już więcej wygnania, naprzeciw któremu wielokrotnie zamierzonemu zastawiali się Instancyami Hollenderskiego złota, pragnienie ich wygnania w umysłach

na czas gorliwych skutecznie usmierającego; mianowicie zaś że wymyślone od Lubomirskiego Marszałka Wielkiego Koronnego bilety, bez których żaden żyd nie mógł się pokazać na ulicy, pod schwytaniem do kurdygardy i zdarciem z niego dobrego kozubalca, importowały temuż Marszałkowi i następcom jego rocznego dochodu przeszło 2wa kroc stotysięcy złotych; bilet bowiem za grosz srebrny albo $7\frac{1}{2}$ miedzianych nabyty, niesłużył żydowi tylko do 5ciu dni, owoż choć z mocy Sejmu kazano żydów z Warszawy wyganiać, jak zwyczaj po każdym Sejmie, excypowano jednak podróźnych za interesami na krótki czas przybywających, zaczęli takimi dowodami biletów 5ciu dniowych okazywali się wszyscy żydzi podróźnymi, i mimo otrębowania marszu siedzieli bezpiecznie w Warszawie. Gdy zaś Séjm teraźniejszy zaczęty w roku 1788. ciągnie się aż do tego czasu, kiedy to piszę w Maju w roku 1790, przyjaciele żydów tłómaczą na ich stronę, iż ponieważ mają prawo wolnego handlu i rzemiosł w Warszawie pod czas Sejmu, a Sejm do tych czas się ciągnie; więc téż wolność dla żydów ciągnąć się powinna. Rzymieśnicy

Warszawscy mając znaczną przeszkodę od żydów, a niemogąc się po wielu usiłowaniach doczekać ich pozbycia, w roku teraźniejszym w miesiącu Marcu pierwszy raz w zgromadzeniu 3ch cechów kuśnierskiego, krawieckiego, opasali do kół ratusz miasta stariej Warszawy, szumiejąc głośno i odgrządzając, iż jeżeli Magistrat Warszawski niepostara się natychmiast u Stanów Sejmujących o nieodwłoczne żydów wypędzenie, tedy oni gotowi są wszystkich co do jednego wyrzucić, jako im sposób do życia wydzierających. Jan Deckert Prezydent Warszawski uwiadomił o tym buncie co prędzej Stany. Te wysłały do rot pod ratuszem stojących 2ch Delegatów. Delegaci w największej łagodności pytali się o przyczynę tej nadzwyczajnej schadzki. Odpowiedzieli, iż rozpacz z racyi wydartego im przez żydów chleba przywiodła ich do rezolucyi, albo zginąć albo żydów w Warszawie będących do jednego wytepić. W dowód krzywd od żydów jeden kuśmierz wymowny w długiej do Delegatów perorze wytknął, iż przez cały ten Sejm tylko jedną czapkę sprzedał, krawiec z swiej strony przydał, że tylko jeden leibik kawalerzyscie zrobił, blacharze zaś i kotlarze to

za największą swoją oświadczyli krzywdę, że do pobijania koszar i innych gmachów Rzeczypospolitej żydów, nie chrześcian wezwala. Delegowani ułagodzili ten tumult przyrzeczeniem od Stanów danem, że żydzi exnunc będą wypędzeni; jakoż zaraz nazajutrz zaczęto żydów wyganiać, ale tylko rzemieślników i gałganow z szacherstwa żyjących, kupców zostawiwszy. To pierwszy rozruch. Drugi pokazał się na kształt próbki francuzkiego buntu. Trzech ludzi łóżnych postrzeżono na ulicy krakowskiej z przypiętymi do czapek kokardami. Tych zaraz porwano do kordygady Marszałkowskiej, i więcej nie niesłychać o nich, ani też pytać się niebezpieczno, ażeby za towarzysza jednej bandy nie poczytano. Te kokardy pokazały się w przeszłym miesiącu Kwietniu r. b. 1790. Trzeci rozruch żydkowie wygnani z Warszawy (jako się pod pierwszym rozruchem opisało) powłóczywszy się tu i owdzie po kilka niedziel, potrosze znowu się do Warszawy poschodzili. Krawiec Fox nazwiskiem, zdybawszy jednego żyda na ulicy niosącego robotę krawiecką, chciał mu ją wydrzeć; lecz żyd chybniejszy i silniejszy, wydarł się z rąk Foxa i uciekł. Krawiec wziął

wszy z sobą 2ch chłopców w terminie będących, wziął się wysledzić żyda, znalazł go na Kłopockim nad robotą: a tuś ptaszku, złapałem cię! daj sam robotę, i pójdź zenną do cechu! Żyd począł roboty wydzierającemu bronić, krawiec z pomocą chłopców usiłował wydrzeć ją i zabrać, a że tam w tym dworku żydów pełno, na gwałt żyda szarpanego, poczęli się zbiegać i krawca między siebie wzięwszy, kulakami okładać, a nareszcie ażeby zatrzeć dowody krawiectwa i dać sposobność wymiesienia się żydowi na uczynku złapanemu, Fôxa gdzieś w komorze przyknęli; chłopcy zaś za pierwszym rzućeniem się żydów na majstra swego uciekłszy, poczęli biegać przez ulice i wołać: że żydzi krawca zabili. Na ten odgłos zbiegła się gromada chłopców rozmaitych, a do tych przywiązała się zaraz chałastra różnego ludu. Zaczęli się dobywać do Tłumackiego; ale żydzi zamknawszy się dobrze i parkan sobą do koła obwarowawszy, mężnie szturm wytrzymali. Chłopcy i przywiązana do nich zgraja nie wskórawszy tam nic, pędem pobiegli do pałacu Pocijowskiego, gdzie żydzi, jako nienależący do fortecy Tłumackiej, a przeto się niczego złego niespodziewający,

nie mając żadnej około siebie ostrożności, nagle od owęj zgrai napadnięci, pouciekali, gdzie mogli: jedni się w sklepach pozamykali, drudzy niezdażywszy, uciekli od wszystkiego, a owa zgraja niemając bić kogo, udała się do rabunku, spląpowali żydom izby, komory, skrzynki i niektóre sklepy, a co lepszego pobrali, a podlejsze żydowskie bebecchy: pościele, gałgany w studnię powrzućali, do samego wierzchu ją napelniwszy. Zaraz na początku tumultu, przybiegła do rozpędzenia go warta miejska i marszałkowska; ale kamieniami, blotem i dachówką z dachów zostali odpędzeni, poprzybiegały potem rozmaite komendy od różnych regimentów pieszych i jazda Generała Byszewskiego, i te dopiero ów tumult rozpędziły, w którym z żadnej strony nikt nie zginął. Rzecz pospolita zleciła Marszałkowi Wielkiemu koronnemu, aby tę sprawę w 2ch niedzielach finalnie osądził i pryncypałów tumultu przykładnie ukarał. Wzięto w areszt krawca Fôxa, którego żydzi kłopaccy, widząc nieszczęście żydów pociejowskich, co prędzej z swego pojmania wypędzili. Wzięto także i Maryańskiego kuśmierz, który (może z płochości

języka:) wymówił: dziś chłopcy zrobili bunt, a jutro starsi. —

Posłano mu za te słowa najprzód pozew na Sądy Marszałkowskie; lecz on miasto przyjęcia pozwu skromnie, podał go w drobne kawalki w obecności Woźnego, zadufany w prawach Possessyonatom Warszawskim służących, iż nie do Sądów Marszałkowskich, ale do Miejskich powinni być pociągani, co, drąc pozew, w słowach zuchwałych przełożył Woźnemu. Jurisdykcyja Marszałkowska uwiadomiona o takowym postępku kuśmierz, posłała po niego kilku Żołnierzy, aby był wzięty pod wartę; lecz skoro rzemieślnicz-kowie z poblizszych miejsc spostrzegli żołnierzy wchodzących do domu kuśmierz, zbiegło się ich natychmiast kilkunastu, na pomoc onemu szarpiącemu się z żołnierzami. Żołnierze widząc zbiegający się tłum i wydzierający sobie kuśmierz, a przytem do rzu-cenia się na nich w giestach i słowch groźnych gotowość pokazujący, odesłali tam, zkad byli przysłani. Jurysdykcyja Marszałkowska popieraniem gwałtowném zniewagi swojej nie chcąc być pobudką do jakiego buntu niebezpiecznego, zaniechała dalszej mocy swojej, ale w nocy posłała do kuśmierz żół-

nierzy, którzy wszedłszy do domu gwałtem, wywlekli go z łóżka i do kurdygardy zaprowadzili. Stało się to mediis Maji roku teraźniejszego. Spodziewano się, że areszt krawca i kuśmierz sprawi większą jaką między cechami zuchwałość. Nie chcąc zaś dla bojaźni zwolnić rygoru, przeczoby śmiałość bezprawna brała górę nad zwierzchnością przyzwoitą, radzono na Sejmie, aby zakazać następującego w poniedziałek Zielonych świątek odpustu na Bielanach, na który do pusz-czy kamedulskiej zwykły się schodzić ty-siące ludu rozmaitego z Warszawy; i processyi publicznej w Boże ciało, której zwykłe cechy wszystkie i konfraternia kupiecka pod swojemi chorągwiami assistują. — Chciano także, aby ronty żołnierskie rozganiały wszystkie schadzki pospólstwa, w którejby się osób 12cie znajdowało. Lecz rostop-niejsi odwiedli pierwszych od takowego zdania, któreby przyniosło zwierzchności możół niezmierny, zatrudnienie bez końca kilku regimentom, ludowi w sprawach wolnych i potrzebach rozmaitych niewolą, która przez rozpacz prędkiejby mogła wzniecić bunt szkodliwy; postanowiono tedy nie przeszkadzać, ani odpustowi, ani processyi, ani schadzkom,

ale tylko gęściejsze po ulicach porobiono obwachy, a najwięcej Pociękowski pałac i ulicę Senatorską żydowstwa pełne żołnierzem opatrzone; łagodząc przytem rzemieślników Warszawskich, srodze przeciw żydom zawziętych, wzięciem w areszt krawca i kuśnierza świeżo rozjątrzonych; kazano żydów biegających po ulicach z towarami lub za robotą, łapać i do kordygardy Marszałkowskiej pakować i tam oćwiczonych z miasta wyganiać. Przecież ten motłoch żydowski jak muchy do słodyczy znęcone, dziś wygnani, nazajutrz albo w kilka dni gwałtem do niej się ciśnie, i gdy pieszo nie może, brykami de niej powraca, jakoby świeżo zdaleka za interesami tysiąc krotnie wymysłomemi przybywający. Tak to jest trudna rzecz wygnać żydów z miejsca, w którym oni sobie zasmakują, mianowicie, kiedy drugie tyleż mają obrońców, co i prześladowców. Wiele razy Stany Sejmujące zabierają się do wygnania z Warszawy wszystkich żydów, tyle razy posłowie ruscy i Litewscy, jako między żydami wychowani i innych obywateli po miastach swoich prócz żydów nieznający, od żydów miewać towary i wszelkie inne życia potrzeby nauczeni, a nawet

żydowskiemi kukielkami i obarzankami zaraz od szkół wykarmieni, trunkami żydowskiemi rozpojeni, a niektórzy nawet przyjaźnią niegodziwą z żydówkami młodemi, nawet w Warszawie handel ciała swojego prowadzącemi spokrewnieni; inni kozubalcami dobrzemi od Izraelitów ujęci, wrzeszczą całą gębą za żydami; że kupców formalnych sklepy towarami napelnione mających, wyganiać nie można, że handel żydowski w Warszawie wiele do skarbu Rzeczypospolitej importuje i gdyby żydzi mierności ceny towarów nieutrzymywali, tedyby kupcy chrześcijańscy niezmierne zdzierstwo czynili, i tak dla téj protekcyi wygnanie żydów z Warszawy nigdy do skutku przyjść nie może; bo pod żydów bogatszych od wygnania ocalonych podszywają się ubożsi, lajdacy, rzemieślnicy, szachrowie i złodzieje. Odpust Bielański i processya Bożego ciała odbyły się spokojnie swoim zwyczajem; polskie pospólstwo nie jest tak straszne, jak na przykład francuzkie, bo któż tam podburza pospólstwo, oto alternatą, król na panów, panowie na króla: panowie francuzcy dla zrujnowania królewskiej władzy, ogłosili wyrokiem publicznym, że władza prawo-

dawcza, niemoże się znajdować ani w samém osobie króla, ani w części jakiej panów, tylko w całym narodzie powszechnie wziętem od najpierwszego do najostatniejszego człowieka. Panowie francuzcy stanęli na czele zburzonego pospólstwa przeciw królowi i jego Ministrom albo przyjaciółom. Król porozumiawszy rzeczy, udał się naprzeciw swoim nieprzyjaciółom do tej samej broni, której oni na niego użyli, i podnieca pospólstwo, przekupuje pieniędzmi, i gdy się już bunt należyte wzmogły, jedną ręką gasi, a drugą zapala. Więc we Francyi nie pospólstwo bunt podniosło, ale panowie, a król go utrzymuje, aby tak wygładziwszy duchy swojej władzy podlegać niechcące, osłabiwszy i wyniszczywszy naród: zemdlony podbił nazad pod dawną moc swoje. Pospólstwo polskie, niema przy sobie panów, nie ma do wojska przystępu, bo wszyscy oficerowie i cała kawaleria narodowa są sami szlachta. Nie wpływa do żadnych obrad publicznych, wszystko, co jest prawodawstwem, obroną i skarbem państwa, zostaje w ręku stanu Szlacheckiego. Więc pospólstwo polskie nigdy nie może być tak straszne dla kraju, jakim się stało francuzkie. W tenczas takim stać się

może, kiedy przypuści stan miejski do prawodawstwa i innych publicznych Magistratur, a kiedy przytem utworzy (jak mocno zamysła) tron Sukcesyjnalny; kiedy się to stanie, naturalnie szlachta będzie zawsze starała się otrzymać górę nad mieszczanami, mieszczanie przeciwnie piąć się będą, aby pokazali, że są tak prawodawcy, tak ludzie jako i szlachta, ztąd powstaną niesnaski, przytyki, pogardy i tym podobne skutki, które bywać zwykły, kiedy jedna część narodu uронia swoich dawnych zaszczytów, a druga ich nabywa. Toż mówić o promocyach i wakansach różnych Magistratur, do których szlachta, jako dawniejsi posiadacze, będą ubiegać gminnych konkurentów. Widzimy tego wniosku podobieństwo doskonałe w Dyssydentach naszych. Dyssydenci prawem 1775 roku procz wolnego wyznawania swoich religii, jaką który trzyma, zyskali możność posiadania wszystkich honorów i dostojenstw szlachty Rzymskiej wiary, a przecie do dnia dzisiejszego żaden Dyssydent nie został ani Deputatem na trybunał, ani nawet Sędzią ziemskim lub Grodzkim, w całym ciągu czasu wyrażonego. Jeden Grabowski Dyssydent był posłem na Sejm Grodzieński

roku 1784. i drugi tegoż imienia Dyssydent jest posłem na teraźniejszym Sejmie, co Litwini zrobili dla przypodobania się królowi, iż żona jednego z tych Grabowskich jest w pierwszych łaskach Jego królewskiej Mości, a gdyby nie ta moc poduszki, pewnieby się żaden Dyssydent ani do poselskiej funkcyi niedocisnął. Odstąpiłem cokolwiek od materyi, do której się wracam. — Król przez sukcesyą, nie przez elekcyą panujący, jeżeli zachce kiedy byź Monarchą na wzór innych absolutnym, będzie wspierał i fomentował stan miejski na przeciw szlachcie, zawsze swoim zamiarom przeciwniej; stan miejski pogardzony od szlachty, opsywany od niego w dostojenstwach, z ławnością przyjmie panowanie samowładne, byle tylko hardą szlachtę poniżył i z sobą zrównał; w tenczas można się spodziewać buntu pospółstwa takiego, jak w Francyi. Podczas tego Sejmu w jednej mowie swojej Cieciszewski, Biskup kijowski wyraził, iż stan duchowny nieprzestaje prywatnego i publicznego czynić nabożeństwa za pomyślnie obrad Sejmowych powodzenie. Ledwo skończył Cieciszewski, Leszczyński poseł kujawski skwapliwie zabrał głos, jakby

miął co najpilniejszego do przełożenia Stanom: gdy w rzeczy samej nie miał nic ważnego w celu zabrania głosu, bowiem w krótkich słowach podziękowawszy biskupowi Kijowskiemu za modlitwy Swte, obrócił rzecz do Grabowskiego, upraszając go imieniem Stanów, ażeby i on jako biskup Helweckiego wyznania, nakazał modlitwy za pomyślność Rzeczy pospolitiej po swoich zborach. Wszyscy na ten żart parsknęli śmiechem, a Grabowski nie mogąc znieść wstydu, wyszedł z izby. —

22. *O Percepie i Expensie.*

My prywatni domatorowie rozważając w partyklarnych posiedzeniach, przewłokę nadzwyczajną Sejmu teraźniejszego, więcej niż dwa roki ciągnącego się; mówiliśmy nie raz między sobą, że posłowie ubodzy niszczą się do szczytu, kosztowną zwyczajnie warszawską publiką; aleśmy się na takim zdaniu naszym dużo omylili. Nietylko żaden poseł nie zbankretował na substancyi, lecz jeszcze niektórzy z nich długi dawne pospłacali, i wioski pokupowali. Zkądże im taki przybytek zdrowia i fortuny? Oto jedni są jurgielnicy tej, drudzy innej sąsiedzkiej potencji; trzeci królewscy; inni zaś

mniej w rzeczach publicznych biegli, oddali pierwszym lepakom raz na zawsze zdanie swoje, wrzeszczą i kreskują za nimi; a ci za to opatrują hojnie ich potrzeby. Na co, żeby nie wycięczali swoich prywatnych szkatuł, uradzili ci pryncypalowie między sobą, żeby posłom chudeuszom, a nawet i możniejszym, (którzy zechcą brać) dawane były posilki pieniężne z skarbu publicznego, i to sekretnie swój skutek bierze; a wojsko do 65 tysięcy zwerbowane, dotychczas po niemalej części, bosc, gole i głodne.

Widziałem sam oczami swemi mediis Octobris, w roku teraźniejszym w Łowiczu rekrutów Regimentu Generała Raczyńskiego, po ćwierci roku w służbie będących, chodzących jeszcze bez obuwia i sukien, tylko w kitlach i szlafrokach. Gdziekolwiek zaś przechodzi jaka komenda wojska, wszędzie pełno narzekania ubogich wieśniaków i mieszczan, przymuszonych od żołnierzy do szafowania sobie dobrego wikt, a za to odbierania lichej albo żadnej zapłaty. Żołnierze zaś nawzajem przeciw skargom na siebie zastawiają się tem, że nie są płatni; w czym trzeba im dać wiarę. Jakże bowiem mają być płatni, kiedy w skarbie większe expensa, niż per-

cepta. Okazał to jawnie Moszczyński, Sekretarz W. X. Litewskiego, Posel Bracławski, wyciągnawszy z taryff i rejestrow skarbowych Perceptę i Expensę skarbową, z przydatkiem do niej całego państwa obszerności, osiadłości i ludności, tak jak się dziś kraj w obciętych granicach znajduje, która to praca tego posła godna wielkiej pochwały ułożona jest w jednej tabelli arkuszowej, wydrukowana w Warszawie u Piotra Zawadzkiego, niedawno zjawionego drukarza, prezentowana Stanom Sejmującym r. b. 1790. A że tabella każda, ile wielka, i różnych szczególności, złożona i rozmaitem złączeniem i oddzielaniem artykułów poprzeplatana; nie łatwo może być od każdego zrozumiana; ile kto nie jest biegły w kunszcie rachmistrzowskim; a nawet; takowych fatyguje dużo oczy i uwagę, przeto wolalem ją podzielić na kilka części, dla przysługi mego czytelnika, niż całkiem w sadzić w te Pamiętniki.

Tu zaś jedną przydać muszę obserwacyą. Niewiadać nigdzie w expensie tego, co biorą Posłowie Sejmowi z skarbu, choć to jest pewną rzeczą, że biorą; sądzić tedy należy, iż rachunki expensy skarbowej kommu-

nikowane Moszczyńskiemu do ułożenia tabelli, nie były oryginalne, ale tylko kopie, czyli excerpta generalne podane od komisysy skarbowej, która tylko sama wie prawdziwe proventa i wydatki swoje. Toż samo rozumieć można o perceptach z cel, stempla, tabaki, skór i innych, które nie mogą być każdego roku jednakowe, a przeto ani być mogą docieczone. Co się zaś tyczy podatków z Województw, te muszą być rzetelne, bo każde Województwo i Ziemia, mając w kancelaryi swoją taryfę, łatwo by fałszu dostrzegło. Nie tak zaś łatwo jest dociec fałszu w percepcie niestatecznej, co rok inne facit czyniącej. Ktoby chciał dociec prawdziwej intraty skarbu Rpity, trzebaby najprzód, aby nie Komisarze skarbowi, ani Rachmistrze skarbowi, ale inni obywatele nienależący do funkcyi skarbowych, użyci byli. Wyznaczyła RPlta prawem tegoczesnem Kommissarzów cywilno-wojskowych, którzy rzekłszy prawdę, nie mają co do czynienia. Niechby tedy było ich robotą w każdym powiecie zbierać kwity od kupców i od szlachty zapłaconego cla na komorach. Toż samo czynić z szynkanami po miastach z strony czopowego i temi gradu-

sami idąc przez wszystkie rodzaje podatków niestających i stałych, konfrontować takowe zebrania z rejestrami najprzód pisarzy, celników i exaktorów powiatowych. Takowe Regestra podpisami swemi naznaczone zniosłszy razem ze wszystkich powiatów i województw przez Delegatów przez Sejm naznaczonych, przydawszy im za Rachmistrzów Buchhalterów kupieckich przysięgłych, dopiero weryfikować z rejestrami, najprzód partykularnemi, a potem generalnemi wszystkich trzech prowincyi. Tym jedynie sposobem RPlta dowiedzialaby się prawdziwych swoich dochodów. A co się tycze parcepty, toż samo służyłoby mogło i jeszcze łatwiej espensie. Każda bowiem expensa albo jest ordynaryjna przez prawo postanowiona, jakto np. Pensye i żołd wojskowy; albo extraordinaryjna, jakiemi są publiczne fabryki, wydatki na serwisy różnych Departamentów i samego Sejmu, na sług różnych RPltej, i pisarzy, rewizorów, kassyerów, exaktorów, i kontraregestrantów, strażników, murgrabich pałacowych, stróżów, froterów i innych wszelkich i małych sług RPltej. Nakoniec z kwitem expensowych i ausztuków kupieckich, tudzież kontraktów rzemieślni-

czych, tak jak się kalkuluje każdy rostopny i przezorny gospodarz z swoim podstarościm, albo kommisarzem. Ten jedyny sposób jest, którym RPlta doszłaby prawdziwych swoich dochodów i wydatków. Nie tak, jak dziś się dzieje, co RPlta deputuje do słuchania rachunków trzech albo czterech Senatorów i tyleż posłów chociaż biegłych w Radzie, ale nie w rachunkach, które są wcale inną umiejętnością. Przed takowymi tedy Delegatami Kommissya Skarbowa składała rachunki swoje już ułożone, i w Summaryusz zebrane Delegacyi przez kilka dni przypatrującej się im po godzinie, albo i krocej na dzień; co na to właśnie wypada, jak gdyby jaki Fizyk tysięcowi ludzi raz i drugi z twarzy widzianemu, chciał zgadnąć każdego z nich konstytucyą i defekta wewnętrzne. Tak tedy kommissarze przypatrzwszy się owym rejestrom, bynajmniej niezrozumianym podpisują je na wiarę i zrobioną z nich tabellę, jeszcze sto razy ciemniejszą od rachunków, odnoszą Stanom RPltej, z upewnieniem o pilności swojej kalkulacyi zleconej wysłuchaniu. Takie są dotąd rachunki RPltej z Kommissyą Skarbową, a prze-

to zawsze są w skarbie pustki; ale za to
słudzy skarbowi napelniają szkatuły, jedzą
dobrze i piją za zdrowie RPltej.

23 O Spisku Miast czyli Koalicyi 1790.

Jan Dekkert z młodych lat swoich za-
raz udał się do professyi kupieckiej, miał
przytém wielką passyą do myśliwstwa, słu-
żąc za kupeczyka, w dni uroczyste biegł
z suzyjką i wyżłem na kuropatwy. Zrę-
czność w strzelaniu, zapoznała go z różne-
mi Oficerami saskimi Augusta III i gwar-
dyi koronnój, tudzież z różnymi dworskie-
mi i ziemianami okolicznie Warszawy wło-
ści swoje mającymi, która to okoliczność
zwabiła do jego sklepu tych wszystkich
myśliwych, i uczyniła odbyt Pryncy-

pałowi jego. Ostatniemu służył Marcinkowskiemu, kupcowi sukienny handel prowadzącemu. Ten miał córkę jedynaczkę rzadkiej piękności, którą wszyscy młodzi kawalerowie nawet wysokiego urodzenia adorowali, jak boginią. Pełna ulica była zawsze karet przed Marcinkowską, wielu nawet nieobłudnie starających się o jej dożywotnią przyjaźń; lecz uniesiona szczęściem dziewczyna, przebierając w swoich amantach, a dzień w dzień utarczkami miłośnikami paląc w sobie krew, powoli na urodzie zblakowała. Gachowie też za pojawieniem innej nowej urody, niejakię Julii, razem Marcinkowskiej odstąpili. Nieznajdząc więc żadnego konkurenta w pierwszych Jas. W. i Wielmożnych, oddała się w stan małżeński Dekiertowi. Rodzice starzy wkrótce umarli, a tak Dekiert z jedynaczką, wszystką substancją Marcinkowskiego odziedziczył, a że był zawsze oszczędny i nawet w wolnym stanie żadnej innej pasyi nieporządnej, prócz jednego myślistwa niepodległy, a nawet tego z pomiarkowaniem, szczególnie w dnie do handlu nie służące używający, pieski zaś na strawnym u rzeźników trzymający; przeto przyszedł

wkrótce do znacznej fortuny. Układności kupczyka uniżonego nigdy niepuszczał z maniiery swojej, ale pod nią chował ukrytą ambicją, z którą się powoli wydał w zamiarze terażniejszym, o którym się pisze, Mając wziętość u panów, zyskał ten fawór zainteresowaniem się ich, iż mu Rzeczpospolita kupić dobra dziedziczne pozwoiliła, za którą konstytucją kupił od Granowskiego kanonika Krakowskiego dwie wsie, w województwie rawskim, Wielką Wolą i Małą Wolą. Z Marcinkowską miał jedną córkę, którą wydał za Błędowskiego, kapitana od Gwardyi koronnej i dwóch synów, których obrócił do Stanu Zolnierskiego, jeden jest w służbie króla pruskiego, drugi w regimencie artyleryi Litewskiej, oba porucznikami. Ożenił się drugi raz z Demboską wdową, która po śmierci jego już, urodziła syna. Tego miasto Warszawa wzięło w opiekę, a lubo przez takie wydanie córki za szlachcica pokazał inklinacją swoją do stanu szlacheckiego, sam jednak nie starał się o szlachectwo, choćby mu to z łatwością było przyszło, jako wielu za panowania terażniejszego, i bez zasług i bez pieniędzy, mianowicie na

sejmie koronacyjnym i delegacyjnym konferowane, woląc być pierwszym Mieszczaninem, niż ostatnim Szlachcicem. — Ułożył on usiebie uwieńczyć pamiątkę imienia swego czemsiś większym niż nobilitacyą, chciał albowiem dokazać tego, aby stan miejski również jak szlachecki, zaszczycał się prawodawstwem, i innemi dotąd tylko samój Szlachcie służącemi prerogatywami.

Skoro więc terażniejszy sejm postanowił reformować stary rząd krajowy, Dekert będąc już na ten czas Prezydentem Warszawskim, i znacznie majątnym człowiekiem, wszystkie swoje do zamierzonego celu swego starania obrócił. Najprzód: prócz ludzi w prawie i Historii polskiej biegłych, pozbiierał w jedno pismo rozmaite przykłady, gdzie mieszczanie wraz z panami i szlachtą podpisywali dyplomata elekcji królów, jako szlachta i panowie oraz bywali mieszczanami, jako bez utraty szlachectwa miejskim prawom podlegali, jako senatorowie nawet, miejskie urzędy sprawowali, a nawzajem jako mieszczanie mieli wolność nabywania dóbr ziemskich, jako niegodziło się mieszczanina osiadłego, o jaki exces obwinionego, bez konwikcji prawnej, tak jako

i szlachcica inaczej więzić; jak miasta wraz z szlachtą do wszelkich obrad publicznych należały, jako też miasta nie podlegały ani starościńskiej, ani żadnej czyjéjkolwiek innej jurysdykcji (wyjąwszy co do apelacji spraw królewskie sądy) tylko swojej własnej; zgola jako mieszczanie formowali w narodzie drugi stan wolny, takimi swobodami, co i stan szlachecki zaszczycony, i w wielu okolicznościach z nim się wraz łączący. Mając to pismo wygotowane, rozpiisał listy do wszystkich miast i miasteczek królewskich w koronie i Litwie, a to pod imieniem całego miasta Warszawy, zapraszając, aby pominięte miasta i miasteczka, jeżeli chcą widzieć siebie i dzieci swoje wyprowadzone mi z terażniejszej, w której zostają, wzgardy i nędzy, aby się z miastem Warszawą łączyły, a delegatów najmniej po dwóch z każdego dla umowienia się o postanowieniu dalszych kroków potrzebnych do takiego dzieła na dzień pewny do Warszawy przysyłały. Nazwał to dzieło koalicją miast, imieniem łagodnym, niechcąc mu nadawać nazwiska spisku, albo konfederacyi, albo Rokoszu, buntownicze przedsięwzięcia częstokroć znaczących. Tymczasem Dekert,

przez rozrzucone pisma owe doświadczał Senatorów i Posłów, jakim umysłem interes ten przyjęty być może. Sam zaś biegł po Senatorach i Posłach prywatnie, ujmując ich, jak mógł, na swoją stronę. Gdy się zjechali delegowani od miast, poubierali się w czarne suknie, przypasywali do boków szable i szpady podług stroju niemieckiego lub polskiego, jakiego kto zażywał. Dekert wziął na szyję wielkie krzyże hiszpańskie, na głowę wziął wielką perukę, której długie kędziory spadały na plecy, którego też stroju użyli inni Magistratu Warszawskiego i innych miast pryncypalnych, jako do publicznych dzieł zwyczajnego. Poszli najprzód do króla, który wysłuchawszy łaskawie ich żądania, obiecał z siebie wszelką łatwość; ale że sam nie może nic stanowić, odesłał ich do Stanów na Sejm zgromadzonych. W kilka dni po audyencji królewskiej, zebrali się znowu wszyscy do Stanów zgromadzonych, u których uprosiwszy sobie audyencją, weszli parami do izby Senatorskiej, w której się zwyczajnie Sejm pod konfederacją odprawuje. Sam Dekert stanąwszy na czele partyi swojej, perorował w terminach jak najskromniejszych i najłagodniejszych, zaczą-

wszy najprzód od upadku miast polskich, supressyi wolności niegdyś miastom służącej pochodzącego, ścigał dalej rzecz swoją do naklonienia Rzeczypospolitej, aby im dawne prawa municypalne przywrócić raczyła; a natychmiast sekretarz owéj koalicji rozdawał między Senatorów i posłów, owe pisma dawniej wygotowane, które pobudki, przyczyny i fundamenta zaniesionej w ogólnych terminach prośby i samę prośbę w szczególności wyrażały. Stany dały miastom odpowiedź dosyć łaskawą, iż zechcą wejrzeć w słuszność żądania miast, i podług téj okazać im łaski swoje. Wyszli tedy z Senatu mieszczanie tym samym porządkiem, jak przyszli.

Ubiór czarny i broń do boku przypasana dwojakie Stanom sejmującym sprawiły wrażenie: jedni tłumaczyli tę figurę, jako znak uszanowania Stanom powinnoego, tak jak bywać zwykło, kiedy niższa osoba nawiedza wyższą, w ten czas bierze na siebie wszelkie ozdoby swoje, np. oficer odwiedzający generała, kładzie na siebie Ryngraf, opasuje się szarfą i bierze do boku szpadę. Drugi miastom nieprzyjaźni, czarny kolor wzięli za obrazę, za potajemną niejako groźbę Rze-

czy pospolitęj fatalnemi skutkami od miejskiego stanu, jeżeliby ich żądaniom zadość nie uczyniła; do czego także dał pochop i Dekert, w mowie swojej napomknawszy z jednej strony interesowanie się do pomysłności Rzeczypospolitej wspaniałego Wilhelma króla pruskiego, z drugiej strony bunt francuzki, iż nie tamtego duchem stawają miasta polskie przed Stanami, nadmieniawszy. Wartowali te okoliczności między sobą posłowie i senatorowie, za miastami i przeciw miastom. — Małachowski Kanclerz wielki kronny najpierwszy się uraził, a to z przyczyny, iż ta koalicja miast, prosto udala się do Stanów, ile gdy do téj urazy pobudzili go mieszczanie krakowscy, którzy czyli przez dumę, że są pierwszym w koronie miastem, czyli że się nie spodziewali przyjęcia dobrego od Stanów, nie chcieli zrazułączyć się z innemi miastami, podali swój memoriał osobno, i do kanclerza, nie do Stanów, upraszając go, aby on, jako opiekun miast, raczył im do Stanów być przewodnikiem. Więc kanclerza ile gaskał po sercu postępek miasta Krakowa, tyle do gniewu podniecał na Dekerta i całą koalicję, iż mu tegoż honorn za powinność

poczytanego, uchybiono; ale potem gdy widzieli, iż zagajony interes przez Dekerta rozpoczął się na Sejmie i oni do koalicji przystąpili. —

Już prawie mieszczanie sięgali szczytu nadziei swoich. Za utraconego kanclerza, mieli przyjacielem brata jego Marszałka Sejmowego. Król, a nadto wielka liczba posłów zaczęła mówić za miejskim stanem, tak, iż przeciwna strona niemal słabsza być się pokazywała. —

Lecz kjedy mieszczanie Warszawy, albo raczej pospólstwo samą nadzieją przyszłą swobód hardziejąc, zaczęło pokazywać rogi, w owych rozruchach, które są opisane wyżej, poczęła też stygnąć w Stanach owa pierwsza przychylnosc miastom pokazana; obwiniano Dekerta poduszczycielem tych rozruchów; nieprzyjaźni martwili go, mianowicie Kanclerz, i ile tylko mogli, szkodzili jego projektom i zabiegom. Przecież Dekert obrotny na wszystkie strony, widząc rzeczy do zupełnej straty nachylone, podał Stanom nowy memoriał, w którym obciążwszy pierwszą generalną dla wszystkich miast prawodawstwa i innych swobód pretensją, dopraszał się Stanów, aby przynaj-

mniej po pięciu z każdej prowincyi reprezentantów miejskich z pryncypalniejszych miast Rzeczypospolita do obrad Sejmowych przypuściła, aby do sądów kancelerskich, assessorów miejskich przydała, aby jurydykcyę starościńskie nad miastami, jako największą przyczynę ruiny miast tychże, usunęła, aby dóbr ziemskich nabywania przynajmniej miastom pryncypalniejszym na wzór Krakowskiego pozwoliła, aby miejskim synom, którzyby nie mieli powołania naśladować ojców swoich w professyach kupieckich lub rzemieślniczych, plac do zasług w stanie żołnierskim, skarbowym prawniczym i duchownym otworzyła, i tym sposobem emigracyi za granicę takowym synom promocyi talentom swoim w ojczyźnie nie tamowała. Ten projekt umoderowańszy od pierwszego znalazł konsyderacyą u Stanów: naznaczyła Rzeczypospolita deputacyą do zweryfikowania praw i pretensyi miejskich, z mocą podług żądzy słuszności uformowania projektu, żeby mieszczanie mieli na Sejmach Reprezentantów, ale nie determinowali liczby, odłożywszy do woli Stanów; żeby synowie miejscy mieli promocyą w wojskowej służbie, a który się dosłuży rangi pułkowni-

kowskiej, aby tem samem miany był za szlachcica i z potomstwem; aby ciż synowie miejscy w stanie duchownym mogli posiadać kanonie doktoralne przy katedrach, jako i wszystkie inne kanonie i kolatury przy kolegiatach, aby mogli być Opatami, i inne wszelkie posiadać beneficia curata et simplicia secularia et regularia; także ażeby mogli posiadać w posługach najwyższych komissyi miejsca, na jakie kto sobie zasłuży, drogą zdatności i dawności służby; aby wolno było nabywać mieszczanom dóbr ziemskich, przez kupno i sukcesyą i nawzajem szlachcie osiadać w miastach, zostawać mieszczanami, chwycać się handlu i sztuk wyzwolonych, bez utraty szlachectwa. Przyniesiony takowy projekt od Deputatów przed Stany pod pretextem potrzebnej nad nim gruntowniejszej deliberacyi, poszedł w odwłokę, jako inne wszystkie projekta do formy rządu, do kommissyów rozmaitych, do kształtu nowego, zgola całej Rzeczypospolitej wygotowane. —

Dekert tem samem zmartwiony opornym sukcessem i oziębłością wszystkich innych pomocników swoich, nad których wspólnem uszczęśliwieniem sam jeden niemal praco-

wał; po pierwszym zaraz rozruchu Warszawskim zapadłszy na zdrowiu, dni życia swego zakończył, ultimis 7 bris czyli primis 8 tobris, roku bieżącego, niedoczekawszy pociechy swoich zamysłów. Dniem przed śmiercią pisał list do Małachowskiego Marszałka sejmowego; w nim. 1. Chwali tego pana i dziękuje mu za protekcyą miast. 2. Insultuje starostów i panów miast. 3. Nagania Rzeczpospolitą, że na tym Sejmie nie przypuściła miast do równych cum Ordinibus przywilejów. 4. Nazywa Rzeczpospolitą szlachecką Rzeczpospolitą i ślepą. 5. Concluduje prorocstwem, że jak we Francyi, tak w Polsce zbuntują się miasta. List ten zuchwały konającemu uszło napisać, bez urazy Stanów; bo któżby się mścił nad umierającym; lecz gdyby zdrowym będąc, wynurzył się był z taką tkliwością swoją, pewnieby był nie uszedł nagany i popsulby był sobie interes, który go do grobu wpędził. Ten list daje się widzieć drukowany i jedni przyznają mu istną prawdę, drudzy zuchwałość i rozpacz. Miasta królewskie pryncypalniejsze okazywały mu po śmierci wdzięczność, sprawiając za duszę, jego pogrzeby publiczne i wspinała. Lepiej zrobiłyby były podobno,

gdyby się były do usilnych jego zabiegów o dobro swoje wspólne, rzeźwiej dokładały. Mając pomoc od innych, nie byłby sił swoich stargał, gdyż nie sam by był jeden wszystkie niesmaki i afronta połykał, gdyby go więcej osób było wspierało.

24. O dalszym ciągu Sejmu terazniejszego.

Sejm agitujący się dotąd, to jest dnia 18go Listopada 1790. w którym dniu pi-
szę następujące okoliczności jego, prorogo-
wał swoją trwałość do dnia 10go Febr.
w roku nadchodzącym 1791. Deklarował
tę prorogacyą przez konstytucyą podaną do
Grodu, jak zwyczajnie podaje wszystkie u-
stawy swoje. Tymczasem wyszły Uniwer-
sały na Sejmiki przedsejmowe, na dzień
16go miesiąca terazniejszego Novembra na-
znaczone, pod imieniem Króla i Stanów.
W tych Uniwersałach wyrażono, iż dla nie-
pokńczonych materii Sejmowych, wielce

dobro publiczne interesujących, musiał Sejm
teraźniejszy zostać prorogowany do czasu
wyżej wyrażonego, iż dla tej samej przy-
czyny Uniwersały na Sejmiki w swoim cza-
sie według dawnego prawa nie mogły być
wydane, to jest w miesiącu Sierpniu (we-
dług dawnego albowiem prawa, Uniwersa-
ły na Sejmiki powinny wychodzić na 4 nie-
dziele przed Sejmikami, a same Sejmiki
zaczynać się w poniedziałek po Najświęt-
szej Pannie Siewnej, czyli Narodzenia, któ-
re święto przypada 8 Septembris); iż Sta-
ny zapatrując się na dobro publiczne i zrę-
czność w działaniu terazniejszych Sejmow-
ych Marszałków, umyśliły dalszy ciąg
obrad pod temiż Marszałkami kontynuować.
Co się zaś tyczy posłów, tych oddaje do
woli Obywatelów, albo dawnych z urzędów
rewokować, a nowych obrać, albo też da-
wnych potwierdzić i nowych do nich przy-
dać. —

Z tego punktu pokazuje się, że posło-
wie terazniejsi nie teskną sobie w poży-
tecznej publicznej usłudze, kiedy się nie-
znacznie Województwom i powiatom przy-
mawiają, aby w funkcyach swoich posel-
skich na następujący Sejm byli potwierdzeni;

kiedy zawczasu uradzili, aby się Sejm przyszły pod staremi łaskami odprawował. Gdyby bowiem byli bez nadziei utrzymania się, pewnieby i dla Marszałków takiego wyjątku nie zrobili.

Na tym Sejmie przed wyjściem Uniwersałów na Sejmiki była traktowana materya o Elekcyi przyszłego Króla. Zagaił tę materyą sam Król Imci panujący mową gorliwą, perswadując Stanom jedynie z miłości Ojczyzny, aby za życia jego o sukcesorze na tron pomyśleli. Jakiego zaś mają obrać następcą, czyli tylko w jednej osobie, czyli w famili przez sukcesyą na tron następować mającej, oddał to do woli Stanów. Już dawniej, a niemal od początku Sejmu ucierały się zdania publiczne słowy i piórem: jaki Król byłby pożyteczniejszy narodowi, czyli zwyczajem dotąd trwającym obierany jeden po drugim przez ustną Elekcyą; czyli też obrawszy raz jedną familią, utrzymać ją na tronie przez sukcesyą. Po kilka razy była ta materya na Sejm wnoszona i odkładana; nareszcie w czasie wyżej wspomnionym za pobudką królewską wzięta jest do rezolucyi. Po długich sprzeczkach z tej i z owej strony, wypadła rezolucya większością

głosów utrzymana, iż trzeba oddać tron w sukcesyą jednej famili. Poszedł znowu drugi turnus: czy sukcesyą tronu ma Sejm zaraz udeterminować, czyli odesłać ją na Sejmiki. Większość zdań padła na stronę Sejmików. Zlecily więc Stany Marszałkom sejmowym, aby przy Uniwersałach zwołujących szlachtę na Sejmiki Poselskie przydać listy swoje, imieniem Stanów pisane, żeby obywatele Województw, Ziem i Powiatów na tychże zaraz Sejmikach w Instrukcyą Poselską umieszczali rezolucyą sukcesyi tronu. A jeżeli ta sukcesya będzie akceptowaną, jako jedyne dobro kraju, i obwarowanie go od wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych nieszczęśliwości, aby chcieli zgodzić się na Elektora Saskiego, pana wielce mądrego i sprawiedliwego, który wszystkich przymiotów swoich znajduje u wszystkich potentatów Europejskich, wielki szacunek i którego pradziada i dziada panowanie na tronie Polskim, słodnieje dotychczas w pamięci narodowi.

Długo się Sejm terazniejszy wzbraniał ozdabiać klejnotem szlacheckim osób gminnych, żadnych zasług w kraju nie mających, a samem tylko workiem dokupić się

szlachectwa pragnących. Jakoż niemamy w całym dziele tego Sejmu więcej niż dwóletnim, żadnej nobilitacji za pieniądze dostapionej, choć się o nią najbogatsi warszawscy kupcy, z ofiarą znacznych summ starali. Co ztąd pochodziło, że Król szczodry w nobilitacye, długo nie mógł przeciągać na swoją stronę większej liczby posłów, chęciom wszelkim królewskim, jak o zakład przeciwnych, którzy mając górę nad Królem, jako naturalnie sami szlachta, tego klejnotu zazdrosna, ani słuchać nie chcieli projektów do nobilitacji wielokrotnie tentowanych. Nobilitował wprawdzie Sejm trzech czyli czterech Szeregowych, z partyi Ukraińskiej, ale za odwagę i dzielność przeciw Moskwie pokazaną (o czem jest wyżej w swoim miejscu) nie za pieniądze.

Lecz po zawartym traktacie z dworem pruskim, gdy postrzegli, że ta ściana, której oni tak mocno dufali, jest dość słaba; kiedy naleganie tego sąsiada o oddanie sobie Torunia i Gdańska i inne coraz nowsze pretensye otworzyły Polakom oczy, że nie masz na kogo się spuszczać; kiedy dopiero jaki taki poseł dotąd przeciwny swemu Królowi, zaczął przechodzić na jego stronę; wtedy

Król władający już niemal Sejmem, wprowadził odepchniętą [po wiele razy Nobilitacyą. W początkach miesiąca Grudnia przez niedziel dwie nobilitował wyżej dwóch set osób, za które klejnoty szlachectwa wpłynęły do kassy Jego Król. Mości milionowe summy nie bez pożytku i dla skarbu koronnego za papier stemplowy i pieczęci.

Niczyja atoli Nobilitacya nietylko z teraźniejszych, ale też od początku świata, jak na nim nastąpiły nobilitacye, nie była tak sławna, jak Daniela, porusku Danily Szerbiny, Attamana Kozaków Krośnińskich; albowiem RPlta niedosyć mając, że go klejnotem szlacheckim przyozdobiła; nie dosyć, że mu dobra dziedziczne kosztem skarbu publicznego kupiła; ale też zbytkując w szcudroblowości nadgrody, kazała tę jego Nobilitacyą z ambonkościelnych publikować i proces publikacji na drzwiach kościelnych w całym kraju pozawieszać. Takiego drugiego przykładu pewnie się czytelnik w uniwersalnej historii całego świata nie doczyta.

Przyczynę Nobilitacji tak pompacyjnej wyraził proces rozesłany po kościołach takową. Gdy w roku 1768. Hajdamacy i chłopci Schizmatycy złączeni z pierwszymi, czy-

nili coraz straszniejszą rzeź ludzi wszelkiej kondycyi i pleci obrządku łacińskiego i Grecko-Uniackiego, (jak wyżej opisano) Danilo Szczerbiną, Attaman Kozaków Krośninskiich nie tylko żadnym namowom z interessu religii fałszywie wystawionej, ani powabem wielkich zysków i bogactw, do tak strasznego morderstwa pociągnąć się nie dał, ale owszem wspianiałym duchem ratowania nieszczęśliwych i gromienia zajadłych na krew niewinną okrutników unieziony, z kommandą pod swym rządem zostającą, owychże morderców, gdzie tylko mógł, ścigał, porażał, rozpraszał i nieszczęśliwych brańców dla nasycenia żądz bestyalskich, lub wykwinniejszych męczarni przy życiu momentalnym zostawionych, z rąk zbojeckich odbijając, od śmierci i sromoty uwalniał.

Taką heroiczną odwagą swoją miał wielu obywatelom i innego gatunku rozmaitego ludziom (jak tenże proces wyrażał) ocalić życie, fortunę i majątek. Sprawiedliwa arcynagroda cnoty Nobilitacya wspioniego Daniela Szczerbiny; ale publikacya jej po kościołach musi mieć inny zamiar. Albo chelpliwość RPltej z czynów swoich, jakoby najmędrszych i najwspanialszych; albo

prospekt jej nadał, aby przy terażniejszych francuskich i brabandzkich buntach, tudzież niedawno w roku przeszłym Schizmatyckich przygaszonych, poddaństwo, i mieszczan w należytem ku sobie respekcie i przywiązaniu zatrzymała, ukazując pomienionym dwóm Stanom w nagrodzie danej Kozakowi Szczerbinie, jak jest panią szczodrobliwą i względną na poddanych ku niej przychylnych. Pierwszy koniec dawno RPlta osiągnęła, każdy jej to przyznaje, iż więcej jest chlubna w swoich ustawach, niż pożyteczna. Do drugiego końca mało jest jeden Kozak; trzebaby z połowę chłopstwa Ukraińskiego unobilitować, a drugą połowę wywieszać, aby jad zawziętości tego ludu, który mają ku Polakom Łacinnikom z gruntu wykorzenić.

Nobilitowała także RPlta za Augusta II. Sawę Kozaka, który podobnie jak Danilo terażniejszy gromił Hajdamaków, a po starciu żaden więcej aż dotąd nie pokazał się po Sawie Kozak, któryby swoich bratów rabusiów szczerze prześladował i wygubiał. Biją prawda na nich, gonią i łapią ich Kozacy nadworni rozmaitych panów, horodowemi nazwani, ale dopiero wtenczas, kiedy

oni narabowawszy dworów i żydów, zdoby-
czą obciążeni, do swoich siedlisk powraca-
ją. Co czynią nie dla obrony kraju, ale dla
zdobyczy, którą Hajdamakom wydartą sobie
przywłaszczają, nie wracając nie zrabowa-
nym, a nawet apominającym się i słowa do-
brego nie dając, głupim, można mówić, da-
wnym takim zwyczajem. Ale kiedy ci hulta-
je wychodzą dopiero na rabnuek i wiążą
się, Kozacy horodowi bynajmniej im wten-
czas nie zastępują.

Jeżeli terazniejszy Wielmożny, IMci Pan
Kozak Danilo Szczerbina ludzkością powo-
dowany, niechciwością zdobyczy, ujął się do
szabli za nieszczęśliwymi obywatelami U-
kraińskimi w czasie owej rzezi, wart jest
Nobilitacyi, wart i drugiej, którą odebrał
w kupnie dóbr nagrody; ale ta hojność
RPltej mogła się obejść bez kościoła i am-
bon, gdzie tylko Boga chwala, i tylko sług
jego świętych po śmierci takimi przez cuda
objawionych ogłaszają; mogła mówić ta RPlty
hojność być ogłoszona ludowi przez trąbę
i woźnego po miastach i miasteczkach, pod-
czas targów i jarmarków, nareszcie przez
Uniwersały do Grodów, a nie przez pro-
cessa od kościołów, których ile łacińskich,

Kozacy nie są członkami; lecz terazniejszy
Sejm bardzo znabożniał! Co ustanowi jaką
Konstytucyą, to z publikacyą onej co tchu do
kościoła. Niedawno czytaliśmy w kościo-
lach Uniwersał o oddawaniu skor, którego
treść wszem w obec ściągała się ku rzeźni-
kom chrześcijańskim i żydom, na rzeź biją-
cym. Jaka nieprzyzwoitość używać miejsca
świętego do takiej profanacyi, i czynić ją
tam do żydów, gdzie oni znajdować się nie
mogą. Wszystko to zakrawa na modelusz
dyssydencki, ale nie wiem za co, kiedy
RPlta chwytą się akatolickich zwyczajów,
czemuż też i do luterskich kryplów i kalwiń-
skich zborów nieordynuje swoich uniwersa-
łów, nie do samych katolickich. —

To także nie jest bez podziwienia, cze-
mu RPlta tak nierychło, bo dopiero w 22 lat
przypomniła sobie zasługi wspomnionego
Danily; znać dopiero teraz zaczęła być spra-
wiedliwą. Zostawmy badanie czasowi, mo-
że nam wyświeci tajemnicę, tym czasem na
tem przestając, że nam wolno roić sobie
w głowach, jakie chcieć przyczyny tak nie-
zwyczajnej nobilitacyi.

Co zaś do nobilitacyi liczniejszych Osób,
która ex abrupto wypadła zaraz po legity-

macyi nowych posłów i wielu mieszczan z pryncypalniejszych miast niespodzianie i niestających się o nią potkała. Bieglejsi w interesach publicznych mówią, iż stan Szlachecki obawiając się, aby mieszczenie przez swoją koalicją, śmiercią Dekierta cokolwiek uciszoną, dostawszy znowu jakiego łepaka, albo jawną pomoc pozyskawszy, na nowo szturmując do Stanów, swego zamiaru nie dopięli, użył nobilitacyi jako sztuki zdradzieckiej na osłabienie miast, wyciągnawszy z Stanu miejskiego przez nobilitacją najpryncypalniejsze osoby, któreby koalicją popierać mogły, a które zostawszy klejnotem szlacheckich zaszczytów, opuszcza interes miast, jako już nie swój, a przywiążą się do interesów szlacheckich, jako odtąd swoich.

Takowe domniemanie wydał ktoś nieznamy przez pismo drukowane pod tytułem: Głos na prędcę, w którym gani mieszczanom przyjętą nobilitacją, wykazuje dla wielu małe z niej pożytki, owszem szkodę, gdy dla nabytego szlactwa będą musieli opuścić handel i inny sposób życia w miastach, a szukać wiosek, i nieumiejąc się z niemi sprawować, albo i wcale nie mogąc ich druzdy nabyć, stracą fortunę i zostaną przymu-

szonymi w osobach swoich albo dzieciach powrócić do stanu Miejskiego, z którego się punktem pychy wyciągnąć dali. Wyjawia niby docieczony sekret, iż Szlachta już naklonioną była przyjąć Stan Miejski do prawodawstwa i innych pretendowanych zaszczytów, gdyby byli celniejsi w nich Obywatele temi nobilitacyami uwieść się nie dali. Radzi im, aby za pomienione nobilitacje Stanom podziękowali, ażeby ich nie przyjęli, ażeby się z resztą braci w miastach pozostałą złączywszy, nie znikomego zaszczytu, ale prawdziwej sławy, która się rodzi w utrzymaniu dobra publicznego szukali, a jeżeli tych błyskotek szlachetności mających tylko podłe i dumne umysły, porzucić nie zechcą, obraca exortę do pozostałych niezajętych Nobilitacją mieszczan, animując ich, aby oni, nie zważając na nikczemnych swoich dezertów, rzecz Stanu Miejskiego ogólnego, od Wielkiego Dekierta (tak go nazywa Autor Skryptu) daleko posuniętą i na mocnych fundamentach postawioną, zwawo popierali, upewniając ich, że dopną swego szczęśliwie i uwieńczą imiona swe daleko chwalebniejszą pamiątką w potomne czasy, niż nobilitacją za zdradę i wia-

rolomstwo publicznego interessu nikczemnie nabytą, nadmieniam na ostatek, iż z téj samej przyczyny stany Sejmujące wielu Officerów w wojsku, Plebeuszów nobilitowały, aby ich ujęły, i w czasie wydarzonego jakiego w kraju z przyczyny Miast rozruchu, po swojej stronie miały. — Ja zaś miałkiem zdaniem moim tak sądzę, że te nobilitacye liczne, od początku panowania teraźniejszego aż dotąd widziane, które zawsze Król wszczynają, te poruszenia Miast, którym sekretnie przyją, ta nobilitacya osobiwa Kozaka Szczerbiny, wszystko to są środki do jednego celu utrzymania familii Królewskiej przy Tronie zmierzające.

Król tylko upatruje pory sposobnej do wykonania takiego zamysłu swego, a skoro ją znajdzie upewnioną od postronnych Gabinettów od przeszkody, natrze na Szlachtę, Szlachta się wzdygnie i oprze, a przeciwko niej gdy staną przy krolu Nowonobilitowani, Miasta całkowite i zasłużony wielce Kozak Danił Szczerbina z jednym i z drugim stem tysięcy Kozaków, tak jak niegdyś Chmielnicki, to harda Szlachta stara sama chcąc panować, widząc się otoczoną zewsząd nierównie większą liczbą ludu krajowego, musi

złożyć dumę rozkazującą, i przyjąć wraz z drugim jarzmo Królewskiej najwyższej Władzy, ta to widzi mi się wygląda polityka z odbytych niedawno nobilitacyi. a najbardziej z kozaka Szczerbiny. —

25. *O Spaleniu miast i o Skórach.*

Jeżeli co, tedy podatek skorowy przeświadczać czytelnika powinien, że Sejm terazniejszy nie rządzi się duchem swojej ojczyźnie życzliwym, ale duchem złośliwym, na to usadzonym, aby w kraju nigdy porządku dobrego nie było, aby mocniejsi słabszych ciemieżyli, aby wszyscy ze złego ładu nie ukontentowanie coraz więcej do rządu republikańskiego pojmovali, i prędzej się do przyjęcia tronu sukcesyonalnego nakłonić dali. — Potemkin feldmarszałek rosyjski mający głowę nabitą tronem polskim, robi wszystko na psotę, co tylko może, przez Braniciego Hetmana, mocną partią posłów jego kosztem utrzymującego; Dwór pruski nie dba

o koronę, bo przed Moskwą do niej posięgnąć nie śmie, ale dla dostania jeszcze jakiego kraju, zechciałby Polskę widzieć zawsze słabą. Sama zaś Moskwa, to jest dwór petersburski z tej strony psuje symetrią sejmowi, z której ma ochotę, powrócić do dawnego Burmistrzowania, a tak ci trzej sąsiedzi godzą na Polskę, jak na barana, każdy ze swojej strony, dla osobnego swego obłowu. — Można pomyśleć, acz nie tak źle i o naszym królu, że i ten wdychając z cicha do sukcesyi tronu dla swojej familii, choć nie psuje intrygami dobrych zamysłów, wielu pocziwych obywateli, za to też ani przeszkadza tym, którzy psują, siedzi spokojnie, jakby nierozumiał, co się dzieje: kontent, że mu senatorowie i posłowie tak jak z początku dokuczali, nie dokuczają, owszem w wielu partykularnych żądaniach pobbłażają. Przystępuję jaż do wyluszczenia rzeczy iż podatku skorowego nie mógł już wymyśleć i podać Stanom inny duch, tylko zły duch, a to mniemanie objaśnia się przez skutki, 1. wielka expensa, a próżna na officjalistów skórowych, jako to pisarzów i strażników tak, iż ci sami słudzy przeszło milion złotych intraty z tego podatku pożerają, ma-

ło nie drugie tyle expensu w pierwszym roku na budowanie szopów po miastach wielkich do suszenia skór, w dalszym zaś czasie na konserwacyą ich i coraz na inną modę przerabianie; toż na ludzi do rozwieszania i składania tychże skór, przynajmniej czwarta część expensy początkowej. 3. zepsucie skór przez niedozór i niedbalstwo chodzących około nich. Po ubitéj konstytucyi na te skóry roku 1789 a po wziętem skutku onéj prima Januari i 1790 gdy rzeźnicy znieśli skóry do szopy skarbowej, znieśli zaś przez zdradę i gniew świeżo prosto zbydląt zdjęte, w saméj Warszawie takich na kupę, złożonych, nim przyszły do rozwieszania, zepsuło się 500, które musieli utopić w Wisle, dla fetorunieźnośnego, którego nie tylko chodzący koło nich wytrzymać nie mogli, ale téż nikt około téj szopy, gdzie pomienione skóry śmierzdziały, nie mógł przejść z otwartym nosem. —

Quarto. Wiele rzemieślników uboższych, garbarzów, rymarzów, szewców zostało bez sposobu do życia, bo lubo Rzeczpospolita dołożyła o prawie skórowym, żeby garbarzom dawać do wyprawy, ale dołożyła, żeby za kaucyą i nie mniejszą kwotę jak

na 50 skor razem t. j. na 25 wołowych i na 25 krowich, a wieleż to jest w takim kraju garbarzów i rymarzów, którzyby razem 50 skór zapłacić mogli, które podług taxy ostatniej skarbowej (bo pierwsza była wyższa) rachując wołową po złotych 16 krowią po 12, wynoszą kwotę zlp. 700, gdy drugi rzemieślnik, mianowicie po partykularzach i wsiach i w całym majątku swoim, niewart i 7 Złtp. Kto się odważy dać kaucyą za takiego, na przykład za szewca owego pijaka ognistego, który nie ma więcej, jak szydło i kopyto, i dostawszy pół skóry, wyrabia na obuwie, to sprzedaje, zebraną kwotę półskórek wzięty na kredyt wypłaca, nowy na kredyt bierze, a resztę, co mu zbywa od kapitału na półskórek potrzebnego, przepija, i tak żyje, a przecie dla kraju potrzebnym jest i pożytecznym, bo czyni konsumpcyą trunków, z których idzie intrata dla Rzeczypospolitej. 5. — Gdy z początku garbarze i inni rzemieślnicy, chcąc złamać to prawo, zaniechali warsztatów, Rzeczpospolita czyli wykonywaczka jej ustaw kommissya Skarbowa wyprzedawała zaraz od ręki skóry żydóm handlującym niemi za granicę. Ucieszyła się z pierwszego tego żniwa,

z którego raptem zagarnęła krocie tysięcy, ale w krótkce obaczyła się w potrzebie i zamieszaniu; kiedy nie miała w co obuć rekrutów bosych, i z czego porobić im moderunków, bo garbarze, szewcy i biało-skórnicy, co mieli rzemienia i skór dawniejszych, albo prywatnym wyprzedali, albo pochowali. Komissya skarbowa pierwszy błąd swój poprawiając drugim błędem, zaczęła przetrząsać tych rzemieślników i przymuszać ich, aby z skór znalezionych potrzeby dla wojska pod taxą wyrabiali, czem drugi wstręt do rzemiosła praktykowania zrobiła. 6to Za takowym przymusem i daniem skór rzemieślnicy poczęli wyrabiać, ale bardzo ładajako i jak najgorzej. Wpadła tu komissya w wielki zawrót głowy: szewcy i inni z drugiej ręki skór wyrabiacze ładajaką robotę swoją wymawiali złą wyprawą skór, a wyprawiający te skóry, zasłaniali się zepsuciem ich w szopach; że zaś tam do rozwieszania i suszenia skór używano żołnierzy, coraz nowo komenderowanych za zapłatą czyli podwojeniem lenungu, więc tu już indygacya ustala, a to, co się wydało na potrzeby złe zrobione, i walor samychże skór, to przepadło i tak Komissya skarbowa przy niezmiernych

dochodach z skór, wpadając ze strony tychże skór w expensa z jednej w drugą, z całego kraju niepokazała pierwszego roku intryty z skór i rzezi bydła drobniejszego, tylko trzy miliony złotych, co bydź nie może bez straszego podziwienia, gdy jedna Warszawa, która ledwo za 9tą część kraju może bydź rachowana, importuje co tydzień do skarbu z skór i drobniejszej rzezi 20cia tysięcy; więc z całego kraju ten podatek, według téj proporycyi powinien wynosić 10 milionów 4ry kroć sto tysięcy. 7mo Biorąc tedy proporcya z jednej Warszawy na cały kraj, to jest Polskę i Litwę i rachując cały kraj za 9 części, a Warszawę za 10tą, która to proporecyja wypada z dymów podług tabeli Moszczeńskiego, powinienby podatek skórowy wnosić na rok do skarbu 10 milionów 4ry kroć sto tysięcy złotych. Bydła rogatego taniość, a mięsa drogość wielka i obuwia nastąpiła po tym podatku; rzeźnik kupujący wołu, krowę, lub cielę odbija skórę z ceny ugodzonej, albo się wprzód targuje o skórę, nie o bydłę, przez co sprzedający musi wiele tracić, a zaś mięso rzeźnik z bydłęcia sprzedaje drogo, jak chce, zasłaniając się tem, iż musiał oddać skórę do Skarbu,

która przedtem jego całym przydatkiem była. Szewc parę botów chłopskich sprzedaje teraz najtaniej po 12cie Złotych, za jaką przedtem kontentował się sześcią złotych. Na małych miasteczkach, gdzie nie masz taxy na mięso i być nie może dla niedostatku mięsa z bydłęcia, trzeba płacić funt mięsa po groszy miedzianych 7½. Swo Mając Rzeczpospolita porozumienie na pisarzów po powiatach do odbierania skór postanowionych, że niewiernie skóry albo pieniądze za skóry do skarbu oddają, poczyniła nowych Urzędników Administratorami nazwanych. Są to panowie Właściciele Dóbr, albo ich komissarze, albo Ekonomowie; Administracya zaś znaczy drugą rękę, przez którą przechodzą skóry, aby skarb Rzeczypospolitej nie tak łatwo mógł być oszukany, jak, kiedy sami pisarze skóry od rzeźników odbierali i sprzedawali. Po takim rozporządzeniu, pisarz nie ma mocy sprzedać żadnej skóry, lecz tylko dawać na nie stempel, odstempowane daje do Administratora, ten je rozprzedać potrzebującym, a za to bierze 10ty grosz z importaty skarbowej za fatywę. Zeby zaś nie było defraudacyi, postanowiła Rzeczpospolita taxę wołową skórę po 16cie kro-

wią po 12cie, a cielęcą po Złotych 2wa, oceniwszy i pod wielką karą pieniężną i utratą Administracyi drożej przedawać skór zakazawszy, z którego rygoru, aby się uwolnili Administratorowie, tak sobie poradzili. Ponieważ taxa ściagała się tylko do skór surowych, więc oni postarali się o garbarzów żydów narodu przewrotnego, i do wszelkich manufactur łatwo sposobnego, lub o garbarczyków chrześcian od majstrów nie mających roboty odprawionych, i każą skóry do swojej Administracyi przychodzące na swoją rękę wyprawiać, i takie dopiero za cenę, jaką chcą sprzedają, bo już kalkulacya skarbowa tak daleko niezasięga, aby mogła skórę wygarbowaną według jej gatunku otaxować. Otoż nowe żdzierstwo. Właściciele dóbr lub ich namiestnicy profitują i z 10go grosza i skór wyprawy, niedawszy Rzeczypospolitej przodem ze swego worka ani szeląga, tylko oddając to, co skóry warte surowe, z wytrąceniem 10go dla siebie grosza, i dopiero po sprzedaniu wyprawnych, do czego mając czas słuszny, gdyż tylko co kwartał likwidują się. Ubodzy zaś szewcy, garbarze i żydkowie, co się z przedaży skór i skórek żywili, zbierając ten towar po chłopach i dwo-

rach, nosząc na plecach na wyższy grosz, zostali bez sposobu do życia. Więc udali się do podpalania miast; zwyczajnie albowiem, gdzie gore, tam najlepiej kradną, mając dobry pozór, że z ognia wynoszą, i na pogotowiu rozwiązanie sumienia, iż to, co dla siebie wzięli, gdyby byli z ognia nie wynieśli, byłoby się spaliło. Można konkludować bezpiecznie, że żydzi i chrześcianie mający pożywienie ze skór, miasta podpalali, ponieważ te ognie pokazywały się zaraz na wiosnę tego roku, którego konstytucya o skórach stanęła. Zgorzało miast więcej 80 w różnych stronach, mianowicie w Wielkiej polsce, a między temi miasto Leszno nad granicą Szląską, sławne w handel zboża i różne manufaktury, osobliwie sukienne. Skór oddawanie zawiodłszy nadzieje spodziewanej wielkiej summy do 18tu milionów na pamięć wykalkulowanej, a potem i 2ch milionów nie importując, w drugim roku po ustanowieniu swoim, zostały zniesione, a na ich miejscu nastąpiła opłata pieniężna według miejsc wyższa i niższa od wolu od 20tu do 16tu, od krowy od 16tu 12tu złotych. Po takim urządzeniu jeszcze większa nastąpiła drożyzna na mięso i obuwie, funt mięsa chudego

groszy $7\frac{1}{2}$ tłustego groszy 10, bóty chłopskie po złotych 12cie, trzewiki po złotych 5. Tak po zniesieniu skór, opłatę pieniężną tylko na miasta rozciągnęli, po wsiach zaś podnieśli na to miejsce dymowego po groszy 3 z komina, na jedną ratę, co wynosi groszy 6, na rok. Więc Szlachcie i Xiądz na wsi, który zjada czasem po 4ry woły na rok, a majątniejsi i więcej, nie płaci tylko 6 groszy na rok, bo wszystkie kominy dworskie prawem nowem są za jeden rachowane, a chłop, który cały rok mięsa nieskosztuje, płaci także za mięso swego komina groszy 6; rzeźnik, który na wsi rzeź prowadzi pod jednym kominem, daje także tylko groszy 6.

26. *O Wojsku pod Krakowem 1790.*

Po zawartym traktacie z Polakami, Dwór Pruski puszczał ogłos, że następca po Józefie Leopold chce mu wydrzeć Szląsk, ktorego on nietylko bronić, ale też i resztę tego kraju przy domu Anstryackim pozostawiać, opanować zamysła. Na ten koniec zaczął ruszać wojska swoje ku górnemu Szląskowi, animując Polaków, żeby też i oni z swojej strony zabrali się do odzyskania Wieliczki i innych krajów Gallicyi i Lodomerii zabranych. Cesarz Leopold z swojej strony także podesłał kilkanaście tysięcy wojska do Wieliczki, aby się miało na ostrożności, jeżeliby Polacy w samej rzeczy o odzyskaniu swaich krajów myśleli. Stały te-

dy te trzy wojska kilka niedziel, patrząc na siebie, po którym czasie pruskie wojska najpierwej odciągnęły. Cesarski obóz pół roku patrząc na Polaków, a Polacy wzajemnie patrząc na Cesarskich, nareszcie Cesarski obóz zostawiwszy małą kwotę wojska w Wieliczce, odciągnął głębiej w swój kraj. Polacy też samo zrobili. Było polskiego wojska pod Krakowem 20 tysięcy, którym komenderował Książę de Wirtemberg, ten, który ma za sobą Księżniczkę Czartoryską, córkę Księcia Adama Czartoryskiego, Generała ziem podolskich. — Polskie wojsko miało wielką ochotę uderzyć na Austriaków, nieraz domysłem własnym, zmówiwszy się po kilku i kilkunastu Towarzystwa, napadali w nocy aż na same okopy Austriackie; przeciwnie zaś Austriacy trzymali się wjak największej skromności.

Coby za przyczyna była ściągnięcia się w jeden angul tych trzech wojsk, różne różni czynią domysły, jedni utrzymują, iż Król Pruski chciał Polaków wciągnąć w wojnę z Cesarzem, aby tym łatwiej mógł ich przymusić do ustąpienia sobie Gdańska i Torunia, którego dusznie pragnie. Luchezyni Minister Pruski chciał się zakładać z pana-

mi Polskimi o tysiąc czerwonych złotych, że jego Monarcha zacznie wojnę z Leopoldem Cesarzem o górny Szląsk, dodając serca Polakom, aby się na wojska Leopolda porwali; ale Polacy w niczem tak niedoskonalili, jak w ostrożności ściągnięcia na siebie wojny, dla której znaczne trzy części kraju w roku 1773. stracili, ładunku prochu niestraciwszy, oglądali się na Króla Pruskiego, aby on pierwszy zaczął. Drudzy poruszenia tych wojsk, takową naznaczali przyczynę. Sławny ów General Laudon po zawarciu Armistycjum z Turczyńcem, po śmierci Józefa IIgo Cesarza, namawiał Leopolda, aby zabawiając Turczyńca traktowaniem i zostawiwszy na przeciw niemu jedną część wojska dla wszelkiej potrzeby pod komendą Księcia de Koburg, sławnego wielą z Turkiem potyczkami przegranami i wygranami, a nigdy serca i ochoty do wojowania z nim nie tracącego, jemu z drugą częścią pozwolił uderzyć na Prusaka, jako największego nie tylko domu Austriackiego, ale wszystkich Monarchów nieprzyjaciela, który swojemi fikcjami kłoci jednych z drugimi, podżega bunt w cudzych Państwach, aby z nich profitował, i którego duchem pod-

uszczona Brabancya podniosła bunt przeciw Cesarzowi Józefowi, obiecował w jednej kampanii odebrać cały Szląsk i wszystkie Księstwa wydarte Maryi Teresie. Leopold przystał na jego perswazję. Na ten koniec począł ściągać wojska swoje ku górnemu Szląskowi, który się zaczyna nie daleko za Krakowem. Polacy na ten odgłos zbliżającego się wojska Austriackiego pod Kraków posłali tam swoje, aby im Cesarz za jednym kosztem niewydarł i Krakowa. Król Pruski mający wszędzie po gabinetach doskonałe wiadomości, co się w którym dzieje, skoro się dowiedział o projekcie Laudona, ruszył co prędzej ku górnemu Szląskowi wojska swego 40 tysięcy, które dla prędszego zdążenia ciągnęło przez Polskę, przez Województwo Sieradzkie, ziemię Wieluńską, za pozwoleniem od Rzeczypospolitej jako swojej aliantki łatwo otrzymanym, lubo pierwej z wojskiem wkroczył w granice Polskie, nim mu przyszło pozwolenie, o co się Polacy bynajmniej niegniewali, bo im dobrze płacił za wszystkie potrzeby wojsku jego szafowane. Tymczasem nim się wojska zeszły Laudon, jako człowiek obciążony laty, dług śmiertelności zapłacił, a tak Leopold nie znaj-

dując drugiego takiego żwawego, któryby chciał popierać planty Laudona, uczynił zgodę z Prusakami, potwierdziwszy dawne traktaty z Maryą Teresą i Fryderykiem IIgiem zawarte. Taki był koniec tej wyprawy, która gdyby była przyszła do skutku, możeby byli Polacy odebrali Galicyą i Lodomerią, a przynajmniej Wieliczkę z solą, bo to znać było po Austryakach, iż nie mieli chęci próbować wojny z Polakami, których zaczepki rozmaite dysymulowali, samemi tylko skargami do komendy polskiej zanoszonymi czyniąc sobie bezpieczeństwo od napści. —

Mówią powszechnie politycy, że wojsko Polskie świeże niewycwiczone, nie mając podostatku armat, amunicyi, magazynów etc. zginęłoby w początku swoim, jak dziecko, które się urodzi i umiera; lecz to tylko mówią ci, którzy nigdy nie wojowali, co tylko umieją prawić na Sejmach oracye, językami bronić ojczyzny, a nigdy nie powąchaliby prochu; lecz ci co praktykowali rzemiosło wojenne, którzy mają przed oczami świeże przykłady, jak wiele los szczęścia przy odwadze, rzeczy niepodobne uczynił podobnemi, inaczej sądzą w tej mierze. Szwed

tak mały porwał się w dobry czas na Moskalą, jak dziecko na olbrzyma; wszyscy politycy przypisowali mu szaleństwo, a on dawszy się po kilka razy Moskwie we znaki i w samym Petersburgu strachem ich pomyslnego oręża swego przeraziwszy, przeprowadził do tego, że mu oddała kawał Finlandyi, uczyniła z nim solenny pokój, i jeszcze na dowód estymacyi, zaślubiła za niego córkę Wielkiego Książęcia Rossyjskiego następcy tronu. Ta kto rzeczy na świecie idą według dawnego przysłowia: Audaces fortuna juvat timidosque repellit. Gdyby byli Polacy z taką kwotą wojska, jaką mieli pod Krakowem, odważyli się uderzyć na Austryaków, zmieszaliby byli zapewne Leopolda bojaźliwego, choćby ich był Król Pruski według swego zwyczaju nie sekundował, ale owszem możeby w tym czasie posunął się do Gdańska i Torunia, Leopold możeby albo wcale ustąpił z całej Galicyi i Lodomerii, albowy przynajmniej oddał żupy solne z kawałami Województw urwanych Krakowskiego i Sandomirskiego, bo to rzecz pewna od wszystkich przybywających do Polski z kordonu Cesarskiego potwierdzona, że Niemcy w całej Galicyi i Lodomerii na

urzędach i dzierzawach cesarskich osadzeni od tego czasu, jak Polacy na Sejmie wykrzyknęli i uchwalili sto tysięcy wojska, zawsze się mieli na pogotowiu do uciekania, skoroby się była jaka partya wojska polskiego pokazała, obawiali się albowiem nie tylko samego wojska polskiego, ale też i samych obywatelów, zajęchanych niedawno prowincyi, aby się przy wkroczeniu polskiego żołnierza do buntu nie porwali, i nie wybili z pośrodku siebie Niemców przewoźdzących i panujących nad sobą, ile kiedy i Węgrzy po śmierci Józefa Cesarza niemal Leopoldowi roztargnienia uczynili, oświadczyszy mu, iż nim się zabierze do panowania nad nimi, wprzody należy mu umówić się z nimi o kondycye panowania, jako z narodem wolnym przez elekcyą, nie przez dziedzictwo domowi austriackiemu podległym. Węgrzy widząc Polaków krzątających się około Krakowa, spodziewali się, że wtargną do Galicyi i Lodomerji, a w tym czasie mieli się złączyć z Polakami i przyjąć z nimi unię nakształt Litwy. Na tę intencyą pani Krakowska, siostra Królewska cały post wielki (gdyż to w poście do wiadomości dworu przyszło) pościła na oleju,

która innych czasów jadła z mięsem w poście. Te okoliczności słusznie mieszały Austriaka, Polakom zaś prawie sama fortuna laźła w ręce, lecz jej zażyć nie umieli, i chwycić się jej nie śmieli, jedno zawsze klepiąc we wszystkich obradach publicznych i prywatnych, że wojsko świeże, że jeszcze nie wyexercytowane, że jeszcze nie zupełne, że jeszcze niemasz podostatkiem amunicyi, dział, namiotów, piekarniów, kowalniów obozowych magazynów i innych potrzeb wojennych. Widząc takową gnuśność w Polakach, Węgrzy, rozruchy swoje z Leopoldem w dobry sposób zakończyli. Szlachta też dawniej polska, terazniejsi Lodmircy i Galiczanie za przykładem Węgrów poszedłszy, podali Leopoldowi swoje dolegliwości, otrzymali w nich folgę, jakiej sobie życzyli, i tak wszystko podobieństwo odzyskania przynajmniej Wieliczki z solą razem zgasło. Wojsko polskie odprawiwszy kampanią legawą pod Krakowem, rozeszło się na drugie leże dawnych stacyów, z których było ściagnione. Oto przecie Księżę de Wittenberg, żeby coś znaczyl w komendzie swojej, przez cały czas exercytował swój obóz, czyniąc rozmaite ewolucye z jazdą i piechotą, którym

się Austriacy przypatrywali, i szczerze lub szydersko chwalili. —

Dajmy to, żeby był dwór pruski przeszkadzał szczęściu polskiemu, dajmy, że pod pretextem przyjaźni, zagarnąłby był nowy kawał kraju z Gdańskiem i Toruniem; można było na ten czas pozwolić mu, odebrawszy Galicyą; a gdyby się skończyło tylko na Wieliczce, toć oczywista kalkulacya, że więcej importowała do skarbu Rzeczypospolitej sól z Wieliczki i Bochni, niż dzie sięć razy Toruń i Gdańsk.

Coby za przyczyna była, iż się dziś Polacy tak bardzo wojny lękają, iż tak małego są serca, że najmniejsza okoliczność niebezpieczeństwa, wielką się im w oczach zdaje? Oto ta: trzeba teraz uważać w Polakach dwa narody, choć jednym językiem mówiące, ale naturą wcale od siebie różne. Jednym narodem są Szlachta, pomierna i uboższa, mieszczenie po małych miastach i chłopki, ciby szli na wojnę z ochotą i biliby się dobrze, byle mieli dobrych wodzów. Jest tego dowód z niedawno przeszłej Konfederacyi Barskiej, do której garnęli się ze wsząd, nie uważając nawet na okrucieństwa moskiewskie, które nad jeńcami konfede-

rackiem i Drewicz i Renn pułkownicy moskiewscy wyrządzali; bili się dobrze i często zwyciężali Moskalów pod Puławskim, Szycem, Zarembą, Sawą, Mazowieckim i Morawskim, choć tylko garstka nie wielka była zkonfederowana, a jeszcze i ci od majątniej Szlachty i panów wielkich przeszkód i zdrad doświadczała. — Drugi naród składa się z panów wielkich i majątniej Szlachty. Ci wychowani po delikacku, pieszczeni w peregrynacji za granicą, tylko do tańców i podobania się fartuszkom wyedukowani, najmniejszego niebezpieczeństwa lękają się bardziej, jak ognia piekielnego, a że tacy zajmują wszystkie urzędy najwyższe i oni składają obrady państwa, jakże się mają odważyć na żąrd wojenny, piecuchowie, papinkowie, niewieściuchowie, jednym słowem terazniejsi filozofowie. Oni najprzód radzą z kobietami przy gotowalniach, co mają traktować w Senacie, a gdy się kto odezwie między temi galantomami z propozycją wojny, natychmiast go przegadają wziętym powszechnie dogmatyzmem: że nie mamy jeszcze wojska utresowanego, że Król Pruski straszny, że Leopold straszny, że Moskal straszny, że Turek słaby, że inne

potencye dalekie, że porwawszy się na któregokolwiek sąsiada, zginęlibyśmy od razu, i tak te panie miłościwe opanowały animusze Polaków, iż można bez zawodu twierdzić, że ich rozumy większą połową kierują Sejmowych obrad.

27. *O gatunku terazniejszych Polaków.*

Niech to będzie w sekrecie u czytelnika, co dalej powiem; ale to jest prawda wiele dowodów mająca, że między wielkimi panami mało jest prawdziwych Polaków. Z ojca, są to synowie rozmaitych cudzoziemców, Metrów, Tancmistrzów, Fehmistrzów, Lingwistów, nareszcie Kamerdynerów, Fryzyerów, Hajduków i Turczynów. Wszakże nie dawno żona jednego Ministra Koronnego, urodziła murzyna. Mąż niemógł żony martwić za tak jawne cudzołóstwo, bo z niej panem został, ale niechęć szpecieć białej swojej familii czarnym odrodkiem, kazał go ochrzcić inakszym imieniem, i oddał do szpitala do dzieci podrzyconych. Wkrót-

ce potem umarł, a pani żona wyjechała za granicę, żeby swobodniej mogła tam rodzić choć nie chcący dzieci zdarzone białe i czarne, albo pstrokate. Edukacja tedy Polaków terazniejszych niewieściuchowata i krew cudzoziemskich lajdaków, włóczęgów, w żyły synów przez panie matki wlana, tudzież zbytnia dla białej plci powolność, za najmłodniejszą obyczajność wzięta, przyczyną jest, iż się Polacy terazniejsi wcale do szabli nie porywają, idąc za swojemi mistrzyniami, które niemi rządzą, i które według natury swojej bojaźliwej, te tylko środki do zmocnienia kraju podają, które są łagodae, i od wojny jak najodleglejsze. Król też nie mało przyczynia się do takowego umysłu narodu, nie wojownik, labi rozkosze, zabawy jego z książkami, ludźmi uczonymi, i z miłośnikami. Chce on Polskę wsławić swoim panowaniem, ale tylko takimi dziełami, które nie śmierdzą prochem. Ma rozum przenikający, trudno mu tego ująć, ale z tym rozumem tylko jemu samemu dobrze. Widząc albowiem, że natura nie wydała go na bohatera, przez rozum nie sprzeciwia się drapieżnym zaborom. On tylko

przez rozum dokazuje tego, że go ubezpieczają na tronie, że te dochody, które miał z zabranych krajów, wypłacają mu regularnie; przez rozum dokazał tego, że owa burza, która się wywarła była roku 1789., a skończyła się w roku przeszłym 1790. na Ponińskim, jego głowę minęła, chociaż intencja tej burzy w rzeczy samej na Króla wymierzona była. Rozum królewski potrafił i to, iż z tego samego postępk, o który Ponińskiego winowano i skarano, Króla ani tknęło, wszakże Król pierwszy sprowadził Moskwę do Polski, Król przez moc oręża moskiewskiego utrzymał się na tronie, Król zawdzięczając Moskwie wyniesienie siebie do tronu, i drugim dwom dworom, że nie przeszkadzały, pierwój podpisał sekretną assekuracją na pozwolenie zaboru Polski, nim go podpisał uroczyscie, sam podział do skutku przywiódł wraz z innymi i z Królem Poniński. Z instynktu i interesu Króla, nie Ponińskiego w r. 1765. Moskwa zajęła dobra Księciu Radziwiłłowi, Wojewodzie Wileńskiemu, z instynktu mówię Króla, prześladowała tych wszystkich, którzy Króla nie chcieli przyznać za Króla, a postaremu w całym procesie in-

tentowanym Ponińskiemu nikt nie śmiał wytknąć Króla, ani jednym słowem, choć te deklaracye, które były czynione o wprowadzenie Moskwy do kraju i rozebranie onego, bardziej do króla, niż do Ponińskiego należały. Sam nawet Poniński, choćby mu było zręczniejsz bronić się, wciągnawszy w swoją winę króla, tak był dobrze ujęty od Króla, iż go zupełnie ochronił, i szukając w innych osobach, a najwięcej w nieboszczykach współwinowajców, na Króla, jakoby nie mógł trafić. —

Te są przyczyny istotne, dla których Polacy znikczemnieli, dla których nie śmieją wziąć żadnego kroku heroicznego; naród nikczemny, Król bojaźliwy, czegoż się więc spodziewać należy, tylko ostatniej zguby, jeżeli się sąsiedzkie potencye już w swoich planach udeterminowały. A jeżeli chcą zachować Polskę w swojej exystencji, to dla tego, że się o rozebranie jej do reszty nie mogą zgodzić, albo, że ją chcą mieć wszystkie trzy Monarchie wspólnie, naksztalt ściany, lub kopców granicznych między swojemi państwami; to zawsze będą się oto starały, aby z nieładu i gnuśności swojej ni-

gdy nie wyszła, aby się nie dostała nigdy pod waleczne berło, ale zawsze pod takie, pod jakim dziś zostaje, zgola aby zawsze była niewolnicą. —

Wyżej napisałem, iż Sejm ciąg swój prorogował do dnia 16go Lutego w roku następującym 1791. Tam są wyrażone przyczyny takowej prorogacyi, tu więc o tym artykule niema co przydać. Sejm się ciągnie swoim zwyczajem, nowi Posłowie złączyli się z dawnymi, żaden z dawnych nie został rewokowany i mamy teraz wszystkich Posłów 354, a przeto że ich jest drugie tyle, jak dawniej bywało, nie pilnują wciąż wszyscy Sejmu, jeżdżą po swoich interesach, przybywają i odjeżdżają, jak i kiedy się któremu podoba, czynności albowiem sejmowe nie są pod takim rygorem, jak bywały za Sasą Króla, gdzie nie można było radzić o niczem inaczej, tylko in pleno, a gdy jednego Posła brakowało, cała izba poselska zostawała nieczynną, chyba, że z stancyi Posel chory, lub inną przeszkodą zatrudniony, przysłał przez kolegę dyspensę izbie, aby bez niego radzić mogła. Teraz nie oglądając się na komplet, ale ja-

ka się liczba którego dnia zbierze, w takiej radzą i dobijają, dzień 6. Lutego przeszedł cicho bez abrogacyi limity. —

28. *O sukcessyi tronu i wolności miast.*

Sessye sejmowe ciągnęły się zwyczajnym trybem, to jest radząc, perorując i wotując, tak przez głośny turnum, jako też przez sekretne vota. Dwie materye czas zabierały: jedna, zkąd wynaleść fundusz na do kompletowanie sto tysięcy wojska, druga, jaką dać formę rządowi publicznemu, aby był stały i wszystkim dogodny, a najbardziej dla wolności bezpieczny. Im więcej około tego radzili, tym więcej nagalało im się trudności. Król także udawał, jakoby i on wraz z innymi członkami Rzeczypospolitej w równiej postanowienia tego lub owego zostawał wątpliwości; gdy tymczasem robił cicho i zręcznie około zamiaru swego.

Najprzód tedy w miesiącu Kwietniu kazał miastom odezwać się z przytłumionemi pretensjami swemi, i poprzeć je żwawiej. Szlachta, aby się ich pozbyć, wzięła nasunięty sobie sposób nobilitowania co celniejszych mieszczan, aby tak ujawnszy pryncypalniejszych, resztę zostawiła bez siły dopinania pragnionych prerogatyw. Zrobiono tedy nowej szlachty więcej 300 osób, i rozumieli posłowie, iż już wszystkiego tym sposobem zbyli; lecz dnia 3go Maja nowa pokazała się scena. Król wigilią tego dnia, tojest 2go Maja, obesłał wszystkie magistraty, i wszystkie cechy miasta Warszawy z rozkazem, aby się wszystka starszozna znajdowała na zamku w izbie senatorskiej, reszta zaś drużyny, aby opatrzona w broń, jaką kto mieć mógł szablę, szpadę, pistolet, pod chorągwiemi cechowemi, jak tylko się zaczęła sessya sejmowa, natychmiast opalnawali wszystkie sale, wszystkie przystępny do izby Sejmowej, cały dziedziniec zamkowy, zgoła cały zamek, i żeby byli gotowi czynić, co im starszozna każe. Sam Król obwarował się do koła oficerami wojskowymi, których około boku królewskiego i po wszystkich kątach i oknach znajdowa-

ło się pełno. To gdy się stało, Król zagaił izbę Sejmową tem doniesieniem, iż ma pewną wiadomość, jako trzy potencye sąsiedzkie zmówiły się na nowo rozebrać między siebie Polskę. Na dowód tej prawdy, kazał czytać listy od Ministrów polskich przy różnych dworach za granicą będących. Czytano tedy te listy z Wiednia, z Berlina, z Francyi, Holandyi, Szwecyi i Moskwy. Zewsząd jednostajnie donoszono, iż ów podział Polski już jest w gabinetach ułożony. Między donoszącymi najobszerniej rozwodził się ze swoim doniesieniem Deboli, rezydent polski u dworu Petersburskiego, opisując cały rozmiar i wszystkie ułożenia powienionego podziału, dodając, iż jeżeli Stany polskie co prędzej temu nieszczęściu nie zapobiegna, kraj polski we dwie najdalej niedziel będzie rozerwany (coby się tak prędko stać nie mogło, chyba cudem). Po przeczytaniu listów posłowie w sekretnej umowie z Królem będący, pokazali po sobie wielkie zatrwożenie, z pomiędzy których Linowski poseł Krakowski zabrawszy głos, udawał, jakoby nagle takim nieszczęściem Ojczyźnie nad karkiem wiszącym z gruntu przerażonego, a potem obrócił mowę do Kro-

la, iż w okolicznościach tak niebezpiecznych niewidzi żadnego ratunku, tylko w jednym Królu, którego mądrość jedyna może wyrwać ojczyznę z tej ostatniej toni. Prosił go, aby natychmiast podał środki do ocalenia, które mu się najlepsze być widzą. A gdy inni posłowie z partyi namówionej wołać na Króla poczęli, aby co prędzej ratował ginącą ojczyznę; Król się odezwał, iż niewidzi lepszego sposobu, jak nadać wolność miast dawno żadaną, aby je tem ściślej związać z stanem rycerskim ku obronie kraju, i deklorować nieodwłocznie tron polski sukcesyjnym. Na ten koniec proponował czytać projekt do tych dwóch materij przygotowanego. Ledwo co Król skończył, zaraz sejmowy sekretarz zaczął czytać projekt. Za przeczytaniem którego dały się zewsząd słyszyć głosy w izbie sejmowej po wszystkich gankach, po wszystkich salach, po całym dziedzińcu zamkowym od owych cechów: vivat Sukcessya tronu, vivat wolność! Posłowie niektórzy, którzy o tej sztuce nie wiedzieli, a postrzegłszy ją, rzecz odwrócić, a przynajmniej chcieli przewlec, wołali co gardła: iż tak ważne interessa obyczajem innych materij, powinny być do delibe-

racyi Stanom podane, że połowy posłów niemasz na Sejmie, za których przybyciem zatrzymałby się należało, że to jest zdrada oczywista, wprowadzać z nienacka i niespodzianie takowe materje kardynalne, i zaraz je decydować w garstce posłów, przeciw większej liczbie nieprzytomnej; że ów gmin otaczający i napelniający zamek, nie na upewnienie Stanów Sejmujących, ale na zniewolenie Stanu szlacheckiego i zgubę wolności jest sprowadzony. Na to odezwał się Malachowski, Marszałek sejmowy, iż niema czasu do deliberacyi w tak niebezpiecznym razie, iż dzień dzisiejszy nie jest deliberacyjny, ale rewolucyjny. Wszyscy zatem posłowie sprzyjający projektowi królewskiemu poczęli wołać na niego, aby natychmiast poprzysiągł wolności miastom i sukcesyą tronu. Usilowali przeciwni posłowie wstrzymać ten zapęd: Suchorzewski poseł Kaliski położył się krzyżem na środku izby, wołał z całego gardła: stójcie nie kwapcie się do własnej zguby, rozsiekajcie mnie na ofiarę wolności już, już ginącej. Lecz się darmo nieborak silił, bo kilka tysięcy gardzieli przeciwnych wołających: vivat wolność, vivat sukcessya tronu! zagłuszyły kil-

ku malkontentów i jego, a tocząc dzieło nastrojone spieszo do swego celu, podano natychmiast Królowi księgę ewangelii, na której przed Turskim, Biskupem Krakowskim przysiągł, jako ową konstytucyą ściśle zachowywać i bronić do ostatniej kropli krwi będzie. Po skończonej przysiędze, zaprosił Król wszystkich do farnego kościoła, na wykonanie podobnejże przysięgi.

Poszli zatem do kościoła wszyscy za Królem, i tam przysięgę wszyscy razem wykonali: posłowie i nie posłowie, ktorylko chciał, podniósł rękę na znak przysięgi i mówił za drugimi formę przysięgi, i tak dzieło wolności miast i sukcesyi tronu, niemal przez dwa roky na Sejmie i w pismach publicznych na tę i ową stronę obracane, w jednej godzinie skutek wzięło.

Po wykonanej przysiędze w kościele farnym, zaśpiewano *Te Deum laudamus*, a potem do izby sejmowej powrócono dla dokończenia nowego dzieła, to jest dla przeniesienia go na papier opisem należytem i należytą formnością prawa opatrzenia, gdyż co się stało w izbie sejmowej przed przysięgą, tylko się słownie stało; bo czasu pisać nie było. Obawiano się albowiem, aby jaki

kaduk z boku nieprzdszkodził, albo żeby się duchy namówione na inną stronę nieprzedzierzgnęły.

Suchorzewski zostawiony w izbie sejmowej, gdy inni wszyscy z niej wyszli do kościoła, albo gdzie indziej, z rozpaczyny wpadłszy prawie w szaleństwo, pobiegł do swojej stancyi. Tam mając synka małego, który podług zwyczaju chciał ojca powracającego z sessyi przywitać pocałowaniem w rękę, porwał za kark, dobywszy drugą ręką szablę, chciał mu uciąć głowę, mówiąc do niego: moje dziecko, masz ty żyć w niewoli pod jarzmem tyrańskim, lepiej że umrzesz. Jakoż byłby zapewne posłał na ofiarę swojej zaślepionej passyi, gdyby mu go byli domownicy z rąk nie wydarli. Chęć jego jednak pozbawienia syna życia wzięła skutek, albowiem dziecię przestraszone, wpadłszy w konwulsyę, w kilka godzin umarło, którym przypadkiem ojciec tem bardziej zgryziony i pomięszany, wyjechał z Warszawy.

Drugi podobnie jak Suchorzewski urażony, lubo nie tak gwałtownie, szalejący, Jacek Małachowski, kanclerz wielki koronny, brat rodzony referendarza, Marszałka Sejmowego. Tego nie tak gniewała konstytucya, lubo ję

był zawsze przeciwny, jak to, że będąc pierwszym ministrem, i siedząc w Warszawie, nie wiedział, co się święci, aż w tenczas dopiero, gdy się już stało. To go haniebnie bolało. Niemogąc zatem zwyciężyć żalu i wstydu, odesłał królowi pieczęć, a sam zaraz téjże nocy wyjechał do dóbr swoich. Tam przez trzy dni zamknawszy się, nie dał się nikomu widzieć. A że na Sejmie po opisanu konstytucyi z strony wolności miast i sukcesyi tronu, dopisano konkluzją, iż kto by się ważył sprzeciwiać téjże konstytucyi, powinien być za buntownika i zdrajcę ojczyzny sądem sejmowym osądzony i na gardle skarany; więc marszałek sejmowy mający miłość wielką króla i Stanów, salwując brata, acz ci dwaj bracia są sobie we wszystkim przeciwnych humorów i sentymentów, w czasie zalintowanego do kilku dni sejmu, pobiegł do niego, chcąc go powrócić do lepszych sentymentów; ale nie mógł przezwyciężyć dużo zaciętego. A tak ci dwaj bracia wywodziwszy się o calosć Rzeczypospolitej od ostatnich słów, które aż w trzecim pokoju słyhać było, rozjechali się w zawziętym humorze. Przecież, iż król i Stany mając

względ na marszałka, nie chciały postępować z Kanclerzem surowo, ale zleciły Marszałkowi, aby napisał do niego list imieniem Stanów, zapraszając go do obrad i urzędu kanclerskiego. Z tym listem wysłany był umyślny do kanclerza z rozkazem oddania go jemu samemu do rąk. Kanclerz jeszcze się dąsał, nie kazał z listem przyslanego do siebie wpuszczać, udając, że chory. Lecz gdy posłany zapowiedział, iż jeżeli pan Kanclerz listu Rzeczypospolitej od niego sam do rąk nie odbierze, tedy prosi przytomnych o testimonium na piśmie, jak go w pałacu kanclerskim widzieli, jako z ust jego oznajmienie, z czem i do kogo przyjechał słyszeli; a jeżeli takowe świadectwo dane mu nie będzie z pałacu, tedy otrzyma je na wsi, a jeżeli i tego nie, to od najbliższego sąsiada. Po takiej dopiero zapowiedzi pan Kanclerz kazał się wrócić posłańcowi, list od niego odebrał, i poznawszy, czem pachną takowe zaprosiny, przyjechał do Warszawy.

Rozumiećby należało, iż ten fawor pokazany kanclerzowi, stał się jedynie dla brata; dla brata prawda uczyniono, że kanclerstwa po odesłanej królowi pieczęci komu innemu

nie dano, że go od urzędu nie odsądzono, że go i owszem do dalszego sprawowania zaproszono, albo raczej przymuszono; że go zaś nie pozwano tak, jak konstytucją pogrożono, tego nie uczyniono dla brata, ale z zwykłej rządowej polskiemu łagodności, w razie terażniejszym, gdy trzeba umysły kojarzyć do jednoci potrzebnej. Ze zaś łagodność była przyczyną do wybaczenia kancelarzowi, ztąd wniesć należy, że ani Suchorzewskiego, ani innych malkontentów, którzy nawet manifesta przeciwko konstytucji poczynili, niezapozywają. —

Jeżeli jednak Rzeczpospolita zechce się rządzić zawsze i we wszystkich ustawach taką łagodnością, a nigdy nie zażyje na przeciwników surowości, będzie zawsze w takim nieporządku i nieładzie, jak bywała zdawna. Nowa forma rządów, około której smażą się wielkie rozumy, a po większej części głowy zapalone, tyle robi, że się na nową formę będą działa bezprawia.

Konstytucją nową po wielu miejscach przyjmowano z wielkimi uroczystościami, balami fajerwerkami i illuminacyami, wszędzie zaś na nią przez prawa naznaczone przysię-

gano. Malachowski Marszałek sejmowy w kilka dni po konstytucyi, dając pochopiny szlachcie, pojechał na ratusz miasta staréj Warszawy, i tam przyjął miejskie prawo. Mieszczanie czyniąc mu honor, a oraz sobie, assystowali mu do tej ceremonii z cechami pod chorągwiami prowadzonemi; po przyjęciu zaś miejskiego prawa, gdy miał siadać do karety, zaczęli wyprzagać konie, a sami się na ich miejsce obyczajem angielskim zaprzęgać, w szelki na to przygotowane; lecz pan na pozór skromny, w duchu zaś w saméj skromności szukający próżnej chwały, który dopiero co zrównał się z miejską drożyną, niechciał na to pozwolić, aby mu nowi bracia jego zamiast koni służyli. Więc tylko na to pozwolił, że go do palacu w paradzie z chorągwiami odprowadzili, przy okrzykach vivat marszałek. Za przykładem Malachowskiego wielu panów pierwszej rangi wpisało się w miejską księgę Warszawską, co też i po innych województwach uczynili obywatele stanu szlacheckiego, a między nimi prym trzymający J. O. Antoni Jabłonowski kasztelan krakowski, pierwszy senator polski, który z paradą podobną, jaką Malachowskiemu w Warszawie uczyniono, przyjął miej-

skie prawo w Międzyrzeczu, mieście do swego Starostwa należącym, na pograniczu Brandenburgii leżącym. Tak stan miejski długo w wzgardzie zostający, raptem wzbił się do pobratymstwa z najwyższymi osobami, bo Polacy nie umieją chodzić czyli postępować miernym krokiem, ale zawsze skaczą od jednej ostateczności do drugiej.

Po przyjęciu miejskiego prawa Małachowski marszałek sejmowy był z wizytą u Kanclerza. Kanclerz niemógł wytrzymać, aby brata z téj okoliczności nie ugryzł i rzekł tedy do niego: A witam waćpana, jeszcze też nie było w domu naszym mieszczanina; któremu natychmiast odpowiedział Marszałek: i rublów Moskiewskich niebyło tyle nigdy w domu naszym, co u Waćpana. Tak ci dwaj bracia rozdzieleni są między sobą w usługach publicznych, nie wchodząc, jacy są sobie w braterskiej przyjaźni. Prawo napisane o wolności miast wzięło swój skutek pierwszych dni Sierpnia w roku teraźniejszym 1791. Nastąpiły sejmiki miejskie, które odprawiali mieszczenie po miastach, przepisem prawa wyznaczonym. Zachowali się na tych Sejmikach bardzo skromnie, na jednych szlachetę dawną, na drugich stanu swego obrali ple-

nipotentów. Nigdzie nie było pijatyki i brawury, która też i szlacheckim sejmikom przez nową formę rządu jest zakazana.

29. O Pojedynku Posłów 1791.

Pojedynki pod Augustem III rzadkie, za panowaniem teraźniejszym weszły w modę i lubo kilku obywateli znacznych zabitych zostało w pojedynkach, żadnego atoli zabójcy śmiercią nie skarano; nawet drugich ani nie przyzwano, albowiem inna nastąpiła moda, że mający się z sobą pojedynkować, wprzód się rewersują, iż którego z nich potka śmierć, na adversarzu dochodzona nie będzie. Do takowych rewersów przypisują się czasem krewni stron obydwóch. Tak tedy pojedynek uprzewilejowany rozszerzył się w narodzie i wdali się do samych prawodawstw. Xiążę Hieronim Sanguszko Wojewoda Wolyński, przemówił się w Izbie

Sejmowej z Kazimirzem Rzewuskim, pisarzem Polnym koronnym, Posłem Województwa Podolskiego, o materyą Starostw prywatnie między sobą traktowaną. Upór żwawy przy swoim zdaniu pomknął się do słów uszczypliwych, po których Rzewuski, gorączka wielki, tkliwy i sierdzisty do pojedynków (jako już w nich ostrzelany) porywczy, ścisnął rękę Wojewodzie, wzajemnie od niego odścisniony. Takie jest teraźniejszych kawalerów pierwsze i najmodniejsze wyzywanie, po którym naznaczają sobie przez bilety plac, oręż i czas pojedynku. Wojewoda nie mając w sobie ducha mieszkalnego Rycerskiego, tylko przemijającego, sam na pojedynek nie wyszedł, ale stawil za siebie syna, który za Ojca z Rzewuskim pojedynkował; obciął go w głowę, a Rzewuski Sanguszkę w rękę. Jeżeli Rzewuski przestanie na tem, to robota wielkiej usilności Króla, familii, a najwięcej kobiet, które najwięcej dokazują. Pogodzili się potym razie i są w przyjaźni. Stało się to primis Decembris.

30. *O Zjeździe Obywateli Województwa Wołyńskiego.*

Obywatele Województwa Wołyńskiego w Miesiącu Listopadzie zjechali się w liczbie znacznej do Miasta Lucka; ztamtąd napisali listy: do króla jeden, do Stanów drugi, dziękując za nową konstytucyą, wielkimi pochwałami uwielbioną. Te listy przeczytane na sessyi Sejmowej dwojakie w umysłach sprawiły wyobrażenie. Jedni tłómaczyli, że takowy zjazd jest wbrew prawom dawnym, wszelkich prywatnych zjazdów i schadzek bez uniwersału królewskiego zakazującym; drudzy utrzymywali, iż ten zjazd nie był z tego gatunku zjazdów, których prawo pod tytułem Cenventiculow zakazało, ponieważ

nie było tam żadnej deliberacyi, ani rady w jakiej materyi, ale same tylko wynurzenia ukontentowania z nowej konstytucyi. Radzili ci ostatni, ażeby Stany Obywatelom pomienionym grzecznie odpisały. Po kilku perorach z tej i z owej strony bez rezolucyi puszczonych, przystąpiono do innej materyi. Jakoż kiedy o wiele innych podobnych zjazdów w różnych Województwach na uwielbienie konstytucyi nowej odprawionych nie gniewała się RPlta, zacóż miała się gniewać na zjazd Wołyński?

ślicami na Sejm, luboć i tak są niemi, chociaż nie urzędownie; bo drugie po całych Sessyach przesiadują na ganku w Izbie Sejmowej, dając znaki posłom i senatorom swoim konfidentom przymilaniem ust, lub marszczeniem czoła, co się im podoba, a co się nie podoba, ażeby w takt z niemi materye toczące się utrzymywali albo odrzucali.

31. *O Żjeździe Kaliskim.*

Nowszy i osobliwszy był zjazd Województwa Kaliskiego w mieście Kaliszu d. 25 Listop. r. b. 1791 w dzień anniwersarza koronacyi króla Jmci panującego odprawiony, gdzie po przysiędze obywateli na nową konstytucyą w kościele kanoników regularnych, Damy zapalone duchem patryotycznym, też przysięgę wykonaly; a przeciw ta nowość kobieca żadnego podziwienienia i zastanowienia się Stanom sejmującym nie sprawiła. Damy polskie dotąd nigdy nie mieszały się do spraw publicznych; teraz zaczynają naśladować francuzkie kobiety, wdając się, modą tamtych, do interessów państwa; powoli zechcą być prawodawczyniami, to jest Po-

32. *O sprzedaży Starostw.*

Niemal od początku Sejmu terazniejszego wniesiony był projekt sprzedania Starostw i wszelkich Królewskich na dziedzictwo; lecz zawsze miała ta materya wielkie przeszkody, nie raz będąc to zaniechana, to do dalszej deliberacyi odłożona, to wielkim krzykiem i hałasem, jakoby wygnana z izby Sejmowej, w milczeniu tlała, wracając się coraz do izby przewodawczej przez nowych promotorów, którzy nareszcie wzięwszy się za ręce, tak się usadzili, że przez 15 godzin trwającej wciąż sessyi, to jest od godziny 12 południowej, do godziny 3ciej po północy, dnia 19go Gru-

dnia r. b. 1791. walcząc z przeciwnikami, nareszcie swego dopięli. Napisano prawo, aby wszelkie królewszczyny, nawet lennym prawem familiom różnym dawniej puszczone, na skarb publiczny przez plus offerencyą były sprzedane prawem dziedzicznym, ale zplaceniem rok rocznie kwoty, któraby odpowiadala summie kapitałnej za królewszczynę wylicytowanej, rachując procentu po 5 od sta. Starostowie i inni królewskich Possessorowie są temże prawem upewnieni, iż jeżeli się nie zechcą przez licytacyą utrzymać przy swoich Królewskich, będą braли ten procent z skarbu Rzeczypospolitej, który dotąd po wytrąceniu kwarty mieli z swoich Królewskich; a to do ich tylko życia, chociażby który miał emphyteuzym na 50 lat, a nie dożył ich dla należytego wyprowadzenia intraty z Królewskich. Postanowiło to prawo sprzedaży Kommissye, które mają wszelkie spory między chłopami i Starostami, tudzież innemi posiadaczami części jakowych w jednej Królewskiej, jako to księżmi, wojtami, soltysami czyli wybrańcami ostatecznie osądzić, części oddzielne między sobą, jako też całe wsie kró-

lewskie jedna od drugiej, chociażby do jednego Starostwa należące, i znowu też wsie z wsiami sąsiedzkimi bądź duchownemi, bądź królewskimi porozgraniczać, powinności i prowenta, posiadaczowi od posiadacza, i od chłopów dworom lub kościołom należące popisować, ponaznaczać; zgola, cokolwiek tylko w której królewszczynie znajduje się w sporze i wątpliwości, rozciąć i zupełnie rozsądzić. — Po rozgraniczeniu, po rozsądzeniu sporów, po ustanowieniu finalnem dochodów, dopiero będzie wyciągniona z każdej części oddzielnej intrata, nie łącząc jednej z drugą, lecz każdą z osobna kalkulując, np. w jednym Starostwie jest 4, 2 lub 3 folwarki, które z osobna chłopki z wsiów do nich należących obrabiają, choć dotąd te folwarki z wsiami swemi składały jedno Starostwo, odtąd już nie będą go tak składały, ale koniecznie ma być na części podzielone, i ile tylko będzie pozwalał nacisk konkurentów, na części sprzedane. Kazano nawet tem prawem kilka Starostw w Województwach tych, gdzie się znajduje wiele drobnej szlachty, podzielić na jak najmniejsze części, aby niemi pomienio-

nej szlachty nędza wspomóżoną została, iżeby takowe części od wspomnianej szlachty nawet bez kaucyi, na samo tylko dobre imię obejmowane być mogły. Otóż nowy zamiar: jednych chcą ubożyć, drugich chcą bogacić; lecz podobno ani pierwszych nie zubożą; bo czyli ten pan, który teraz posiada jakie wielkie Starostwo, nie potrafi przy nim utrzymać się całkowicie pod różnemi osobami namówionemi, choć to Starostwo będzie na sztuki pokrajane. A z drugiej strony ów charłak, który się docisnie kawałka ziemi królewskiej, czy on sobie zrobi z niej fortunę, kiedy przez licytacją będzie wysoko wyciągniona? Długoż to drobna szlachta będzie się utrzymowała w częściach nabytych? Oto rok jeden i drugi; zadłuży się który skarbowi Rzeczypospolitej, obawiając się wygnania i grabieży, przeda część swoją za co zato drugiemu możniejszemu, a w lat kilka lub kilkanaście, znowu jeden pan, a drugi charłak. Tak było zawsze na świecie, i tak będzie do końca. Próżno sobie mędrkowie terażniejszego wieku smażą głowy nad nowym rządem, nowemi prawami, chcąc ludzi porównać między sobą. Ni-

gdy tego nie dokażą, zamacą, zakłóca i nie mogąc trafić do konca, wróca się do tego, zkad zaczęli.

33. *O Sejmikach podług nowej Konstytucyi 1791.*

Zadawano przeszłym Sejmikom, że się tumultem odprawiały, że elekcyje Deputatów, posłów, sędziów ziemskich i innych jakichkolwiek urzędników gwałtem i przemocą głosowały. I to była prawda jasna, jak słońce na niebie. Dla tego Sejm terażniejszy zabiegając takowym bezprawiom, postanowił, aby odtąd elekcyje, wszelkie deliberacye odprawowane były przez wota pojedynczo od każdego szlachcica dziedzictwo mającego, od zastawnika sto złotych podatku ofiarą zwanego do skarbu płacącego, w księgę ziemską wpisanego zbierane i rozumiano, że tym sposobem gwałt i przemoc da-

wna zabitemi na wieki zostaną. Prawda, że gwałt zginął, ale na miejsce jego nastąpiło frantostwo, które tak dobrze sprzyja przemocy, jak przedtem gwałt. Panowie i możniejsza szlachta po dawnemu zwożą na Sejmiki szlachtę brykami, karmią, poją i pieniędźmi ujmują, a ci im sownie kreski przedają. Bo ponieważ prawo zostawiło przy czynności każdego dziedzica, choćby miał tylko zagon roli, a zatem mało ubyło młochu. Ta zaś drobna szlachta raz iż się nie zna na talentach do sprawowania urzędów potrzebnych; druga że ich to bynajmniej nie obchodzi, czy oni obiorą mądrych, czy głupich, czy sprawiedliwych, czy niesprawiedliwych urzędników; bo który np. Sędzia między dwoma biedakami sądząc sprawę, wartą kilkanaście złotych, będzie się uwodził faworami ku jednej stronie? żaden. A zatem ta szlachta przy elekcyach uważa tylko na to, kto im lepiej zapłaci, lepiej brzuch napcha i gardło lepiej naleje. Więc rzeczy idą tak, jak szły, tylko pod inną formalnością. Co się zaś tyczy Panów Ruskich, którzy najwięcej przedtem dokazywali czynszownikami, tym się przemocy ujęło, gdy teraz ani czynszownik, ani sługa

żaden, choćby miał dziedzictwo, nie ma wocem activam, aleć oni i w to nie zadługo potrafią, że będą mieli po dawnemu partye swoje, gdy czynszownikom małe jakie kawałki w dziedzictwo poustępują.

34. *O dniu trzecim Maja w roku
1792.*

Miłość sławy z Konstytucyi 3go Maja w roku przeszłym utworzonej rospalona, nie miała dosyć na tym uczynku słuszenie dokazanym; ale chciała mu też jeszcze osobliwszym jakim blaskiem dodać wspaniałości i podziwienia. Postanowiono zaraz wtenczas na zawdzięczenie Bogu, że im pozwolił dopiąć tej konstytucyi, jakoby naród z niewoli wyprowadzającej, i u wszystkich potencji tryumfującej, wybudować kościół, pod tytułem Opatrzności; a kościół nad wszystkie inne kościoły wspanialszy, kosztem publicznym. Także na pamiątkę wieczną tej

osobliwszej konstytucyi dzień 3go Maja obchodzić rok rocznie uroczyscie.

Król mający upodobanie wielkie w widowiskach uroczystych, wyrobił to u Stanów, iżby święto Świętego Stanisława Biskupa, dawniej z innemi świętami wielu zniesione, było restaurowane na uroczyste, tak jak bywało uroczyste przed zniesieniem świąt. Powtóre, żeby to święto Sgo Stanisława z dnia 8go Maja, którego dotąd przypadało, było przeniesione na dzień 3ci tegoż miesiąca, a to, aby pomieniony dzień 3go Maja, uroczyscie nietylko za kościołem, ale i w kościele mógł być obchodzony. Na co napisano konstytucyą i proszono Ojca S. o approbacją tak samej przemiany dni, jako też elewacyi Święta z powszedniego na uroczyste, co oboje bez trudności w Rzymie otrzymano.

Mając już święto podług swojej myśli, postanowił Król pierwszą rocznicę 3go Maja uczynić tak świetną, jak sam akt jej był dziwny i niespodziany. Na ten koniec wybrali kościół XX. Missyonarzów na Krakowskiem przedmieściu ze wszystkich Warszawskich kościołów najwspanialszy i do przyjęcia budowli wszelakiej bez uszczerbku na-

bożeństwa najwygodniejszy, jako mający pod sobą drugi kościół dobry, w którym się zwykle odprawuje nabożeństwo, kiedy górny jaką architekturą bywa zaprzątniony. — W tym tedy kościele będącą kratą żelazną osobiwej roboty między praesbyterium i chorem wielkim, czyli jak nazywają łodzią kościoła, rozebrano, a w tem miejscu, gdzie była krata, wystawiono królewski tron z zawieszonym nad nim pawilonem karmazynowym aksamitnym, złotemi galanami suto szamerowanym, we cztery skrzydła czyli fronty tronu czyniące rozpiętym, misternie w pukle powiazanym. Naokoło kościelnej nawy i samego Praesbyterium porobili rozmaite łóże, i pod niemi Amfiteatrum czerwonym suknem okryte. Na chórze, gdzie są organy, porobili ławki aż do sklepienia kościelnego sięgające dla kapeli, której do dwóchset osób na ten akt zgromadzono, a do Dyrekcyi tej orkiestry zapisał i sprowadził Król IMci aż z Neapolu jakiegoś Włocha Księdza, który sam na żadnym instrumencie nie grał, tylko dużym papierem w trąbkę zwiniętym grającej i śpiewającej kapeli, takt dawał.

Przez 4 dni poprzedzające dzień 3go Maja kapela schodziła się, i zjeżdżała do kościoła na generalną próbę, na której sam Król IMci codzień bywał, wyjąwszy dzień przedostatni, którego nie był. Grała ta kapela tylko jedno, Te Deum laudamus, na trzy części podzielone, które razem wzięte zabierały czasu dobre dwie godziny. Na te próby puszczano wiele osob dobrze ubranych, których schodziło się codzień do kilku tysięcy. W sam zaś dzień tylko za билетami. Warta od zaczęcia roboty zewsząd opasywała kościół i cały dom Missyonarski, gdzie tylko jakie drzwi były od niego. W sam dzień 3go Maja kościół dolny był zamknięty dla jakiejs niepojętej ostrożności, i księża domowi Missyonarze musieli się udać do innych publicznych kościołów.

Sciagnęli także do Warszawy na ten akt do 5000 wojska rozmaitego konnego i piechoty. Od Missyonarskiego kościoła aż do miejsca czyli placu kościelowi Opatrzności przeznaczonego, to jest aż do gory Kalwaryą zwanej, prosto w Łazienki Ujazdowskie będącej, ułożony był most z tarcic na bruku, po 9 tarcic wzdłuż kładzionych szereki, którym mostem szła processya, niżej

wyrazić się mająca. Kiedy Rzeczpospolita postanowiła obchodzić tym kształtem dzień 3go Maja, jak sobie życzył Król Jegomość, najprzód na sessyi sejmowej, przez Konstytucyą uchwaliła jego porządek, gdzie zaraz dla ostrożności od jakiego podstępu, dołożyła, aby na Sessyi dnia 3go Maja, w kościele Missyonarskim odprawiać się mającej, nie mogły być traktowane żadne materye inne, prócz tylko samych powinszowań, ponieważ to nie będzie Sessya Sejmowa, ale tylko ceremonialna. Po takowem ostrzeżeniu zaczął się Festyn następującym porządkiem. —

Dnia 3go Maja, około godziny 7dmej lub 8mej z rana zamaszerowały na ulicę Krakowskie przedmieście zwaną rozmaite komendy z Regimentów Gwardyi Pieszej Koronnej i Litewskiej: Regimentu Działyńskiego, Regimentu Pontonierów, Szwadrony Kawaleryi Narodowej, ilekkich półków przedniej straży; zastąpiły ulicę od zamku aż do kościoła Missyonarskiego, po obu stronach ulicy, jazda na koniach, piechota pieszo, mająca za sobą na plecach wtroczone płaszcze na walki pozwijane. Tuż pod glejtami żołnierskimi z obu stron stanęły cechv z cho-

ragwiami i kapelami, tudzież konfraternie kupieckie, i Magistrat miasta Warszawy, mający Prezydentem tego roku Jasnie Wgo Zakrzewskiego, Posła Kaliskiego, Kawalera Orderu Sgo Stanisława. Konfraternia kupiecka i Magistrat z swoim Prezydentem byli wszyscy w mundurach koloru wierzchnich sukien granatowego, spodniach błękitnego, bez broni w rękę, tylko z szpadą lub szablą przy boku; co także i po Cechach, ile do broni, widzieć się dało; ale mundury jedni mieli, drudzy nie mieli. W środek dziedzińca wmaszerował Regiment Gwardyi konnej koronnej, który Królowi IMci za karetaą assystował. —

Król ruszył z zamku o godzinie blisko 9tej przed południem w karecie paradnej, sam jeden siedzący, w taflach kryształowej przezroczystej, nad którą karetaą dwa Geniusze trzymały koronę. Wszystko z brązu suto wyzłacane. Przed królewską karetaą szła naprzód kareta jedna i druga Prymasowska z jego Prałatami i z nim samym z liberyą pieszo karetaą poprzedzającą, z krucyferami i Marszałkiem laskowym Prymasowskim, i kilku dworzanami na koniach paradnych, między liberyą i karetaą Pryma-

sowską paradującymi. Za kareta Prymasowską szła kareta Nuncyuszowska, mająca przed sobą liberyą paradną srebrem szamerowaną, bez assystencyi konnej; po której w malej przerwie od kilka kroków, szła liberya królewska, a za nią sadziła na koniach dzielnych kalwakata królewska, w rzędach sutych i czaprakach bogatych, wszystkich największej z 15 osób, między ktoremi dystyngwował się staropolskiem siadzeniem i dywdykiem tureckim na koniu Generał Byszewski. Drudzy albowiem choć w polskim kraju, mieli siadzenia terażniejsze, z siodła niemieckiego i węgierskiej kulbaki składane, dekami bogatemi, nakształt czapraków przykryte. Za kareta królewską maszerował cały Regiment Gwardyi konnej w paradnych koletach, a za nim kilka karek poszóstnych, podwójnych i jednej poczwórnej z rozmaitemi paniami i panami. Ale to już nie należało do parady, tylko zwyczajnym sposobem wieźli się te i ci do kościoła. W ogólności biorąc rzeczy, ta parada acz dosyć świetna, dużo atoli nie dochodziła parady Augusta III, kiedy ten Monarcha publiczny wjazd czynił na Sejm albo Senatus Consi-

lium z pałacu swego teraz Saskim zwanego do zamku. —

Skoro wysiadł Król z karety do kościoła, Gwardya konna zsiadła z konia, wmaszerowała pieszo do kościoła, w którym zajęła miejsce swoje. Konie zaś tak Gwardyi, jak inne wszelkie i karety przez Misyonarską furtę i ogród, udały się tylnemi ulicami pod koszary Gwardyi pieszej Litewskiej, niedaleko od placu kościoła Opatrzności, gdzie miały umówioną stacyą czekania tam na swoich jeźdźców, panów, aż odbędą pieszo processyą i nadejdą do nich. Cechy zaś i konfraternia kupiecka, tudzież żołnierstwo, które stało od zamku do Sgo Krzyża, pomknęli się za kościół tenże i stanęli żołnierze nad mostem dwiema liniami, a cechy i konfraternia kupców rozciągnęła się na moście i stała na nim przez cały czas aktu w kościele; Magistrat wszedł do kościoła, gdzie miał dla siebie miejsce wyznaczone.

U tronu królewskiego wartę trzymali kadeci w koletach paradnych i kaszkietach na głowach suto wyzlaczanych: dzieci male, wojsko mrówczane, bo między ludem dorosłym ledwo tę dziatwę znać było. — Po oddanym

sowską paradującymi. Za kareta Prymasowską szła kareta Nuncyuszowska, mająca przed sobą liberyą parady srebrem szamerowaną, bez assistencyi konnej; po której w malej przerwie od kilka kroków, szła liberya królewska, a za nią sadziła na koniach dzielnych kalwakata królewska, w rzędach sutych i czaprakach bogatych, wszystkich największej z 15 osób, między ktoremi dystyngował się staropolskiem siadzeniem i dywdykiem tureckim na koniu Generał Byszewski. Drudzy albowiem choć w polskim kraju, mieli siadzenia terażniejsze, z siodła niemieckiego i węgierskiej kulbaki składane, dekami bogatemi, nakształt czapraków przykryte. Za kareta królewską maszerował cały Regiment Gwardyi konnej w parady koletach, a za nim kilka karek poszóstnych, podwójnych i jednej poczwórnej z rozmaitemi paniami i panami. Ale to już nie należało do parady, tylko zwyczajnym sposobem wieźli się te i ci do kościoła. W ogólności biorąc rzeczy, ta parada acz dosyć świetna, dużo atoli nie dochodziła parady Augusta III, kiedy ten Monarcha publiczny wjazd czynił na Sejm albo Senatus Consi-

lium z pałacu swego teraz Saskim zwanego do zamku. —

Skoro wysiadł Król z karety do kościoła, Gwardya konna zsiadła z konia, wmaszerowała pieszo do kościoła, w którym zajęła miejsce swoje. Konie zaś tak Gwardyi, jak inne wszelkie i karety przez Misyonarską furtę i ogród, udały się tylnymi ulicami pod koszary Gwardyi pieszej Litewskiej, niedaleko od placu kościoła Opatrzności, gdzie miały umówioną stacyą czekania tam na swoich jeźdźców, panów, aż odbędą pieszo processyą i nadejdą do nich. Cechy zaś i konfraternia kupiecka, tudzież żołnierstwo, które stało od zamku do Sgo Krzyża, pomknęli się za kościół tenże i stanęli żołnierze nad mostem dwiema liniami, a cechy i konfraternia kupców rozciągnęła się na moście i stała na nim przez cały czas aktu w kościele; Magistrat wszedł do kościoła, gdzie miał dla siebie miejsce wyznaczone.

U tronu królewskiego wartę trzymali kadeci w koletach parady i kaszkietach na głowach suto wyzłacanych: dzieci male, wojsko mrówczane, bo między ludem dorosłym ledwo tę dziatwę znać było. — Po oddanym

uklonie wielkiemu oltarzowi w tyle majestatu będącego, usiadł Król na tymże Majestacie, obróciwszy się twarzą na kościół, w okręgu którego zasiedli na krzesłach i ławkach Senatorowie, Ministrowie, Posłowie od Województw i Ziem, Plenipotenci od miast. Po innych zaś gankach, łóżach i amfiteatrach mieszcili się rozmaici spektatorowie za biletami wpuszczani. Księżna Kurlandzka z froncymerelem swoim miała łożę po prawym boku tronu królewskiego, posłowie cudzoziemscy po lewym; ale Poseł Moskiewski nie był na tym akcie, dwiema dniami przed nim wyjechawszy do Siedlec, dóbr Oginskiej Hetmanowej Wielkiej Litewskiej, która dawniej tamże z Warszawy z wielu Panami Polskimi i cudzoziemskimi wyjechała. Nad spodzianie i nad przygotowanie miejsca, mniejszy był konkurs. Dosyć że czwartą część owych ganków, łóżów, amfiteatrów i samego nawet koła, niby Sejmowego wakowała. Złe wykalkulowali Architekci obszerność kościoła Missyonarskiego, a według ich kalkulacyi narobiono biletów; dla tego dom wesela niebył napelniony, czyli też pogarda tego niepotrzebnego festynu, albo zła wróżka z niego przyszłych kon-

sekwencyi zawczasu od północksza zalatujących, wielom do służenia mu zepsuły ochotę. —

Gdy wszyscy na miejscach swoich zasiedli, Mniszek Marszałek Wielki Koronny miał pierwszą mowę do Króla, drugą Potocki, Marszałek wielki Litewski. Potem Marszałkowie Sejmowi, potem Król Jmci. Po Królu dano głosy Deputowanym od trzech Prowincyi, z podziękowaniem Królowi Jmci i Stanom Sejmującym za konstytucyą 3go Maja 1791. z upewnieniem o jęj powszechnem przyjęciu i ukontentowaniu z nięj. Na co znowu Król Jmci z oświadczeniem swego ukontentowania odpowiedział. Na ostatku perorowali plenipotenci od Miast trzech Prowincyi, tak jako i Szlachta, którym od tronu odpowiedział Dembowski, Sekretarz koronny za Kollontaja Podkanclerzego koronnego, temu aktowi z racyi podagry prawdziwej lub zmyślonej nieprzytomnego; bo to pewna, że niemal wszystkim nawet przyjaciółom królewskim ten akt jako zawczesny niepotrzebny, próżny koszt znaczny przyczyniający, a nadto z Moskwy już grożącej się na Polskę jakoby się naigrawający, niepodobał się; lecz Królowi nie mogli wyperswadować zaniechania, a już powoli wciągnęli się Pa-

nowie! Posłowie ulegać woli królewskiej.

Ledwo mu to wyperswadowali, że się w koronie, ze wszystkimi insygniami (tak jak był koronowany) nie prezentował; a nawet i tego chciał i długo się przy tem żądaniu upierał, i już go był w ceremoniale tego aktu poprzedniczym wydrukować kazał.

Po odbytych mowach Król zszedł z tronu, obrócił się do ołtarza, uklęknął na przygotowanym wezgłowie. Biskup Poznański miał Mszę czytaną, po której w cichości odprawionéj, kapela zagrała *Te Deum laudamus*, do którego się przez kilka Niedziel sposobila i która, rzekłszy prawdę, była jednym punktem tego Aktu najważniejszym i najkosztowniejszym i największą frekwencyą do siebie zwabiającym.

Po skończonym Tedeum ruszyła się Processya tym porządkiem. Najprzód szły cechy, za którymi szły Zakony z krzyżami, z Dominikańskiego Obserwantskiego kościoła, w którym kazano im czekać na Processyą. Ze zakonami wysypali się księża Misyonarscy i od Śgo Jędrzeja i różni podróżni, wrotami kościelnymi, siedząc tym czasem przez całą Sessyą i nabożeństwo w kaplicy N. Panny w zakrystyi i na kurytarzach. Za tem

duchowieństwa zakonne i świeckie. Następowała konfraternia kupców i Magistrat Warszawski, parami uszykowany (i przykładem poniżenia Duchowieństwa, wzięwszy mu miejsce) w ostatniej mając JW. Zakrzewskiego Prezydenta w mundurze Manicpalnym i w Orderze Śgo Stanisława paradyjacego garbatego, a za magistratem pełnomocni od miast rozmaitych i delegowani. Za Plenipotentami następował znowu drugi orszak Duchowieństwa Świeckiego kolegiaty Warszawskiej, kanoników, Prałatów i Biskupów, których ostatnich poprzedzał metropolita Ruski Teodory Rostocki, tego Sejmu do Senatu przypuszczony, w czarmarze czarnej, na której długich rękawach od ramienia aż do dołu błyszczwały się haftowne złotem i srebrem okręgi wielkości talerzów z herbami jego rodowitemi, obyczajem, (jak powiadano) kościola Ruskiego. Tę Processyą prowadził Książę Prymas, postępując sam na ostatku w kapie litej, w infule takież na głowie i z pastorałem w ręku srebrnym. W oddaleniu na trzy kroki za Księciem Prymasem szedł Najjaśn. Pan w sukniach Niemieckich jasnego koloru, z nakrytą kapeluszem głową, przed którym po bokach niesli laski dwaj

Marszałkowie wielcy, koronny i Litewski. Tuż zaś za królem gmin bez szyku Senatorów, Ministrów, Posłów i rozmaitych obojczych Osób. Gwardya konna koronna pieszo szła pod bronią na ramionach, począwszy od municypalności, czyli szyków miejskich do Księcia Prymasa, a od Księcia Prymasa, aż do Posłów i gminu kadeci.

Za tłumem processyjnym, ośmiu hajdaków w długie kontusze ubranych, niosło lektykę królewską od pozłoty sutęj z wierzchu, a wewnątrz od aksamitu i galonów złotych jaśniejącą, jak ciborium, znać dla przystoi, jeżeliby Król Jegomość w pieszym chodzie ustął, aby mógł być niesiony. Przeciąg albowiem tej drogi od kościoła Misyonarskiego do placu kościoła Opatrzności dochodził albo przechodził ćwierć mili dobre.

W Trakcie processyi Duchowieństwo śpiewało pieśń na ten Akt od Krasieckiego Księcia Biskupa Warmińskiego złożoną z pauszami, w które odzywały się kapele rozmaitych cechów. Gwardye piesze i inne Regimenta i komendy konne piechotą uszykowane stały w swoich miejscach nieporuszone przez cały trakt processyi i ceremoniału zakładania kamienia węgielnego, które orsza-

ki tak świecki, jak duchowne doszły do owego placu kościołowi Opatrzności naznaczonego, występowały na boki na miejsca sobie naznaczone, formując wielki cyrkuł w koło placu wyżej wspomnianego, w którym cyrkule drugi mniejszy, placu bliższy, zrobili z siebie księża kollegiaty, kanonicy, Prałaci i Biskupi, Senatorowie, Posłowie i Damy; a te z przepisu ceremoniału były w białych sukniach, z czerwonymi wstęgami na głowach, i takiego koloru szarfami przepasane.

Gdy Król Jmci stanął nad placem, gdzie miał być założony kamień węgielny, Książę Jmci Prymas poświęcił plac. Potem przygotowany materyał kilka cegieł i szaflik wapna, Architekt podał królowi Jmci pierwszą cegłę, którą wzięwszy w rękę Król Jegomość, rzucił na plac nawiasem, toż samo uczynił z wapnem podanym sobie na kielni, a w tem zaraz 12 mularzów, w białe żupany, czerwone kontusze z zielenymi wyłogami ubranych w fartuchy ciążące skorzane opasanych, wzięło się do cegły i wapna pobenedykowanych i ułożyli kopczyk czworograniasty na trzy łokcie w szerz i w dłuż, równo obszerny, a na dwa blisko łokcie wysoki,

w czasie którego murowania Jm. Xiądz Naruszewicz, Biskup Łucki, miał mowę do króla, wzięwszy assumpt od Dawida króla, który takąż processyą odprawił przed Arką pańską, gdy ją prowadził do miejsca kościołowi potem przez Salomona zbudowanemu przeznaczanego. Trwał ten Akt blisko do godziny czwartej po południu.

Po skończonej mowie król Jmci w lektyce swojej udał się do letniego pałacu swego do Łazienek; panowie zaś do karet, a drużyna piesza spiesznym krokiem każdy do domu, wyjąwszy cechy, które swoje chorągwie do domów gospodarskich, w kupie idąc, poodprowadzały.

Wojsko także do swoich kwater pościagało, wyznaczwszy z pomiędzy nich patrole i ronty, które przez całą noc następującą ulice Warszawskie objeżdżać miały, dla utrzymania wszelkiej spokojności.

Magnaci podzielili się częstowaniem. Książę Prymas dawał obiad Posłom i Ministrom cudzoziemskim; Marszałek Wielki koronny Senatorom i Ministrom krajowym; Marszałek Sejmowy Koronny Posłom, Delegatom z powinszowaniem od Województw i miast koronnych, Szlachcie i Mieszczanom; Marszałek

Sejmowy Litewski Posłom Delegatom od Powiatów i Miast Prowincyi Litewskiej, Szlachcie i Mieszczanom; JW. Zakrzewski, Posel Kaliski, a Prezydent Warszawski częstował w pałacu swoim Municypalność Warszawską.

Wieczorem twardym po 9tej godzinie dała się widzieć Illuminacya wspaniała różnych pałaców i kamienic przedniejszych, różnemi conceptami i napisami ozdobiona. Pałac Saski był także suto illuminowany, ale tylko świecami w oknach. W dworkach i kamienicach, których mieszkańcy nie chcieli się sadzić na przepych, świeciły się świeczki w oknach po sześć, po cztery, po dwie, po dług woli lub możności każdego.

Najwspanialej ze wszystkich był illuminowany Ratusz Warszawski Starego Miasta; ale tylko w jednej facyacie; drugie po nim miejsce trzymała illuminacya w pałacu Małachowskiego Marszałka, gdzie na środku dziedzińca, zrobiony był kolos duży, z obszernemi gradusami, gzemsami i czterema pobocznymi piramidami w różne figury poetyczne illuminowana. Trzecie miejsce trzymała illuminacya Pałacu Biskupa kijowskiego od Demboskich najętego.

Spoczawszy sobie Król Jegomość po fa-
tydze processjonalnej, objeżdżał pryncypal-
niejsze ulice, przypatrując się illuminacyi.
Odprawilo sie wszystko spokojnie bez wiel-
kiego nieszczęścia wrózonego, wyjawszy je-
dno dziecko przed kościołem Missyonarskim
w ciżbie uduszone i słusznego jakiegoś Szlach-
cica dobrze ubranego w wigilią Aktu końmi
dwóch nagle zetkniętych z ulicy Trembac-
kiej i koziej wypadających, stretowanego.

Cóż potem, kiedy ten jasny festyn wesolo
odprawiony właśnie jak słońce gdy zbyt
dogrzewa, przyspieszył i sprowadził na Pol-
ską straszną gradową chmurę, to jest woj-
nę Moskiewską.